

PRZEGLĄD BIBLIJOTECZNY

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU
BIBLIJOTEKARZY POLSKICH

REDAKTOR: EDWARD KUNTZE

ROCZNIK III ZESZYT 4
PAŹDZIERNIK — GRUDZIEŃ 1929

KRAKÓW
WYDANO Z ZASIĘKU MINISTERSTWA W. R. I O. P.

PRZEGŁĄD BIBLIOTECZNY

CENTRALNY ORGAN NAUKOWY BIBLIOTEKARSTWA POLSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY: EDWARD KUNTZE

ZASTĘPCA: ALEKSANDER BIRKENMAJER

SEKRETARZ REDAKCJI: WŁADYSŁAW POCIECHA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW, ŚW. ANNY 12, I. P.

TELEFON 136. — KONTO P. K. O. Nr. 407.652.

PRZEGŁĄD BIBLIOTECZNY wychodzi kwartalnie, w objętości conajmniej 24 arkuszy druku rocznie. Rocznik I (1927) obejmuje 12 arkuszy.

Rękopisów Redakcja nie odsyła. Autorowie, nie uwiadomieni do trzech miesięcy o przyjęciu ich prac, mogą odebrać je w Administracji w ciągu roku.

Odbitki wykonuje się tylko na rachunek autorów; zamawiać je należy przy pierwszej korekcie.

Książki do recenzji winny być adresowane nieosobiście: Do Redakcji Przeglądu Bibliotecznego.

PRENUMERATA ZMIENIONA OD 1 STYCZNIA 1928 WYNOŚI:

	Zeszyt	Rocznie	pojedynczy
W księgarniach	Zł 30.—	Zł 10.—	
Przy zakupie bezpośrednio w Administracji . . .	« 20.—	« 6.—	

Członkowie Związku Bibliotekarzy Polskich otrzymują Przegląd Biblioteczny bezpłatnie za pośrednictwem Zarządu swojego Koła.

Przy obliczaniu ceny dla zagranicy przyjmuje się 1 Zł=0.80 fr. szw.

SKŁAD GŁÓWNY NA ZAGRANICĘ:
OTTO HARRASSOWITZ, LEIPZIG, QUERSTRASSE 14



TREŚĆ ZESZYTU:

Artykuły:

- JAN AUGUSTYNIAK: Z doświadczeń pedagogicznych bibliotekarza 457
ANNA JĘDRZEJOWSKA: Sprawozdanie z praktyki bibliotekarskiej
w Pruskiej Bibliotece Państwowej w Berlinie 471
KAZIMIERZ PIEKARSKI: Uwagi o chronologii wydań statutów
sejmowych z czasów Zygmunta Starego 478
ZOFJA KOZŁOWSKA-BUDKOWA: Najstarszy rękopis Biblioteki Kór-
nickiej 496

Miscellanea:

- JOSEF VOLF: Polski dział księgozbioru Józefa Walentego Zło-
bickiego 510
MARJAN ŁODYŃSKI: Karta z dziejów polskich bibliotek kawale-
ryjskich 515
WŁODZIMIERZ BUDKA: Papiernie w Nowym Stawie i Radomyślu 520
FELIKS POHORECKI: Ciekawa zapiska własnościowa w jednym
inkunabule Archiwum Państwowego w Poznaniu 524

Recenzje:

- Łodyński Marjan, Podręcznik bibliotekarski dla kierowników
bibliotek wojskowych. Warszawa 1929 (*Adam Łysakowski*) /
Dobrowolski Kazimierz, Rękopis biblioteki Macieja Kor-
wina, przechowany w Muzeum XX. Czartoryskich w Kra-
kowie. Kraków 1926 (*Z. Mocarski*) / Ks. Bednarski Stani-
sław T. J., Biblioteka J. K. Szaniawskiego. Kraków 1929
(*Z. Ciechanowska*) / Tablica porównawcza bibliotek woj-
skowych Marjana Łodyńskiego w przekładzie rosyjskim
(*P. E.*) / Polemika 527

Przegląd czasopism:

- Zentralblatt für Bibliothekswesen. Leipzig 1929. Nr. 1—7
(*Helena Lipska*) / Revue des bibliothèques. Paris 1929.
Nr. 1—4 (*Z. Ciechanowska*) 555

II

Kronika:

- I. Wiadomości urzędowe: Ruch służbowy w bibliotekach państwowych w trzecim i czwartym kwartale 1929 r. 563
- II. Z życia bibliotek: Wystawa rękopisów w Montecassino (*D. Mauro Inguanez*) / Polonica na wystawie muzycznej w Bolonii (*Z. Ciechanowska*) / Udział Polski w Międzynarodowej Wystawie bibliotek i urządzeń bibliotecznych w Rzymie (*Z. C.*) 564
- III. Sprawy Związku Bibliotekarzy Polskich: Rada Związku Bibliotekarzy Polskich / Zmiany w składzie osobowym Związku Bibliotekarzy Polskich 572
- IV. Z ruchu bibliotekarskiego: Program miesięcznego kursu bibliotekarskiego w Centralnej Bibliotece Wojskowej / Jubileusz A. W. Mézières (*P. E.*) 574

SOMMAIRE DU NUMÉRO:

Articles:

- JEAN AUGUSTYNIAK: Quelques observations pédagogiques d'un bibliothécaire 457
- ANNE JĘDRZEJOWSKA: Compte-rendu d'une pratique bibliothécaire à la Bibliothèque Prusienne d'Etat à Berlin 471
- CASIMIR PIEKARSKI: Remarques sur la chronologie des éditions de statuts de la diète polonaise au temps du roi Sigismond I 478
- SOPHIE KOZŁOWSKA-BUDKOWA: Le plus ancien manuscrit de la Bibliothèque de Kórnik 496

Notes et Mélanges:

- JOSEPH VOLF: Les livres polonais de la bibliothèque de J. V. Zlobický 510
- MARIE ŁODYŃSKI: Contribution à l'histoire des bibliothèques polonaises de cavalerie 515
- VLADIMIR BUDKA: Les papeteries à Nowy Staw et Radomyśl . 520
- FELIX POHORECKI: Une curieuse note de propriétaire dans un incunable des Archives d'Etat à Poznań 524

Critique et Comptes Rendus:

- Łodyński Marjan, Podręcznik bibliotekarski dla kierowników bibliotek wojskowych. Warszawa 1929 (*Adam Łysakowski*) / Dobrowolski Kazimierz, Rękopis biblioteki Macieja Korwina, przechowany w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. Kraków 1926 (*S. Mocarski*) / Ks. Bednarski Stanisław T. J., Biblioteka J. K. Szaniawskiego. Kraków 1929 (*S. Ciechanowska*) / Tablica porównawcza bibliotek wojskowych Marjana Łodyńskiego w przekładzie rosyjskim (*P. E.*) Polémique 527

Revue de périodiques:

- Zentralblatt für Bibliothekswesen. Leipzig 1929. Nr. 1—7 (*Hélène Lipska*) / Revue des bibliothèques. Paris 1929. N-os 1—4 (*Sophie Ciechanowska*) 555

IV

Chronique:

- I. Nouvelles officielles: Nominations 563
- II. Chronique des bibliothèques: L'exposition des manuscrits à Montecassino (*D. Mauro Inguanez*) / Polonica à l'exposition musicale de Bologne (*S. Ciechanowska*) / Participation de Pologne à l'exposition internationale de bibliothéconomie à Rome (*S. C.*) 564
- III. Affaires de l'Association des Bibliothécaires Polonais: Le Conseil de l'A. B. P. / Nouveaux membres de l'A. B. P. 572
- IV. Mouvement bibliothécaires: Programme d'un cours mensuel de bibliothéconomie à la Bibliothèque Centrale Militaire / Jubilé du A. W. Mézières (*P. E.*) . . . 574

JAN AUGUSTYNIAK: Z DOŚWIADCZEŃ PEDAGOGICZNYCH BIBLIOTEKARZA.

Bodźcem do podzielenia się z ogółem bibliotekarzy polskich memi skromnymi doświadczeniami z dziedziny pedagogiki bibliotekarskiej była konferencja dyrektorów bibliotek naukowych, zwołana w maju r. b. przez Naczelnika Wydziału Bibliotek Min. W. R. i O. P., p. Stefana Dembego, oraz tegoroczny Zjazd Delegatów Kół Z. B. P., gdzie dość obszernie mówiono na temat braku danych o pracy nad kształceniem bibliotekarzy w Polsce. Aczkolwiek wiadomości, z jakimi tutaj występuję, nie dotyczą kształcenia pracowników bibliotek naukowych, lecz bibliotek oświatowych, to jednak sądzę, że tych kilka spostrzeżeń przyczyni się, być może, do zapoczątkowania akcji zbierania materiałów do przyszłej polskiej pedagogiki bibliotekarskiej.

Terenem spostrzeżeń i doświadczeń, omawianych w niniejszym artykule, była przeważnie Łódź, gdzie w ciągu 10 lat organizowałem i prowadziłem szereg kursów bibliotekarskich, oraz uczestniczyłem w wielu innych kursach w charakterze prelegenta.

Konieczność szkolenia zastępu fachowych pracowników bibliotekarskich na gruncie łódzkim wyłoniła się z chwilą powstania w Łodzi Biblioteki Publicznej, której założyciele mieli szlachetną ambicję postawienia organizacji księgozbioru na możliwie wysokim poziomie i włożyli tem samem na kierownika biblioteki obowiązek kształcenia sił pomocniczych. Głównie zaś potrzebę tę wysunął żywy rozpęd (już od r. 1917) wszelkiej pracy kulturalno-oświatowej w instytucjach społecznych, które, między innymi swymi agendami, tworzyły także i biblioteki, lub też prowadziły już od lat wielu liczne drobne księgozbiory. Roztoczenie więc fachowej opieki tak nad starymi, jak i nad tworzącymi się bibliotekami należało do moralnych obowiązków zarówno kierownika poważniejszej biblioteki, jaką jest Biblioteka Publiczna, jak również i do obowiązków Łódzkiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich, założonego tutaj w r. 1919.

Ze względu na to, iż każdy ze wspomnianych kursów posiadał pewną odrębną strukturę, czy to pod względem celu, czy też programu, albo czasu trwania, lub wreszcie specjalnych okoliczności, towarzyszących powstaniu kursu, — zmuszony jestem

stronę opisową tych wykładów i ćwiczeń przedstawić chronologicznie, dla każdego kursu osobno i w całości. Sądzę przytem, że niektóre szczegóły, podane nie w postaci reminiscencji, lecz w formie pierwotnej, dadzą obraz żywy i bezpośredni, ułatwiający zrozumienie procesu powstawania i rozwoju kursów łódzkich, jako pewnych faktów z dziedziny wysiłków kulturalno-oświatowych i zasługujących, właśnie jako takie fakty, na zanotowanie. Dla ułatwienia jednak czytelnikowi porównawczego i uogólniającego wnioskowania stosuję następujący porządek opisu: nazwa kursu, czas trwania, sfinansowanie kursu, prelegenci i kierownictwo, program wykładów, ilość godzin wykładów i ćwiczeń, słuchacze, frekwencja, egzamin, stwierdzone korzyści kursu.

* * *

Pierwszy kurs bibliotekarski w Łodzi nosił nazwę «trzydniowego kursu bibliotekarskiego» i trwał od 3 do 5 stycznia r. 1919. Kurs finansowany był przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. Na czele tego Wydziału stał wówczas zasłużony działacz oświatowy Prof. Aleksander Janowski, który, wyczuwając potrzebę spopularyzowania zagadnień bibliotekoznawczych, zainicjował szereg krótkotrwałych kursów bibliotekarskich, urządzanych w różnych miastach kraju. Jeden właśnie z takich wędrownych kursów trafił także i do Łodzi. Kurs ten był bezpłatny.

Prelegentami kursu byli bibliotekarze warszawscy: p. Faustyn Czerwijowski, dyrektor Biblioteki Publicznej w Warszawie, i p. Helena Świtalska, instruktorka wydziału bibliotecznego Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Program kursu był następujący: Historia rozwoju pisma. Historia rozwoju bibliotek wogóle, a polskich w szczególności. Organizacja i zadania bibliotek nowożytnych. Środki utrzymania i rachunkowość bibliotek powszechnych. Wprowadzenie książki do biblioteki. Katalog książkowy i katalog kartkowy. Oprawa. Korzystanie z książek. Systemy kontroli. Spis inwentarza. Wybór książek i zasady kompletowania bibliotek. Pomoce bibliograficzne. Katalog alfabetyczny, działowy i krzyżowy. Statystyka czytelnictwa. Biblioteki ruchome. Szkoły bibliotekarskie. Bibliotekarz w związku z pedagogiczną stroną działalności biblioteki. Wnioski i dyskusja. Nad program odbyły się wycieczki do wielu

miejscowych bibliotek, przede wszystkim do Biblioteki Publicznej, której kierownik wygłosił prelekcję o historii tej biblioteki i o jej organizacji.

Godzin wykładowych na kursie było 12, nie wliczając czasu przeznaczonego na wykłady i informacje, jakich udzielali poszczególni kierownicy miejscowych bibliotek podczas ich zwiedzania; ćwiczeń nie prowadzono z powodu krótkiego czasu trwania kursu.

Słuchaczy zapisanych na kurs było 35 osób, w tym 20 osób z pośród nauczycielstwa miejscowych szkół powszechnych, i 15 bibliotekarzy tutejszych bibliotek. Frekwencja wynosiła 95 % zapisanych. Dokładnych wiadomości o przygotowaniu naukowym słuchaczy brak; sądząc jednak z przynależności do zawodów, należy wnosić, iż były to osoby posiadające albo średnie ogólne, albo seminaryjne wykształcenie. Egzaminu nie przeprowadzano. Brak także danych, czy i w jakim stopniu słuchacze spożytkowali nabyte na kursie wiadomości. Jedno tylko stwierdzić można, co zdaje się i było głównym zadaniem kursu, że wśród uczestników nastąpiło głębsze zainteresowanie się sprawami bibliotekarstwa fachowego, za dowód czego służy fakt, iż obecni na kursie odnieśli się z aplauzem do projektu utworzenia Łódzkiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich.

Drugi kurs odbył się pod nazwą «pięciodniowego kursu bibliotekarskiego» i trwał w czasie od dnia 22 listopada do 2 grudnia 1922 r.

Sfinansowania kursu podjął się Magistrat m. Łodzi na wniosek kierownika Biblioteki Publicznej z okazji powzięcia przez Zarząd miasta uchwały o udzieleniu zasiłku pieniężnego bibliotekom przy społecznych instytucjach robotniczych na zaprowadzenie katalogów. Celem więc głównym tego kursu było takie przygotowanie kierowników tych bibliotek, aby wyasygnowane na katalogi fundusze miejskie były jak najracjonalniej zużytkowane. Kurs odbywał się pod egidą Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi.

Kierownikiem i jedynym prelegentem na kursie był Jan Augustyniak, kierownik Biblioteki Publicznej.

Odpowiednio do celu, jaki w tym wypadku był nakreślony, program kursu obejmował wykłady następującej treści: Jak rozpocząć reorganizację bibliotek zdeorganizowanych (ustalenie cha-

rakteru biblioteki t. j. jej celu, linii naukowej i literackiej księgozbioru; przesortowanie księgozbioru i usunięcie rzeczy zbędnych, uzupełnienie zbioru odpowiednimi wydawnictwami w myśl ustalonego charakteru biblioteki). Znaczenie organizacji technicznej w bibliotece. Lokal, jego dekoracja i umeblowanie. Podział naukowy księgozbioru. Ustawianie książek na półkach, numeracja i ostemplowanie. Rola inwentarza i katalogów. Rodzaje spisu inwentarza. Katalogi kartkowe i redagowanie katalogów. Układ katalogów działowych i alfabetycznych. Kontrola czytelników. Zobowiązania. Karty czytelnika i karty książki. Statystyka w bibliotece. Księgowość w bibliotece. Sprawozdania i publikacje. Nabywanie książek i oprawa. Bibliotekarz a czytelnicy dorośli. Obowiązki bibliotekarza względem czytelników młodocianych.

Wykłady te wygłoszone zostały w ciągu 10 godzin po 2 godziny każdego dnia i odbywały się w godzinach wieczornych, t. j. w tym czasie, kiedy słuchacze — nie zawodowi bibliotekarze, lecz przeważnie robotnicy — dysponowali wolnymi godzinami.

Słuchacze tego kursu, jak to już wyżej było nadmienione, rekrutowali się z pośród kierowników bibliotek związków zawodowych, klubów robotniczych, istniejących przy różnych stronnictwach politycznych, i osób interesujących się bibliotekarstwem. Przygotowanie naukowe słuchaczy stało formalnie na poziomie niższym (naogół jednak były to osoby o pewnym wyrobieniu społecznym); z tego względu program wykładów należało z konieczności dostosować do ich poziomu naukowego i ograniczyć do tematów przeważnie technicznych.

Zapisanych było 50 osób. Liczba ta utrzymywała się stale w codziennej frekwencji.

Egzaminu, z powodu specjalnego charakteru kursu, jako raczej instrukcyj czysto praktycznych, nie przeprowadzono. Natomiast obowiązkiem każdego słuchacza, reprezentującego jakąś bibliotekę, było przedstawić kierownikowi kursu plan jej reorganizacji, omówić z nim szczegóły zamierzonej pracy, pracę tę przeprowadzić i poddać się inspekcji kierownika kursu. Po wysłuchaniu programu wszyscy słuchacze otrzymali rodzaj zaświadczeń o uczestnictwie w kursie, które nie miały charakteru świadectw, lecz raczej charakter pamiątkowy.

Na 30 osób (z pośród 50 zarejestrowanych), które prowa-

dziły biblioteki i były obecne na wykładach, 19 osób dość sumiennie przeprowadziło uporządkowanie tych księgozbiorów, reszta zaś wykonała tę pracę częściowo lub zupełnie nie spożytkowała nabytych wiadomości.

W latach od 1920 do 1925 odbyło się na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. IV w Łodzi 6 kursów «ogólno-oświatowych dla podoficerów i oficerów niższych», aby ci mogli, w przewidzianych specjalnie godzinach służby wojskowej, prowadzić wśród żołnierzy pracę oświatową. Program więc tych kursów obejmował tematy o metodach prowadzenia nauki początkowej, organizacji teatru, świetlic i urządzania bibliotek żołnierskich i oficerskich. Nie były to więc wyłącznie kursy bibliotekarskie i dlatego trudno ustalić czas trwania wykładów z bibliotekarstwa, gdyż wykłady te były włączone do ogólnych programów; każdy zaś kurs trwał od 4-ch do 6-ciu tygodni.

Koszty kursów pokrywane były z budżetu oświatowego D. O. K. Nr. IV.

Wykłady treści bibliotekarskiej prowadził na tych kursach przez cały czas J. Augustyniak.

Program kursów, opracowany jednolicie, prawdopodobnie dla wszystkich jednostek administracyjnych w armii, przewidywał z zagadnień bibliotekarskich następujące tematy: Znaczenie książki w życiu dzisiejszem. Historia bibliotek. Zadanie biblioteki i bibliotekarza. Katalog. Cel katalogu. Katalog alfabetyczny względnie autorów, działowy i rzeczowy. Inwentarz. Cel inwentarza. Wzór książki inwentarzowej, księga nabytków. Ustawianie książek, format, numerowanie. Wydawanie książek. Kontrola wypożyczeń, karta książki, karta czytelnika. Czytelnia. Biblioteka podręczna. Czasopisma. Wybór książek.

Na każdym kursie przedmiot bibliotekarski miał wyznaczonych od 6-ciu do 10-ciu godzin wykładowych. Ćwiczeń program nie przewidywał, prawdopodobnie dlatego, iż kursy miały charakter nie specjalnie bibliotekarski.

Sluchaczami kursów były osoby, będące w służbie wojskowej: na kursie pierwszym 25 podoficerów, na innych zaś t. zw. oficerowie niżsi, t. zn. od podchorążego do kapitana, względnie rotmistrza włącznie, po 30 osób na każdym kursie. Przygotowanie naukowe różne: wśród podoficerów było 85 % słuchaczy z niepełnem wykształceniem elementarnem, 10 %

z pełnem elementarnem, 3 % — średniem, 2 % — wyższem; wśród oficerów zaś 5 % z wykształceniem pełnem elementarnem, co równa się 4-em klasom szkoły średniej, 60 % z wykształceniem 6 klas szkoły średniej, 20 % z pełnem wykształceniem średniem, 15 % z wykształceniem wyższem. Nadmienić należy, iż w tym czasie korpus oficerski składał się z najróżnorodniejszego pod względem wykształcenia elementu, pochodzącego przeważnie z trzech b. armij zaborczych.

Ze względu na przymusowy charakter uczestnictwa w kursach, frekwencja wynosiła 100 % zapisanych.

Ze wszystkich przedmiotów wykładanych na kursach, a więc także i z bibliotekarstwa, słuchacze byli poddawani egzaminom, które zdali wszyscy; przeciętny jednak wynik egzaminów był zaledwie więcej niż dostateczny, co należy tłumaczyć tem, iż słuchaczami były osoby, które przypadkowo i na rozkaz zmuszone były słuchać wykładów z dziedziny wogóle w Polsce nowej, zaś dla osób wojskowych, w tym czasie, prawie że obojętnej.

Czy słuchacze wyzyskali praktycznie otrzymane wskazówki, trudno sprawdzić. Na przeszkodzie stoi zbyt wielka ruchliwość personalna służby wojskowej, trwająca prawie do dziś dnia; ponadto zaś słuchaczami byli oficerowie odkomenderowani do Łodzi z całego terenu administracyjnego D. O. K. Nr. IV. Z luźnych jednak informacji, otrzymanych przypadkowo, można było wywnioskować, iż większość słuchaczy rychło zapomniała to, co słyszała na wykładach; ci zaś, którzy się zainteresowali bibliotekarstwem na serjo, naogół nie mogli przeprowadzić na terenie wojska swych postulatów ze względu na nawał pracy w służbie wojskowej, lub na brak funduszy w budżetach poszczególnych oddziałów. Oczywiście — wyjątki dodatnie, choć nieliczne, jednak są.

Do poważniejszych przedsięwzięć zaliczyć należy dwutygodniowy kurs bibliotekarski, zorganizowany przez kierownictwo Biblioteki Publicznej w Łodzi w czasie od 5 do 17 lutego 1924 r. Kurs ten odbywał się pod opieką Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi. Kierownictwo i prelegenci kursu pracowali bezinteresownie, słuchacze żadnych opłat nie wnosili.

Prelegentami kursu byli: Jan Augustyniak (kierownik kursu), H. Goldmanowa kierowniczką wypożyczalni «Zorza», Z. Haj-

kowski, ławnik Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi, Dr S. Kopciński, senator, F. Kruczkowski, ławnik Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi, H. Mayzlowa, kierowniczka III-ciej Wypożyczalni Książek Tow. Krzewienia Oświaty, W. Piaskowski, kustosz Muzeum Nauki i Sztuki, E. Rosset, naczelnik Wydziału statystycznego Magistratu m. Łodzi, S. Świdorski, kierownik III-ciej Miejskiej Wypożyczalni Książek dla Dzieci i Młodzieży.

Program, w stosunku do kursów poprzednich, był poważnie rozszerzony i uwzględniał zagadnienia następujące: Bibliotekarstwo — jako specjalna dziedzina naukowa. Istota biblioteki. Biblioteka w rozwoju historycznym. Typy bibliotek u nas i zagranicą. Rola książki i biblioteki w życiu społeczeństw i pojedynczego człowieka. Historia druku i książki. Organizacja techniczna i jej znaczenie w współczesnej bibliotece. Urządzenie techniczne, hygieniczne i estetyczne lokalu biblioteki oświatowej. Nabywanie książek. Pomoce przy nabywaniu książek. Wprowadzenie książki do biblioteki. Formowanie półek. Numeracja i ostemplowanie książek. Inwentaryzacja. Katalogowanie. Typy katalogów. Układ alfabetyczny, działowy, krzyżowy. Systemy klasyfikacji naukowych. Istota systemu dziesiętnego L. Dewey'a. Statystyka księgozbioru. Wypożyczanie książek i kontrola wypożyczeń. Statystyka ruchu czytelników i cyrkulacji książek. Biblioteka podręczna. Czasopisma. Kancelaria i archiwum biblioteki. Oprawa i konserwacja księgozbioru. Propaganda książki i czytelnictwa. Kierowanie czytelnictwem czytelników młodocianych i dorosłych. Biblijografia ogólna na usługach bibliotekarza. Sztuka głośnego czytania w bibliotece. Bibliotekarstwo i biblijofilstwo. Naukowa organizacja pracy w bibliotece. Biblijografia bibliotekoznawstwa.

Program powyższy wyczerpano w ciągu 25 godzin wykładowych. Na zakończenie uczestnicy kursu zwiedzili wielkie zakłady graficzne Z. Manitiusa w Łodzi i księgarnię L. Fiszerę, gdzie informacji udzielali fachowi dyrektorzy. Prócz tego odbyły się wycieczki do wzorowych bibliotek miejskich, gdzie również poglądowo wyjaśniono zasady prowadzenia tych bibliotek.

Ponieważ celem kursu było przeszkolenie, w pierwszym rzędzie młodszych sił, pracujących w bibliotekach miejskich, oraz przygotowanie zastępu wyszkolonych bibliotekarzy do rozsze-

rzającej się sieci bibliotek miejskich, przeto słuchacze kursu rekrutowali się z pośród zatrudnionych w bibliotekach miejskich pracowników w liczbie 13 osób, oraz z pośród wolontariuszów, przyszłych kandydatów na bibliotekarzy, względnie osób pracujących już w różnych bibliotekach społecznych lub szkolnych, w liczbie 45 osób. Razem więc zgłosiło się na kurs 58 osób. Z tej liczby 60 % posiadało wykształcenie średnie, 30 % seminaryjno-nauczycielskie, zaś 10 % 6-cioklasowe, lub pełne niższe.

Frekwencja wykazała, iż pracownicy bibliotek miejskich uczęszczali na wykłady wszyscy, zaś ruch osób obcych stanowił 85 % liczby zapisanych.

Na 48 osób, które stale bywały obecne na wykładach, egzaminom poddało się 42 uczestników, t. j. 90 %, w tem 10 bibliotekarzy i 32 osoby z zewnątrz. W liczbie tej było 14 mężczyzn i 28 kobiet. Wynik egzaminów ustnych wykazał: 6 ocen celujących, 25 dobrych, 10 dostatecznych, 1 niedostateczną; zaświadczeń wydano 41.

Skutki, jakie pociągnął za sobą sam fakt takiego kursu, były naogół dodatnie. Słuchacze, pracujący już w bibliotekach, zdobyli sporo wiadomości, które przyczyniły się do podniesienia stopnia intensywności ich pracy, pozostałe zaś osoby, o ile posiadają dobrą pod każdym względem opinię, stanowią rezerwę, z której można czerpać i czerpie się materiał ludzki na posady bibliotekarskie.

Ostatnim kursem bibliotekarskim w Łodzi był kurs urządzony z inicjatywy dyrekcji Łódzkiego Oddziału Polskiej Y. M. C. A. Celem kursu było przeszkolenie pracowników własnych bibliotek, oraz danie osobom obcym możliwości zapoznania się z zasadami bibliotekarstwa. Kurs odbywał się w czasie od 26 marca do 16 kwietnia 1926 r. i był finansowany przez Zarząd Y. M. C. A. w Łodzi. Pracownicy tej instytucji uczęszczali na kurs bezpłatnie, osoby zaś z zewnątrz wносиły opłatę w kwocie 10 zł. za kurs.

Wykładowcami na kursie byli: Jan Augustyniak (kierownik kursu), S. Borawski, prof. gimn., J. Gercz, prof. gimn., Z. Hajkowski, ławnik Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi, H. Mayzłowa, kierowniczka III-ciej Wypożyczalni Książek Tow. Krzewienia Oświaty, W. Piaskowski, kustosz Muzeum Nauki

i Sztuki, S. Świderski, kierownik III-ciej Miejskiej Wypożyczalni Książek.

Dla uniknięcia powtarzania się nadmieniam, iż program był identyczny jak na kursie w maju 1924 r.; prócz tego zaś dodano nowe wykłady: o bibliografii literatury pięknej, literatury nauk społecznych, nauk przyrodniczych i literatury dziecięcej.

Godzin wykładowych było ogółem 38, na ćwiczenia zaś przeznaczono 5 dni po 4 godz. dziennie. Niezależnie od tego odbyły się wycieczki do miejscowych bibliotek i księgarni.

Słuchaczy było 30 osób, w tem 10 bibliotekarzy z Y. M. C. A., pozostali zaś byli to bibliotekarze z innych bibliotek. Pod względem wykształcenia 70 % stanowiły osoby z kwalifikacjami maturalnymi, reszta zaś posiadała świadectwa od 4 do 6 klas szkoły średniej.

Frekwencja wynosiła 80 % liczby osób zapisanych. Egzamin przeprowadzono ustny i piśmienny. Świadectwa wydano 15 uczestnikom.

Korzyści — przynajmniej wśród elementu fachowego, pracującego w Y. M. C. A. — stwierdzono duże. Biblioteki zostały wkrótce postawione na odpowiedniej stopie organizacyjnej. Sami zaś bibliotekarze w pół roku potem z własnej inicjatywy zwołali konferencję, na którą zaprosili b. kierownika kursów i zdali przed nim sprawozdanie z tego, co z kursów zostało praktycznie wyzyskane, jak również podzielili się swemi spostrzeżeniami na temat dalszych dróg i systemów pracy. Widoczne więc są już tutaj: obudzenie własnej inicjatywy i przyswojona metoda pracy bibliotekarskiej.

* * *

Przechodząc do wniosków z powyższego materiału, zastanowię się przede wszystkim nad pytaniem, czy ten rodzaj szkolenia pracowników bibliotekarskich, t. j. kursy, można uznać jako godny kontynuowania? Z jednej bowiem strony słyszy się dość często głosy, iż kursy nie dają tego, czego się wymaga od współczesnego bibliotekarza oświatowego, — z drugiej zaś strony dochodzą wiadomości, iż szereg instytucji oświatowych w dalszym ciągu kursy takie prowadzi i prowadzić dalej zamierza. Prawda, jak zwykle, leży w pośrodku. Przebieg kursów łódzkich poucza przede wszystkim, iż każdy kurs bibliotekarski miał wielką liczbę zgłoszeń i zawsze trzeba było zamykać listę uczestników przed terminem

otwarcia kursu, z braku miejsc. Nawet frekwencja utrzymywała się stale na poziomie 80—100 % liczby zapisanych osób. Zważywszy, że nie w każdym wypadku kandydaci zgłaszali się na kurs po to, aby mieć nowy fach w ręku w okresie bezrobocia, że raczej przychodziło sporo osób takich, którym na pracy zarobkowej nie zależało, — trzeba stwierdzić, że w społeczeństwie istnieje głód tych wiadomości, które daje nauka bibliotekarstwa, i że głód ten należy w pewnej mierze zaspokoić. Każdy bowiem bibliotekarz, pracujący czy to zawodowo, czy też bezinteresownie w bibliotece oświatowej, społecznej i t. p., po pewnym czasie dochodzi do wniosku, że (choćby tylko wziąć pod uwagę zagadnienia techniki bibliotekarskiej) w miarę rozrostu księgozbioru trudności organizacyjne potęgują się coraz bardziej i że jego zamiłowanie do tej pracy nie wiele mu pomoże, jeżeli nie pozna tych sposobów, których doświadczeni i badający przytem teoretycznie tę dziedzinę bibliotekarze nagromadzili już sporo i których chętnie udzielają innym. Oczywiście zaraz się tu zjawia sporo zastrzeżeń, iż tego rodzaju różne biblioteczki społeczne, oświatowe, szkolne i t. p. to przeważnie albo fikcje, albo księgozbiory na tak kruchych podstawach oparte, iż żadnej roli kulturalnej nie spełniają. W zasadzie sam takie opinie wygłaszam i dalej je podtrzymuję. Mimo to jednak musimy się zgodzić z tem, że daleki jeszcze ten moment, kiedy ustawa o przymusie zakładania bibliotek przez gminy stanie się prawem obowiązującym, a tembardziej długo jeszcze musimy czekać na to, kiedy samorządy w całości sieć bibliotek publicznych zrealizują. Licząc się więc z temi warunkami, jakie dzisiaj rządzą, musimy sobie powiedzieć, że to, co dzisiaj w zakresie instytucyj bibliotekarskich istnieje i jako-tako funkcjonuje, zasługuje na pomoc fachową; jeżeli więc tej pomocy pragnie i chętnie z niej korzysta, pomocy tej udzielić mu należy. Zresztą kursy bibliotekarskie jako takie są zbyt młodą instytucją fachową w Polsce, liczącą zaledwie 10 lat, ażeby już można było mówić o ich upadku. Jeszcze się nawet w swej strukturze i linii pedagogicznej nie skryształizowały, jeszcze nie mają nawet zaczątku swej historii. Krytycyzm w stosunku do form pracy pedagogicznej w dziedzinie bibliotekarstwa musi być, inaczej bowiem w młodzięcym okresie wysiłków bibliotekarskich popadlibyśmy w starczy uwiąd. Przez analogję możnaby nasz pogląd w tej

sprawie zestawić z poglądem tych sfer nauczycielstwa szkół powszechnych, które żądają, aby nauczyciel posiadał pełną maturę i specjalne studia pedagogiczne, nie zaś seminaryjne wykształcenie, a które zapominają o tem, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim będziemy mieli pełny komplet nauczycieli szkół początkowych z kwalifikacjami, stojącymi na poziomie seminarjum nauczycielskiego. Kursy więc w dalszym ciągu uznać należy za pierwszy stopień pracy pedagogicznej bibliotekarza, tembardziej, że szkół bibliotekarskich, odpowiednich dla wszystkich typów bibliotek, poza jedną szkołą w Warszawie, jeszcze nie posiadamy.

Kursy bibliotekarskie, aby mogły spełnić minimum swego przeznaczenia, winny być przede wszystkim niezbyt krótkotrwałe. Doświadczenia poczynione w Łodzi wskazują, iż kursy krótkoterminowe, o niewielkiej ilości godzin wykładów, nie pozostały po sobie żadnych prawie śladów. Co najwyżej wywołały pewien żywszy stosunek do pracy bibliotekarskiej — i nic więcej. Takich więc kursów urządzaćby nie należało. Popularyzację zagadnień bibliotekoznawczych możnaby z lepszym skutkiem osiągnąć drogą jednego lub dwóch do trzech odczytów o tem, czym jest książka, biblioteka i jaką jest ich rola w życiu społeczeństw lub w życiu jednostki, — oraz przez urządzenie poradni bibliotekarskiej, któraby w każdym indywidualnym wypadku udzielała właściwych rad fachowych. Natomiast kursy dłuższe, posiadające w programie conajmniej 20—30 godzin wykładowych, uzupełnione szeregiem różnorodnych ćwiczeń i zwiedzeniem dobrze zorganizowanych bibliotek, — dają naogół wyniki dodatnie.

Samo się przez się rozumie, że dążyć należy do tworzenia szkół bibliotekarskich i to nietylko w stolicy, lecz i w miastach prowincjonalnych. Tylko bowiem dłuższy okres systematycznej nauki szkolnej, uzupełnionej odpowiednią praktyką w bibliotekach, może wychować materiał na dobrych bibliotekarzy.

Do szeregu trudności przy urządzeniu kursów należy brak fachowych sił prelegenckich. Szczególnie silnie odczuwa się to w takim mieście jak Łódź, gdzie bibliotekarstwo nie ma wielkiej tradycji i nie wychowało jeszcze swoich teoretyków, gdzie dotąd nie było wyższego szkolnictwa, które zawsze posiada wśród sfer profesorskich kogoś, kto się zagadnieniami bibliologicznymi interesuje. To też przedmioty teoretyczne przez długi czas absorbo-

wały zawsze inicjatora i kierownika kursów, który jednak nie mógł im poświęcić zbyt wiele czasu, mając na uwadze przede wszystkim zagadnienia praktyczne, których popularyzacja była nieomal nakazem chwili w życiu bibliotek łódzkich. Jednak urządzenie szeregu kursów i założenie tutaj Łódzkiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich wywołało między innymi i ten skutek, że z czasem udało się wychować kilku prelegentów, którzy mogli z powodzeniem przejąć niektóre wykłady o technice bibliotekarskiej. Sprawdza się więc i tutaj wiarogodność zdania, iż «kształcąc innych — kształcimy siebie».

Na podstawie wszystkich programów zrealizowanych na kursach łódzkich, programów, które przeszły okres doświadczenia, pragnąłbym pokusić się o próbę opracowania programu minimalnego, t. j. ułożenia takich głównych tematów, które okazały się w praktyce kształcenia pracowników bibliotekarskich najwięcej ważkie. Otóż program taki winien składać się z dwóch części: praktycznej i teoretycznej. Do pierwszej należałoby zaliczyć następujące zagadnienia: Lokal, jego dekoracja i higiena, meble, półki. Organizacja księgozbioru od wprowadzenia książki do biblioteki poprzez rodzaje i zasady inwentaryzacji, rodzaje i zasady katalogowania, układ katalogów, systemy klasyfikacji naukowej księgozbioru, do konserwacji księgozbioru włącznie. Administracja biblioteki, t. j. kontrola książek wypożyczanych, kontrola czytelników, statystyka czytelnictwa, kancelaria i naukowa organizacja pracy. W części zaś teoretycznej winny być uwzględniane tematy: o historii druku, książki i historii bibliotek, o typach bibliotek współczesnych, o roli kulturalnej bibliotek w życiu społecznym, o umiejętności korzystania z pomocy bibliograficznych, o bibliografii najważniejszych aktualnych wydawnictw ze wszystkich dziedzin naukowych w ramach potrzeb biblioteki oświatowej, o bibliografii podstawowych wydawnictw literatury pięknej (polskiej i obcej) i literatury pięknej dziecięcej, o kierowaniu czytelnictwem i propagandzie książki.

Co się zaś tyczy ćwiczeń zalecanych w programach, to praktyka wykazała, iż ćwiczenia takie, jakie dotąd stosowano, t. j. najczęściej ćwiczenia tylko z katalogowania — naogół chybają celu. Przede wszystkim czas przeznaczony na ćwiczenia nie pozwala na opisanie wszystkich książek typowych pod względem swego układu, a następnie samo katalogowanie

zgoła jeszcze nie wyczerpuje całego zagadnienia techniki bibliotekarskiej. Raczej więc byłoby wskazane zalecanie lub nawet obowiązek dłuższej praktyki po ukończeniu kursu w kilku różnego rodzaju bibliotekach dla tych osób, które w bibliotece żadnej nie pracują, lub praca bezpośrednia dla tych, którzy mają własny warsztat pracy bibliotekarskiej, z tem, że praca ta będzie kontrolowana przez fachowego bibliotekarza i przez niego korygowana. Gdyby zaś praktyki z różnych względów nie można było stosować, należy kłaść nacisk przynajmniej na zwiedzanie wzorowych bibliotek — zwiedzanie jednak dokładne.

Mówiąc o dobrych wynikach poważniejszego kursu dodać jeszcze należy, iż może się to stać wówczas, jeżeli prócz warunków zasadniczych, o których była mowa wyżej, zachodzi i ta szczęśliwa okoliczność, że mamy do czynienia ze słuchaczami, którzy albo już pracują w bibliotekach zawodowo, albo też do zawodu bibliotekarskiego się sposobią, względnie kiedy ich praca w bibliotece ma szczerę podłoże ideowe. Natomiast tam, gdzie słuchacze są nieomal dosłownie «spędzani» i mają nakaz wysłuchania kursu bibliotekarskiego, wysiłek prelegenta-bibliotekarza idzie zawsze na marne. Tak się dzieje w wypadkach różnych wakacyjnych kursów nauczycielskich lub oświatowych, czy też kursów dla osób wojskowych, gdzie między innemi przewiduje się wykłady z bibliotekarstwa. Doświadczenie z kursów łódzkich najzupełniej to potwierdza. Jeżeli już pragniemy te grupy pracowników oświatowych czegoś nauczyć, to raczej należałoby przyjmować zgłoszenia dobrowolne jednych i drugich i urządzać dla nich specjalny i dłuższy kurs bibliotekarski.

Nie obojętną także jest sprawa ogólnego wykształcenia uczestników kursów. Dzisiaj, kiedy się tyle mówi o braku pracy wśród inteligencji, widzi się jednak, że wśród zgłaszających się na kursy niema zupełnie osób, posiadających wyższe wykształcenie. Prawdopodobnie dzieje się tak dlatego, że położenie socjalne bibliotekarzy jest jeszcze dotąd nieuregulowane i nie pociąga ogółu inteligencji jako droga do kariery życiowej.

Co się tyczy egzaminów i wydawania świadectw słuchaczom kończącym kursy, należałoby przestrzec przed pochopnością w tym kierunku. Przedewszystkiem kursy są zawsze zbyt krótkie na to, aby można było gruntownie poznać i ocenić pod każdym względem wartość słuchacza jako przyszłego bibliote-

karza. Następnie wynik egzaminu nawet w poważnej szkole jest bardzo często kwestją przypadku. Wreszcie świadectwo ludziom z natury leniwym daje w ich mniemaniu zezwolenie na niepogłębianie zdobytych wiadomości; tacy nieodpowiedni a «patentowani» kandydaci na bibliotekarzy, opierając się na posiadanych przez się świadectwach, dążą tylko do otrzymania posady, niejednokrotnie w poważnej bibliotece, której kierownik, zależny od wyższych czynników, np. samorządowych, nie zawsze może temu zapobiec, tembardziej — jeżeli taki kandydat legitymuje się świadectwem, podpisanem przez tegoż samego kierownika.

ANNA JĘDRZEJOWSKA: SPRAWOZDANIE Z PRAKTYKI BIBLIOTEKARSKIEJ W PRUSKIEJ BIBLIOTECIE PAŃSTWOWEJ W BERLINIE.

Po przyznaniu mi przez Ministerstwo W. R. i O. P. stypendjum na wyjazd zagranicę, Dyrekcja Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie zwróciła się do Generalnego Zarządu Państwowej Biblioteki w Berlinie z prośbą o przyjęcie mnie na paromiesięczną praktykę. Sprawa musiała się oprzeć o Pruskie Ministerstwo Oświaty (Preussisches Ministerium f. Wissenschaft, Kunst und Volksbildung), bez którego zgody nikt z bibliotekarzy obcych państw nie może być przyjęty, jednakże w stosunkowo bardzo krótkim czasie rzecz została załatwiona pomyślnie.

Z dn. 1 marca br. rozpoczęła się moja praktyka w charakterze urzędnika-gościa. Zgodnie z planem przedstawionym zgóry Generalnej Dyrekcji Biblioteki Pruskiej, objęła ona tylko działy inkunabułów, rękopisów i starych opraw. Normy prac moich zrównano nawet zewnętrznie z obowiązkami urzędników naukowych (urzędowanie dziennie od 9—3 godz.). Praktykę rozpoczęłam w Oddziale inkunabułów, kierowanym przez radcę bibliotecznego Dra M. J. Husunga. Dzięki niezwykle uprzejmości Dra Husunga szybko poznałam urządzenia Biblioteki łącznie z magazynami, uzyskując wszędzie bez żadnych ograniczeń wolny dostęp.

W skład kształcenia fachowego w Oddziale inkunabułów weszło poznanie literatury pierwszych druków, naukowej metody i ścisłego opisywania oraz ich rejestracji, ćwiczenia w ustalaniu niekompletnych czy nieoznaczonych inkunabułów, a wreszcie wprowadzenie w szczegóły i kategorie prac, które wiążą się z genezą i wydawnictwem *Gesamtkatalog der Wiegendrucke*.

Bardziej gruntowne i zasadnicze podwaliny znawstwa inkunabułów kładły ćwiczenia prowadzone przez Dra Juchhoffa, które wnikliwą analizą i roztrząsaniem najdrobniejszych szczegółów budowy oraz formy pierwszych produktów drukarskiej sztuki uczyły ich naukowego badania.

Równocześnie z poznawaniem wewnętrznej strony inkunabułów biegło śledzenie dziejów starych opraw, opierające się w dużej mierze na starodrukach, których okładki dostarczają bogatej ilustracji dla techniki i artyzmu introligatorskiego rze-

miosła. Studium z tej dziedziny prowadził Dr Husung, dając w swych wykładach rys historii oprawy książek od najdawniejszych czasów aż po wiek XIX. Prelekcje ilustrowały okazy oryginalne, jakie były do dyspozycji w cennych zbiorach Biblioteki Państwowej, kryjącej wiele kosztowności nietylko niemieckiego pochodzenia, ale i obcych. Przedewszystkiem należy z nich wymienić wielką część wspaniałej biblioteki hr. Mejan, wybornego o wytwornym smaku znawcy, który zebrał dzieła robót introliatorów-artystów włosko-francuskich XVI—XVIII wieku. Również niezmiernie instruktywne znaczenie miało udostępnienie obfitego zbioru ołówkowych kopii Pawła Schwenkego. Składają się na nie odbitki starych opraw, ozdobnych listewek, plakiet, czy drobnych odcisków. Całość ta ułożona jest rzeczowo, wedle haseł obranych przez samego autora, daje zatem doskonały przegląd zmian i ewolucji poszczególnych składników artystycznych starej oprawy.

Po przedstawieniu systemu prac wstępnych, które mają tworzyć podstawy dla syntezy tych badań z różnych okresów czasu, wysunięta jeszcze została przez Dra Husunga kwestja sposobu katalogowania opraw. Ważny ten problem omówiony został dokładnie na ćwiczeniach, na których przedłożono także wzór kart katalogowych wraz z dokładnym opisem obiektu.

Znawstwo rękopisów, jako umiejętność bardziej skomplikowana w metodzie pracy, wymagało z natury rzeczy dłuższej praktyki, preliminowano zatem w tym celu pełne trzy miesiące od maja do końca lipca. Nadzór i opieka nad przeszkoleniem w tym dziale spoczęła znowu w rękach jego kierownika, Prof. Dra H. Degeringa. Jego niezwykła biegłość w rozwiązywaniu najbardziej trudnych problemów, jakie tylko rękopis nasunąć może, ponadto żywość pracy, a w pierwszej linii wielka uprzejmość i wprost niewyczerpująca się gotowość udzielania wszelkich informacji i wskazówek, stworzyły atmosferę i warunki ze wszech miar sprzyjające.

W program wstawił Dr Degering, jako zasadnicze, ćwiczenia w określaniu wieku manuskryptu, następnie miejsca jego pochodzenia, oceny jego elementów zdobniczych, czyli naukę rozpoznawania cech zewnętrznych. Ostatnią wreszcie część pracy, odmienną od tamtych, bardziej istotną, tworzyło ustalenie tekstu w rękopisie. Na ten ostatni moment kładł Prof. Degering specjalnie silny nacisk, ucząc szybkiego oraz sprawnego orjentowa-

nia i posługiwania się zasobem bibliografij i wydawnictw, które stanowią pomocniczy aparat w pracy nad rękopisami. Jako materiał próbny przeznaczył Dr Degering manuskrypty teologiczne, historyczne, medyczne, filologiczne, dla których należało wynaleźć wszelkie dane o autorze i jego dziele.

W szczegóły i drobiazgi w związku z naukowem traktowaniem rękopisów wdawał się Dr Degering w wykładach za-tytułowanych: «Geschichte der literarischen Tradition an der Hand der Handschriftenkunde». Wywody ożywiał ciągle przykładami czerpanymi bądź z zasobów miejscowych, przeważnie jednak z dużej kolekcji fotograficznych kopij różnych rękopisów. Były to zdjęcia najcenniejszych manuskryptów bibliotek zagranicznych, w które obecnie dla celów czysto praktycznych zaopatruje się na wielką skalę także Oddział rękopisów berlińskiej Biblioteki, dbającej zawsze o to, aby jej warsztat pracy odpowiadał wszystkim wymogom współczesnej nauki.

Dzięki przychylności Dra Husunga i za jego pośrednictwem zaliczona zostałam jako praktykant-gość do grona bibliotekarzy, przebywających w zawodowej szkole bibliotekarskiej, zw. «Bibliothekswissenschaftliches Institut», zorganizowanej przy Uniwersytecie berlińskim. Pracą podzielono się. Niektóre wykłady i ćwiczenia o znaczeniu ogólnem i pomocniczem oddano profesorom Uniwersytetu, przedmioty główne, specjalne, objęli fachowi kierownicy odnośnych działów w Bibliotece.

Studjum rozłożone jest na dwa lata i one stanowią okres, w którym uczeń Instytutu otrzymuje wykształcenie teoretyczne równoległe ze szkoleniem praktycznem w każdym dziale prac. Kierownictwo kursu, na którego czele stoi obecnie dawny dyrektor Pruskiej Biblioteki Państwowej, Dr Fritz Milkau, objęło programem prelekcij całokształt wiadomości, potrzebnych w zawodzie bibliotekarskim. Z myślą o tem włączono w nie wykłady o bibliografii, pierwszych drukach, handlu książką, dziejach i okresach jej szaty ilustracyjnej, oprawie, jej rodzajach i formach w poszczególnych historycznych stadjach i o rękopisach, a w związku z niemi szeroko pojętą, podstawową w tym dziale, naukę paleografii. Wiadomości z tych zakresów znajdują pogłębienie i uzupełnienie na ćwiczeniach, gdzie przez dokładniejsze wniknięcie w treść samego zagadnienia usuwa się niejedna wąt-

pliwość, ustalają metody badań bibljologicznych lub bibliotekarsko-technicznych.

Każdy z uczestników kursu (a stają się nimi tylko bibliotekarze naukowcy po paroletniej praktyce) przechodzi wedle ściśle określonego planu z resortu do resortu i w każdym od dyrektora działu, który sam kieruje szkoleniem adeptów, otrzymuje temat do opracowania. Referat zawsze bywa wygłaszany na ćwiczeniach. Jako koledzy zawodowi wchodzi praktykanci we wszystkie prawa stałych urzędników Biblioteki.

* * *

Dłuższy okres czasu przechodziłam praktycznie kurs fachowego kształcenia się w obcej bibliotece, to też tamtejszy mój pobyt stanowi do pewnego stopnia przypadek «wymiany» pracowników bibliotecznych. Już od dłuższego czasu, w ostatnich nawet latach coraz częściej, problem ten jest przedmiotem rozważań sfer bibliotekarskich. Dotąd jednakże nikt nie poruszył tej ważnej sprawy w piśmie, nie zajął nią umysłów szerzej zainteresowanego ogółu. Tegoroczny Międzynarodowy Kongres Bibliotekarzy w Rzymie dał sposobność do zaktualizowania tej kwestji, wytoczył ją na szerokie forum i poświęcił część rozważań. Bibliotekarz Biblioteki Uniwersyteckiej w Ann Arbor (Michigan) Dr William Warner Bishop w referacie pod tytułem: «The Interchange of Librarians, Students and Teachers of Librarianship» rzucił podstawy dyskusji na ten temat¹.

Autor zdaje sobie jasno sprawę z wszelkich korzyści, które płyną z wymiany bądź bibliotekarzy samych, bądź też profesorów czy uczniów bibliotekarskich szkół, jako źródła kształcącego wszechstronnie i rozszerzającego naukowe horyzonty. Widzi także wyraźnie związane z tem nieodłącznie trudności natury przedewszystkiem finansowej, powtórę prawnopolityczne, aktualne zresztą tam, gdzie istnieją surowe prawa o migracji, a w końcu nierównie wielkiej wagi przeszkody językowe, od których prawie wyłącznie zawisło powodzenie w pracy i jej trwałe wyniki.

Po ujęciu wszelkich walorów ogólnej wymiany bibliotekarzy, zwraca się autor ku samej formie, w jakiej ma się ona odbywać. Dopatruje się dwóch możliwych form, albo wymiany

¹ Por. *Przegląd Biblioteczny*, III, 1929, str. 447—448.

«exchange» w dosłownym znaczeniu, albo drugiej, zwanej «interchange», bez wszelkich znamion wzajemności, czyli swobodnej praktyki zawodowej w wielkich obcych bibliotekach. Pierwsza z nich jest formą bezwątpienia więcej zacieśnioną i w praktyce musiałyby temu odpowiadać ściśle określone zasady, warunki i okoliczności. Każda bowiem z bibliotek musiałaby mieć prawo rozstrzygania ze swego stanowiska o liczbie przyjmowanych bibliotekarzy, działów, do których zamierza ich przydzielić, i okresie czasu, jaki na to przeznaczają. Dlatego też przy ewentualnie silnej frekwencji praktykantów w niektórych wielkich bibliotekach łatwo mogłoby się zdarzyć, że nie możnaby ich udostępnić dla wszystkich, czyli zostałaby ograniczona swoboda w wyborze terenu praktyki.

Świadomy tego Bishop zwraca się raczej ku drugiemu sposobowi, ku «interchange», łatwiejszemu do zrealizowania, korzystniejszemu i dla bibliotek i dla samych zainteresowanych. Jest to właściwie forma, która obecnie jest w użyciu, przyjmowania pracowników bibliotekarskich, czyto z pewnym zgóry powziętym planem w interesie samej biblioteki, czy tylko z myślą o korzyściach praktykującego. Wszystkie dotychczasowe przypadki szkoleń urzędników bibliotecznych w różnych światowych centrach bibliotekarskich, które autor wymienia, były przykładami «interchange'u». Doszły one do skutku jedynie na zasadzie wzajemnego porozumienia się kierowników bibliotek, którzy przyjęli propozycje i spełnili życzenia przez zezwolenie na praktykowanie w dowolnie obranych działach.

Co do praktycznych wskazań, Bishop zgadza się naogół z тезami wysuniętymi przez H. Lemaître'a, prezesa Związku Francuskich Bibliotekarzy. Są one następujące:

1) Wymianie mają podlegać bibliotekarze młodzi (jeunes assistants), ale posiadający conajmniej jednoroczną praktykę (stage) w bibliotece swego kraju.

2) Praktyka obliczona jest conajmniej na pół roku, w miarę jednak potrzeby okres ten może ulec podwojeniu, a nawet potrojeniu.

3) Korzystne dla bibliotek byłoby dalej zapraszanie dyrektorów zagranicznych księgozbiorów na przeciąg 8—10 dni. Wizyta taka miałaby na celu rewizję tej części biblioteki, która obejmuje piśmiennictwo kraju, z którego dany dyrektor pochodzi,

wydzielenie książek starszej daty a wstawienie w ich miejsce literatury najświeższej.

Mojem zdaniem, propozycja pierwsza o wysyłaniu zagranicę najmłodszych pracowników nie jest szczęśliwa, a nawet zagraża poważnie powodzeniu wielkiego planu kształcenia bibliotekarzy. Jest to eksperyment faktycznie chybiający celu. Niepodobna bowiem, aby w czasie połowy lub jednego roku zdołał praktykant tak wejść we wszelkie arkana swej zawodowej pracy, żeby na tej podstawie mógł w obcej bibliotece pogłębiać tylko i rozszerzać wiadomości specjalne. Jest to niewątpliwie zawczesne przenoszenie danego pracownika w obcy ustrój biblioteczny, zawczesne dla wszystkich młodych adeptów bibliotekarskiej wiedzy wogóle, bo pozbawione odpowiednio gruntownego przygotowania. Bez niego straci znaczenie zarówno studjum czysto naukowych działów, jak i prace, zaznajamiające z techniką bibliotekarską. Z myślą więc o tem należałoby w miejsce praktykantów zbyt młodych, dla których pobyt w wielkich ośrodkach bibliotecznych obcych byłby w rezultatach niewielki i powierzchowny, przeznaczać bibliotekarzy latami pracy starszych, posiadających już dużą rutynę w załatwianiu agend poszczególnych działów. Czas pobytu na praktyce w jakiejś bibliotece obcej stałby się zatem okresem specjalizacji, czy to w jednym lub kilku resortach, czy to w ogólnej administracji, w których po powrocie zajęliby stanowiska znawców-kierowników, podejmujących planowo fachowe opracowania tematów ze swych dziedzin. W związku właśnie z temi ważnemi zadaniami organizować należy wyjazdy naszych bibliotekarzy zagranicę; jest to moment, którego, wobec naszej niewielkiej stosunkowo liczby urzędników w bibliotekach, przeoczyć nie wolno, ponieważ on jeden z wielu decyduje o pomyślnych losach wszystkich polskich zbiorów.

Pewne zarzuty postawić można także trzeciej tezie Lemaître'a. Odnośny punkt przewiduje wprawdzie zwiedzanie przez dyrektorów innych bibliotek, ale jednocześnie dziwnie jakoś zacieśnia cel i znaczenie tych wizyt. Ogranicza je bowiem do rewizji stanu zaopatrzenia biblioteki w literaturę danego kraju, z którego dyrektor pochodzi, i udzielania wszelkich informacji dla jej skompletowania. Uderza odrazu brak wzmianki o wartości tej podróży dla samego dyrektora, która powinna nosić piętno wy-

bitnie naukowe i być okazją do szczegółowego poznania całego biegu spraw zwiedzanej biblioteki.

W punkcie trzecim należałoby zatem na pierwszym miejscu postawić ściśle naukowy charakter wizyt dyrektorów w obcych bibliotekach, a ich rolę kontrolną przesunąć na plan dalszy. Zmiany w tym kierunku nie będą chyba uszczerbkiem dla żadnej z odwiedzanych bibliotek, jeśli się zważy, że zaopatrywanie w materiał książkowy jakiegokolwiek działu jest kwestią umiejętnego i sprężystego kierownictwa instytucji oraz jednym z głównych problemów wewnętrznej organizacji biblioteki.

Może więc ze względu na aktualność kwestji wymiany bibliotekarzy wartoby zwrócić uwagę na te dwa ważne punkty i roztrząsnąć je gruntownie, zanim proponowane zasady wejdą w życie.

KAZIMIERZ PIEKARSKI: UWAGI O CHRONOLOGII WYDAŃ STATUTÓW SEJMOWYCH Z CZASÓW ZYGmunTA STAREGO.

1.

W rozprawie *Przyczynki do historii źródeł prawa polskiego*, ogłoszonej w *RWFH* XLVI, 1903, jako jedno z prolegomenów do akademickiego wydania *Corpus Iuris Polonici*, omawia Oswald Balzer drukowane zabytki ustawodawstwa polskiego z czasów Zygmunta Starego (1507—1548). Celem tego studjum było po pierwsze: bibliograficzne zestawienie statutów sejmowych i rozporządzeń królewskich tego okresu z dokładnym dla każdego z nich opisem poszczególnych wydań, bardzo licznych, a zewnętrznie nieznacznie różniących się między sobą. Po wtóre: ustalenie wzajemnego związku tekstów tych edycji, oraz próba ułożenia ich w tem następstwie, w jakim wychodziły z pod pras drukarskich.

Dwoma kryterjami posłużył się tu Balzer. A mianowicie, dla wyróżnienia poszczególnych wydań: przedewszystkiem znamionami zewnętrznymi, które nazwalibyśmy różnicami układu drukarskiego; zaś dla ustalenia następstwa edycji: głównie znamionami wewnętrznymi, to znaczy odmiankami tekstu. Wskazał i podkreślił jednak, że ustalony przezeń porządek wydań ma charakter próby, wymagającej jeszcze sprawdzenia innemi sposobami, i zaznaczył ponadto, że brak mu do «bliższego określenia [ich] chronologii... dostatecznej podstawy». Zwrócił się atoli równocześnie do «zawodowych bibliografów» z apelem o porównawcze «zbadanie właściwości bibliograficznych każdej odmiany [sc. wydania] z osobna z innemi współczesnemi drukami», w mniemaniu, iż zastosowanie tej metody «zdola na sprawę rzucić więcej światła i datę każdego wydania przynajmniej w przybliżeniu chronologicznie ustali». Wezwanie Balzera nie wywołało żadnego oddźwięku.

Z zagadnieniami temi przyszło mi się zetknąć w ciągu prac katalogowych w Bibliotece Jagiellońskiej i w Bibliotece Kórnickiej, a jakkolwiek nie przerobiłem całego przez Balzera omówionego materiału, który rozprószony jest w szeregu bibliotek, to przecież przedstawiam dotychczasowe wyniki moich rozważań w mniemaniu, iż «uprzystępnianie» księgozbioru, stanowiące jeden z najważ-

niejszych obowiązków bibliotekarza, wyrażać się powinno między innymi również w postaci publikacji rezultatów badań bibliograficznych, bez jakich istotnie naukowe katalogowanie starych zasobów bibliotecznych pomyśleć się nie da, a które w jednostronnie zeschematyzowanym biegu zajęć bibliotecznych utrwalane bywają na kartach katalogowych w formie nazbyt zwięzłej, by mogły zwolnić pracowników naukowych od ponownego wstępywania na drogę przebytą już niejednokrotnie przez bibliotekarzy.

Ma więc niniejsza notatka jedynie charakter uwag i uzupełnień, które są rezultatem prac katalogowych, a nie celowo podjętego studjum bibliograficznego. Ograniczam się w niej tylko do wydań statutów sejmowych (z wyłączeniem uniwersałów poborowych), pomijam zaś, w większej części mi obecnie niedostępne, edycje rozporządzeń królewskich, przy których zresztą nie powstają wątpliwości, jakim poświęcił Balzer swą rozprawę. Omówię więc: 1. Zbiór statutów sejmowych z lat 1507—1523, wydawany pod tytułem «Statuta», a datowany niezmiennie rokiem 1524 (10 wydań wyróżnionych przez Balzera i jedno nowe), 2. Dekrety sejmowe z 1527 r. (6 + 2 wyd.), 3. Konstytucje sejmowe z 1532 r. (7 + 1 wyd.), 4. Dekrety sejmowe z 1538 r. (6 + 2 wyd.), 5. Konstytucje sejmowe z 1539 r. (3 + 1 wyd.).

2.

Opisy wydań statutów sejmowych, sporządzone przez Balzera, są tak szczegółowe i dokładne w wykonaniu, że budzić mogą podziw najbardziej nawet pedantycznego bibliografa. Pewną ich wadą jest atoli zbytnia drobiazgowość, spowodowana przez wciągnięcie znacznej wprawdzie ilości cech wyróżniających, ale charakterystycznych nie z osobna, lecz dopiero w zespole z innymi. Skutkiem tego identyfikacja egzemplarzy poszczególnych wydań na podstawie opisów Balzera wymaga wielkiej uwagi i zabiera dużo czasu, a snąć może być i mylna. Zdarzyło się to samemu ich autorowi przy wyliczaniu egzemplarzy *Zbioru 1524*, co zresztą w żadnej mierze nie narusza wartości Jego pracy.

Wedle sporządzonego przezeń zestawienia posiadała Biblioteka Jagiellońska w 1903 r. egzemplarze trzech wydań: drugiego, siódmego i dziewiątego. Rzecz się tymczasem inaczej przedstawia.

Były wtedy i są tam dzisiaj cztery egzemplarze, jakich dostępność nie może podlegać wątpliwości, gdyż znajdują się w zasobach Biblioteki conajmniej od pierwszej ćwierci XIX stulecia i ustawione są oddawna razem. A mianowicie:

1. *Cim. V. B. 48* (dziś *Cim. F. 8221*), jest to egzemplarz wydania 2.

2. *Cim. V. B. 50* (dziś *Cim. F. 8224*), jest to egzemplarz wydania 7.

3. *Cim. V. B. 49* (dziś *Cim. F. 8226*), jest to egzemplarz wydania 8.

4. *Cim. V. B. 51*, była to mieszanina składek, a nawet pojedynczych arkuszy (rozdzielam składki i arkusze, bo mamy do czynienia z formatem foljo) różnych edycji. Skład tego «klocka», rozszytego obecnie na poszczególne części składowe, tak się przedstawiał:

a. Karty nlb. 1 i 4 oraz VII, VIII, XI, XII (z sygnaturami B₁, B₂, B₅, B₆) należą do nieznanego Balzerowi wydania, które nazywać będę 8 A, gdyż wypada w porządku następstwa przezeń ustalonego między wydanie 8 a 9. Obecnie nosi sygnaturę *Cim. F. 8227*.

b. Karty IX, X, XX—XXIII, XXV—XXX (z sygn. B₃, B₄, D₂—D₅, E₁—E₆) pochodzą z wyd. 3. Obecnie *Cim. F. 8222*. Dodać tu mimochodem trzeba, że wedle zestawienia Balzera zdefektowany egzemplarz wyd. 3 posiada Bibl. Uniwersytecka w Warszawie. Otóż autopsja wykazała, że egzemplarz ten (sygn. 28. 3. 3. 10, z notatkami Bandtkiego) jest egzemplarzem edycji 9.

c. Karty XIX i XXIII (z sygn. D₁, D₆) są urywkiem wyd. 5. Obecnie *Cim. F. 8223*.

d. Karty XLIII—LIII (pełne składki H i I) należą do wyd. 7, którego unikatowy, lecz zdefektowany egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej został tem samem częściowo dopełniony. Fragment ten dołączono do *Cim. F. 8224*.

e. Karty nlb. 2, 3, oraz I—VI, XIII—XVIII, XXXI—LXII (błędnie zamiast XLII; z sygn. A₂, A₃, A₁—A₆, C₁—C₆, F₁—F₆, G₁—G₆) są fragmentem wyd. 8. Usunięto go do dubletów, gdyż Biblioteka posiada dwa kompletne egzemplarze tej edycji, wspomniane *Cim. F. 8226* ze starego zasobu i nowego daru *Cim. F. 8225*.

Z zestawienia powyższego wynika, że jednego z dwu

ostatnio omówionych egzemplarzy *Zbioru* (*Cim. V. B. 49* lub *V. B. 51*) najwidoczniej nie miał Balzer w ręku. Którykolwiekby to jednak z nich był — zidentyfikowany został mylnie.

A teraz druga pomyłka Balzera, którą również wytłumaczyć można jedynie skomplikowaniem opisów przezeń sporządzonych. Wśród egzemplarzy wydania 9 wymienia on egzemplarz, należący do Stanisława Tomkowicza z Krakowa. Otóż dokładne badanie wykazało, iż jest to kompletny egzemplarz edycji 8 A, przez Balzera niewyróżnionej, której fragment wyłączyliśmy z jagiellońskiego «klocka» *Cim. V. B. 51*. Unikatowy ten komplet stał się od niedawna własnością Biblioteki Jagiellońskiej i nosi obecnie sygnaturę *Cim. F. 8345 adl.*

W wypadkach tego rodzaju, jak liczne, a łudząco do siebie podobne wydania *Zbioru*, winien bibliograf wyszukać i wysunąć na pierwszy plan opisu taką cechę wyróżniającą, choćby nawet drugorzędną, któraby była rzeczywiście jednostkowa, to znaczy nie powtarzała się wcale, a umożliwiała tem samem identyfikację sposobem mechanicznym, nie skomplikowanym i nie zabierającym czasu. O ile okazuje się to niemożliwem, należy zebrane cechy wyróżniające, które występują w grupach niejednostajnie na poszczególne wydania rozłożonych, zestawić przejrzysto, najlepiej w postaci tabel. Pamiętać bowiem trzeba, że zadania «czystej» bibliografii są w istocie rzeczy natury porządkowej. Dobrze przeto spełnia je bibliograf tylko wtedy, jeśli posługuje się takimi sposobami opisu, które dają łatwą, szybką i pewną możliwość identyfikacji i zaszeregowania.

Sposobem, który skutecznie zastosował Karol Estreicher dla wyróżnienia bardzo podobnych zewnętrznie edycji tego samego dzieła, jest porównawcze zestawienie położenia, jakie zajmują sygnatury pierwszych kart każdej składki w takich zbliżonych do siebie wydaniach. Metoda to w danym wypadku najodpowiedniejsza. Obok niej można również zastosować zestawianie końców wierszy na opatrzonych tą samą cyfrą stronach, czego będzie trzeba również spróbować.

Uzupełniam więc opisy Balzera pięcioma tabelami tego rodzaju zestawień dla każdej grupy omawianych statutów sejmowych. Ułatwi to może identyfikację egzemplarzy poszczególnych wydań. Uwzględniłem tu oczywiście i edycje nieznane Balzerowi, których opisy zamieszczone są na końcu niniejszej notatki.

ZESTAWIENIE POŁOŻENIA SYGNATUR W WYDANIACH ZBIORU STATUTÓW 1524.

	1	2	3**	4	5	6	7	8	8 A	9
A ij	to fo	cripto	—	pto.	pto.	ripto	pto	pto ibi	script	pto.
A	eq	eq	—	arñ	on	nñ	str	se	que	qu
B	ni	ni	—	tu	wa	uc	hu	ni	hu	hu
C*	hacte	ha	—	ct	ha	nes	h	ct	q ^s	q ^s h
D	ian	sci	—	pi	ipi	pia	pia	an	usci	ia
E	s a	i-	ur	s	n	id	. . .	id	m i	m i
F	e-	ne-	—	i-	<i>bez sygn.</i>		tu	ula	nt	ntu
G	m p	um	—	iū	m	ā r	or	ā r	riā	or
H	do	do	—	do	do	t: r	ret	: r	ner	ere
I	im	mni	—	m	q ^s p	no	cog	eco	og	og

* W wyd. 1 jest sygn. CB zamiast C (egz. Czart.) — ** Wydanie znane mi w fragmencie.

ZESTAWIENIE POŁOŻENIA SYGNATUR I KOŃCÓW WIERSZY W WYDANIACH DEKRETÓW 1527.

	1*	2	3	4	5	6	7	8
A ij	—	strictu	o distri	in al	in ali	rit in	aliq	strict
A iij	—	damn	amni	stabit	o dāni	ur pro	ur pro	r pro
K. 2 ^a ost. w.	—	Ca-	Ca-	Ca	Ca	districtu	Ca=	Cā
» 3 ^a » »	—	Ea-	Ea-	Ea	Ea-	Ea=	Ea=	Ea
» 4 ^a przedost. w.	—	strictis-	stri-	stri=	stri-	omnibus	stri=	stri=
» 5 ^a ost. w.	—	repel-	repel-	repel	repel	repel	repel=	repel=

* Wydanie mi niedostępne.

ZESTAWIENIE POŁOŻENIA SYGNATUR W WYDANIACH KONSTYTUCYJ 1532.

	1	2*	3*	4	5	6	7	8
Aij	ab a	—	—	tionem	onem	um c	ab	m ab a
Aiij	plebeu	—	—	poterit	initi	on ex	à se f	io à se
B	rm	—	—	re	tt	er	itt	mi
Bij	bilitat	—	—	ionē	Nob	ndab	Nob	Nobi
Biij	erito,	—	—	meri	sticę	cclesi	sticę	esiasti

* Wydania mi niedostępne.

ZESTAWIENIE POŁOŻENIA SYGNATUR W WYDANIACH DEKRETÓW 1538.

	1	2	3	4	5	6	7	8
Aij	.	ndā e	orum	enda	dam	am e	am e	—
Aiij	inare	tionib	sfacere	ti sati	tionib	ti satis	except	ti satisfa
B	seu	b e	m	tum	cen	cen	aru	rca
Bij	m con	utāte, C	e, C	itate	te po	te, C	postu	stuāt
Biij	quij de	di seu	huius	,in lib	ere &	r, in li	iusmo	libros
Biijj	bez sygn.	cōnfer	bez sygn.	bez sygn.	bez sygn.	bez sygn.	bez sygn.	bez sygn.
C	xat	e, &	e, &	ffe	ffec	ffec	ca	u ca
Cij	uiusmod	& deb	& deb	e po	e pot	& de	terit	poterit
Ciij	edietas	citra ea	o & c	r reū	or reū	,tuto &	,tuto &	uto &

ZESTAWIENIE POŁOŻENIA SYGNATUR W WYDANIACH KONSTYTUCYJ 1539.

	1	2	3	4
Aij	bez sygn.	salari	ro sala	Joān
Aiij	bez sygn.	& Te	stris e	Terra

Zestawienia te wszakże, jak i inne, które podaję niżej, nie są wyczerpujące, egzemplarze bowiem niektórych wydań nie były mi dostępne. I tak: a. nie miałem w rękę kompletnego egzemplarza wyd. 3 *Zbioru* 1524; b. w świeżo przesygnowanym zbiorze poloników XVI wieku Bibl. XX Czartoryskich nie znajduje się wymieniony przez Balzera egzemplarz wyd. 1 *Dekretów* 1527; c. nie odszukałem również wyd. 2 *Konstytucyj* 1532, którego egzemplarz znajduje się wedle Balzera w księgozbiorze Czapskich w Muzeum Narodowym w Krakowie; d. nie dotarłem wreszcie do egzemplarza wyd. 3 *Konstytucyj* 1532 ze zbioru Morstinów w Krakowie.

3.

Ustalenie przybliżonej bodaj chronologii wydań statutów sejmowych oprzeć można na dwu podstawach. Albo na rozpatrzeniu indywidualnych cech poszczególnych egzemplarzy każdego z nich (idzie tu głównie o datowane zapiski proveniencyjne), albo na analizie cech typograficznych. Pierwsza droga jest trudniejsza i wymaga zgromadzenia możliwie wszystkich znanych egzemplarzy, poza tem nie jest dostatecznie pewna, a nawet może zawieść w zupełności, gdyby się okazało, że egzemplarze nie posiadają takich jednostkowych właściwości, któreby stanowiły dostateczną podstawę dla ich chronologizacji. Wybieram przeto drugi sposób.

Pierwszem pytaniem, które należy wysunąć, jest: z jakiej oficyny typograficznej wyszły omawiane druki? Od odpowiedzi na to pytanie zależy możność ich porównawczego traktowania. Otóż podpis drukarza — Hieronima Wietora — ma tylko *Zbiór* 1524. Ale znamy dziś 11 wydań *Zbioru*, u których końca powtarza się stale ten sam kolofon z niezmienną datą 1524. Może przeto zachodzić wątpliwość, czy te przedruki nie kryją w sobie fałszywego podania nazwiska typografa, tak, jak podają nieprawdziwą datę. Przy wydaniach innych statutów niema przynajmniej tych wątpliwości, gdyż niema i wymienionego drukarza.

Balzer nie powątpiewa, iż tych trzydzieści kilka bibliograficznych pozycji, to rezultaty pracy drukarskiej Wietora. I niemal bez reszty słusznie. Znajdujemy wśród nich tylko dwie, które nie wyszły z pod jego pras. Są to: wydanie 1 *Dekretów* 1538,

które zostało wykonane przez Macieja Szarffenberga, oraz wydanie 1 *Konstytucyj 1539*, jakie tłoczyła wdowa Unglerowa.

Tyle o drukarzach statutów sejmowych. Zagadnienia dalsze są dwa. Pierwszem jest sprawdzenie porządku następstwa poszczególnych wydań, ustalonego przez Balzera na podstawie analizy znamion wewnętrznych. Drugiem, ustalenie ich przybliżonej chronologii.

Rozwiązać je mamy na podstawie analizy zasobu typograficznego. Wchodzą tu dwa elementy pod uwagę: pisma i drzeworyty. Z nich drzeworyty odgrywają rolę właściwie tylko przy rozważaniu *Zbioru 1524*. Inicjały pominąłem, gdyż ich rozpatrywanie nie dało dostatecznych rezultatów.

Zacznę od analizy drzeworytów ilustrujących *Zbiór 1524*. Wydań jego znamy dziś 11. Rzecz jasna, edycje te nie mogą być bliskie pierwodruku, lecz rozkładają się na dłuższy okres, zamykający się prawdopodobnie, jak Balzer przypuszcza, rokiem 1548, to jest datą śmierci Zygmunta Starego. Oczywiście, deski drzeworytowe, których używano do zdobienia *Zbioru*, a dodajmy i innych druków, tłoczonych w Wietorowej oficynie, niszczały z biegiem lat. Zużycie ich, a to najrozmaitszego rodzaju obłamania, pęknięcia, przerwy w liniach rysunku, pozostawiało wyraźne ślady w odbitkach dostępnych nam dziś na kartach *Zbioru*. Ułożywszy odbitki każdego drzeworytu zosobna w porządku postępującego zużycia desek i skombinowawszy je następnie razem w zespoły odpowiadające poszczególnym wydaniom *Zbioru*, osiągniemy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zupełnie pewny porządek następstwa wydań.

Cztery drzeworyty zdobią edycje *Zbioru*: drzeworyt z orłem państwowym polskim, dwa różne portrety Zygmunta Starego, oraz portret królowej Bony. Rozważmy każdy z nich zosobna, dociągając ponadto ich odbitki w innych drukach.

A. Drzeworyt z orłem, wymiaru 246×173 mm, znajduje się na odwrocie karty tytułowej wszystkich wydań *Zbioru* (1—8, 8 A, 9, 10), na odwrocie karty tytułowej wydania 2 i 7 *Dekretów 1538*, na odwrocie karty tytułowej *Statutów Przyłuskiego* (Kraków 1548, 2^o) i na ostatniej karcie *Leges et statuta* tegoż autora (Kraków 1553, 2^o). Postęp zużycia deski drzeworytowej jest taki:

Stan 1. Ramka linijska zamykająca drzeworyt cała w *Zbiorze* wyd. 1.

Stan 2. W górnej linii ramki, w prawym rogu znajduje się jedna przerwa w *Zbiorze* wyd. 2.

Stan 3. W górnej linii ramki znajdują się dwie przerwy, jedna wymieniona wyżej, druga nowa, bliżej lewego rogu — w *Zbiorze* wyd. 4 i 5, oraz w *Dekretach* wyd. 2.

Stan 4. Górna linia ramki jak w stanie 3, boczna lewa linia ma jedną przerwę mniej więcej w środku — w *Zbiorze* wyd. 6 i w *Dekretach* wyd. 7.

Stan 5. Górna linia ramki wykazuje trzy przerwy, z nich trzecia nowa znajduje się przy samym lewym rogu, boczna lewa linia jak w stanie 4 — w *Zbiorze* wyd. 8, 8 A i 9, oraz w obu wydaniach *Statutów* Przyłuskiego.

B. Mniejszy portret Zygmunta Starego, wymiaru 116×95 mm, znajduje się tylko w wydaniu 1 i 10 *Zbioru* 1524, obie odbitki wykazują ten sam stan deski drzeworytowej.

C. Większy portret Zygmunta Starego, wymiaru 159×152 mm, znajduje się w wydaniach 2—8, 8 A, 9 *Zbioru* 1524, w *Speculum* Jaskiera (Kraków 1535, 2^o) i w *Statutach* Goryńskiego (Kraków 1541, 2^o). Portret ten wyszedł z pod rylca drzeworytnika H. R. Późniejszą jego kopję wykonaną przez drzeworytnika C. S. (Kryspina Szarffenbergera) przedstawia zachowana do dziś pod nr. 1209 deska w zbiorze ksylograficznym Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uszkodzenia dotyczą takich szczegółów: a. prawej bocznej linii tarczy z orłem; b. linii rysunku nosa Zygmunтового na wysokości dolnej powieki; c. podwójnej linii ramki z lewego boku. Rozwój uszkodzeń jest taki:

Stan 1. a. jedna przerwa w linii tarczy; b. linia cała; c. luka w linii zewnętrznej — w *Zbiorze* wyd. 2.

Stan 2. a. dwie przerwy w linii tarczy; b. jak stan 1; c. jak stan 1 — w *Zbiorze* wyd. 4 i w *Speculum* Jaskiera.

Stan 3. a. w miejsce dwu przerw duża luka w linii tarczy; b. jak stan 1; c. jak stan 1 — w *Zbiorze* wyd. 5.

Stan 4. a. jak stan 3; b. luka w linii nosa; c. jak stan 1 — w *Zbiorze* wyd. 6, 8, 8 A, oraz w *Statutach* Goryńskiego.

Stan 5. a. jak stan 3; b. jak stan 4; c. luka w obu liniach — *Zbiór* wyd. 9

D. Portret królowej Bony, wymiaru 116×94 mm, znajduje się we wszystkich wydaniach *Zbioru* 1524, a przedtem użyty był w *De vetustatibus Polonorum* Decjusza (Kraków 1521, 2^o).



Drzeworyt D (portret królowej Bony) w stanie 1.
Z Decjusza *De vetustatibus* 1521 (egz. Jag. Cim. F. 8025 adl.).



Stan 2.

Z wyd. 5 *Zbioru 1524* (egz. Kórn. *Cim. F. 4132*).



Stan 3.

Z wyd. 6 *Zbioru 1524* (egz. Ossol. 16435).



Stan 4.

Z wyd. 8 *Zbioru 1524* (egz. Jag. *Cim. F. 8225*).



Stan 5.

Z wyd. 8 A *Zbioru 1524* (egz. Jag. *Cim. F. 8345 adl.*)

Postęp uszkodzeń dolnej linii ramki drzeworytu D.

Uszkodzenia dotyczą dolnej linii ramki i idą w takim porządku (por. podobizny):

Stan 1. Jedna przerwa, na lewym końcu linii ramki w Decjusza *De vetustatibus*.

Stan 2. Dwie przerwy w *Zbiorze* wyd. 1, 2, 4, 5, 10.

Stan 3. Trzy przerwy w *Zbiorze* wyd. 6.

Stan 4. Cztery przerwy, z nich jedna dłuższa na prawym końcu linii ramki w *Zbiorze* wyd. 8.

Stan 5. Pięć przerw w *Zbiorze* wyd. 8 A i 9.

Do powyższego zestawienia zauważyć trzeba, że omówione w nim uszkodzenia dotyczą rzeczywiście uszkodzeń desek i to takich uszkodzeń, które nie dały się naprawić, nie zaś dokładności odbitek. Pominęto przeto występujące np. w większym portrecie Zygmunta Starego pęknięcie na linii pionu (wyraźne w wyd. 9), które jest śladem czasowego rozklejenia się deski drzeworytowej, sporządzonej z dwu płytek. Nie brano również pod uwagę pozornych uszkodzeń tegoż drzeworytu w wyd. 8, gdzie mamy do czynienia z złą odbitką, spowodowaną przez przypadkowe przysłonięcie papierem prawej bocznej linii ramki w czasie odbijania.

Brak w wykazie tym danych o wyd. 3 *Zbioru*, które mi było dostępne w fragmencie, dalej o wyd. 7, jakie znam tylko z unikatowego defektu, pozbawionego drzeworytów. Niepełne są dane o wyd. 10, zachowało się bowiem jedynie w niedużym urywku.

Materiał ten, jakkolwiek niekompletny, zestawiam w tabelę. W jej poszczególnych kolumnach znajdujemy zestawienie następstwa wydań na podstawie następstwa uszkodzeń każdego drzeworytu z osobna (co wyrażono poziomymi kreskami). Ponieważ jednak drzeworyty te występują w rzeczywistości w zespołach chronologicznie oczywiście równoczesnych, przeto «zesumowanie» (sit venia verbo) kolumn daje w rezultacie porządek następstwa wydań wielokrotnie potwierdzony. Wyłączyłem z tabeli wyd. 10 *Zbioru*. Niemniej zaszeregowanie jego wydaje się mniej więcej pewne. Portret królowej Bony występuje w nim w stanie 2, należy więc ta edycja do grupy edycji wcześniejszych (wyd. 1—5); fakt zaś, że użyto w niej mniejszego portretu Zygmunta, który pozatem znamy tylko z wyd. 1, nietylko

rzecz potwierdza, lecz każe przypuszczać, iż są one sobie szczególnie bliskie chronologicznie.

A		Drzeworyty C		D		Następstwo wydań	
<i>stan 1</i>	<u>1</u>		—		1	<u>1</u>	
<i>stan 2</i>	<u>2</u>	<i>stan 1</i>	<u>2</u>		2	<u>2</u>	
<i>stan 3</i> {	4	<i>stan 2</i>	<u>4</u>	<i>stan 2</i> {	4	<u>4</u>	
	5	<i>stan 3</i>	<u>5</u>		5	<u>5</u>	
<i>stan 4</i>	<u>6</u>		6	<i>stan 3</i>	<u>6</u>	<u>6</u>	
<i>stan 5</i> {	8	<i>stan 4</i> {	8	<i>stan 4</i>	<u>8</u>	<u>8</u>	
	8A		8A	<i>stan 5</i> {	8A	<u>8A</u>	
	9	<i>stan 5</i>	<u>9</u>		9	<u>9</u>	

Jak z tabeli tej widzimy, następstwo wydań *Zbioru 1524*, ustalone przez Balzera na podstawie znamion wewnętrznych, zostało w zupełności potwierdzone przez analizę uszkodzeń drzeworytów. Nawiązując teraz do datowanych odbić tego materiału ilustracyjnego w innych drukach, które wyżej zestawiliśmy, spróbujemy wydania *Zbioru* w przybliżeniu schronologizować, to znaczy z znanymi nam datami powiązać.

Drzeworyt z orłem (A) występuje w stanie 5 w obu wydaniach *Statutów* Przyłuskiego z 1548 i 1553, w tym zaś samym stanie mamy go w wyd. 8, 8A i 9 *Zbioru*. Wynika z tego, że wyd. 1—6 *Zbioru* wytłoczone zostały przed rokiem 1548. Tenże drzeworyt znajduje się też w wyd. 2 i 7 *Dekretów 1538*, lecz są to edycje niedatowane, o których wiemy tylko ogólnikowo, iż powstały po 1538 r. (bo nie są pierwodrukami). Stosunek do wydań *Zbioru* tak się tu przedstawia: stan 3 ma *Zbiór* wyd. 4 i 5 oraz *Dekreta* wyd. 2, stan zaś 4 ma *Zbiór* wyd. 6 i *Dekreta* wyd. 7. Wolno przeto twierdzić, że wyd. 2 *Zbioru* wytłoczono przed 1538 r., a wyd. 6, 8, 8A i 9 po 1538 r.

Większy portret Zygmunia znajdujemy w stanie 2 w *Speculum* Jaskiera z 1535 r. i w wyd. 4 *Zbioru*, stąd wniosek, że wyd. 1 i 2 *Zbioru* wydrukowano przed 1535 r., wyd. zaś 5, 6, 8, 8A i 9 po r. 1535. Tenże drzeworyt widzimy w stanie 4 w *Statutach* Goryńskiego z 1541 r. i w wyd. 6, 8 i 8A *Zbioru*, a więc wyd. 1, 2, 4 i 5 *Zbioru* powstały przed r. 1541, wyd. zaś 9 po r. 1541.

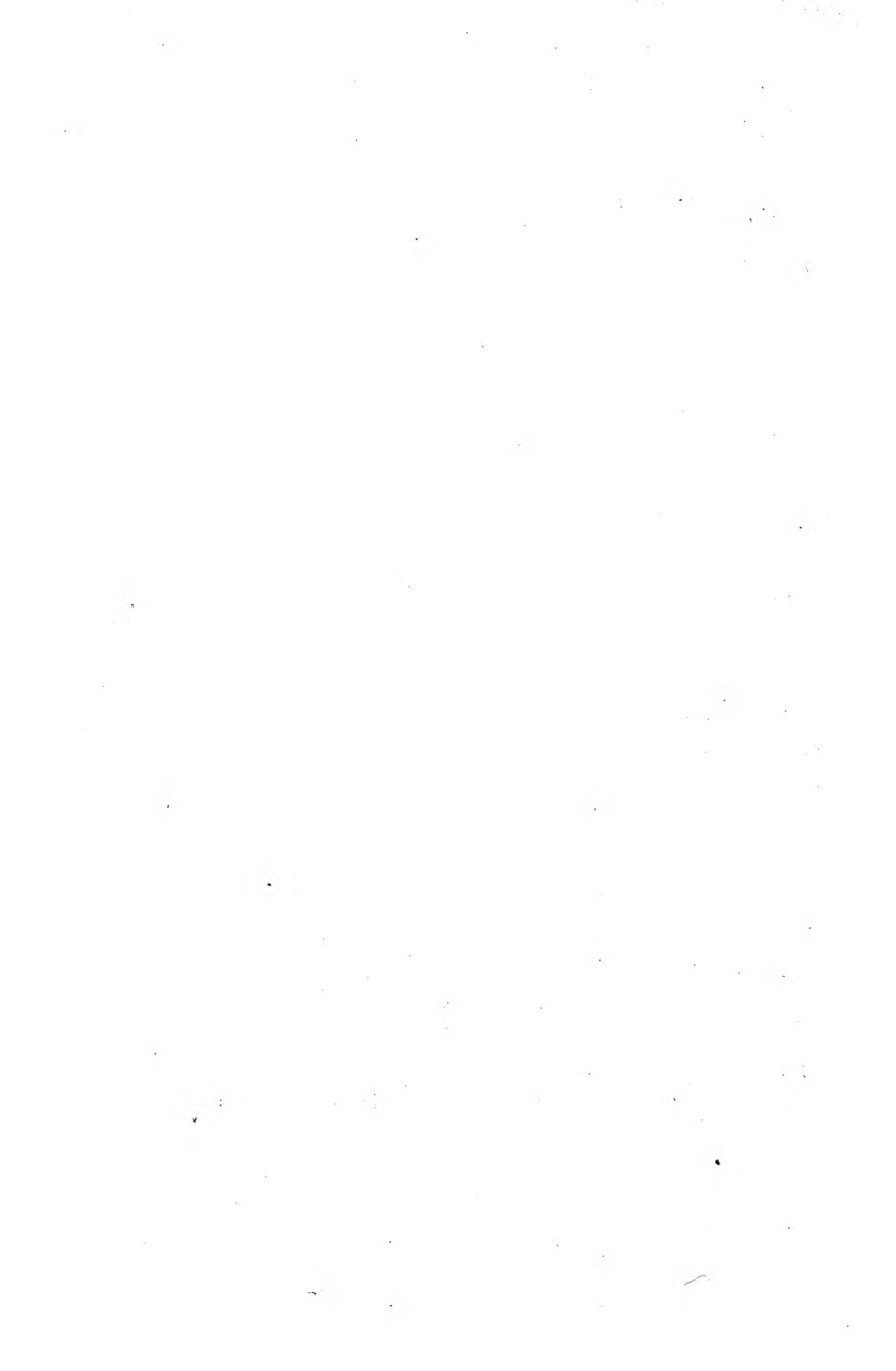
Zbierając razem wyniki tego rozważania, osiągamy następującą tymczasową chronologizację wydań *Zbioru 1524*:

Œcultetī: Œldnocatī: 7 Adolē-
dinatores: Œcultetias: Œld-
uocatas: et Adolendina sua

Pismo gotyckie tytułowe starsze (Gs) z zasobu Wietora. Z wyd. 2 *Zbioru* 1524 Fo. XV recto
(egz. Jag. Cim. F. 822I).

Œcultetī: aduocati: 7 Ado-
lendinatores: Œcultetias:
Aduocatas: 7 Adolōdina

Pismo gotyckie tytułowe nowsze (Gn) z zasobu Wietora. Z wyd. 5 *Zbioru* 1524 Fo. XV recto
(egz. Kórn. Cim. F. 4132).



Wyd. 1	1524
2	po 1524 przed 1535
4	po 1524 przed 1541
5	po 1535 przed 1541
6	po 1538 przed 1548
8	po 1538
8A	po 1538
9	po 1541

Wynik ten będziemy mogli w dalszym ciągu rozważać jeszcze poprawić i uzupełnić.

4.

Od analizy drzeworytów przechodzę do analizy pism. Do rozważań podciągnąć już można wszystkie omawiane wydania statutów sejmowych, między innymi i te edycje *Zbioru 1524*, które wyżej pominęto.

Do składu drukarskiego statutów sejmowych używał Wietor pism gotyckich (*G*) i romańskich (*R*). W wydaniach *Zbioru 1524* pisma romańskie zastosowane zostały tylko do złożenia rejestru, tytuł zaś i tekst złożono pismami gotyckimi. W wydaniach wszystkich innych statutów pisma gotyckie występują w tytułach, teksty zaś są romańskie. Jedynie w *Dekretach 1538* gotyckie są także nagłówki ustępów.

Pisma gotyckie są następujące: a. tytułowe (kanonowe), kroju M^{48} , stopnia 5 w. = 65 mm (oznaczać je dalej będę skrótem *Gs*); b. tytułowe (kanonowe), kroju zbliżonego do M^{50} z pochylem podwójnym przekreśleniem obu pól majuskuły, stopnia 5 w. = 65 mm (*Gn*); c. tekstowe większe (mszalne małe), kroju zbliżonego do M^{94} , stopnia 20 w. = 139 mm (*Gt*).

Z pism tych pismo *Gt* występuje tylko w *Zbiorze 1524*, i to we wszystkich jego wydaniach, jako materiał składowy tekstu; wyłączam je przeto z dalszych rozważań, gdyż nie może służyć jako materiał chronologizacyjny. Natomiast pisma *Gs* i *Gn* znajdujemy wprawdzie także we wszystkich edycjach omawianych statutów sejmowych, lecz rozkład ich jest charakterystyczny, nie występują mianowicie razem. I tak w *Zbiorze 1524* (inne statuta omówię osobno) w wydaniach 1, 2, 3, 10 mamy pismo *Gs*, zaś w wydaniach 4, 5, 6, 7, 8, 8A i 9 pismo *Gn*. Wynikałoby z tego, że pisma te nie współlistniały w warsztacie Wietora, lecz pozostawały do siebie w stosunku następstwa, to znaczy: jedno by-

łoby starsze, drugie nowsze. Wyjaśnienie tej obserwacji jest proste. W ciągu długiego okresu lat dwudziestu paru, na który omawiane wydania statutów sejmowych się rozkładają, przeprowadzał Wietor pewne zmiany w zasobie pism: jedne zarzucał, a w ich miejsce wprowadzał nowe.

Nie mamy atoli końcowej daty granicznej dla użycia pisma Gs i daty początkowej dla pisma Gn. Nie sposób tu przytaczać całego materiału, jaki zebrałem dla ustalenia tych dat z druków Wietora, przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej. Podaję przeto ogólnikowo, iż pismo Gs występuje w drukach datowanych najpóźniej w r. 1539, pismo zaś Gn najwcześniej w 1538 r. Razem, w pełnym tego słowa znaczeniu, to jest w tym samym druku, nie zostały nigdy użyte. Spotykamy atoli dwa wypadki domieszania majuskuł pisma Gs w skład złożony pismem Gn. A mianowicie w św. Bonawentury *Żywocie Pana Jezu Krysta* z 1538 r., gdzie użyto majuskuł Gn jako inicjałów, widzimy na karcie LXVIII verso majuskułę M z pisma Gs. Jeszcze silniejsze zanieczyszczenie składu złożonego pismem Gn znajdujemy w wydaniu 4 *Zbioru 1524*, mianowicie stałe użycie majuskuły M z pisma Gs, oraz bardzo częste majuskuły C i P tegoż kroju. Wolno przeto twierdzić, że lata 1538 i 1539 są okresem krótkiego współistnienia pism Gs i Gn w warsztacie Wietora, względnie okresem ich wymiany, której przejawem są omówione właśnie dwa druki. Szczegółowe zaś wnioski chronologiczne są takie: wydania 1, 2, 3 i 10 *Zbioru 1524* wytłoczone zostały przed 1539 r., wyd. 4 w 1538 lub 1539, wydania zaś 5, 6, 7, 8, 8A i 9 po r. 1538.

Pisma romańskie, użyte w wydaniach statutów, są dwa: a. tekstowe węższe, o mniejszem oczku (krój Jenson), Qu /, 20 w. = 111 mm (*Rs*), b. tekstowe szersze, o większem oczku, Qu /, 20 w. = 109 mm (*Rn*). Z pism tych pismo *Rs* występuje w wyd. 1, 2, 4, 5, 6, 7 i 10 *Zbioru 1524*, pismo zaś *Rn* w wyd. 8, 8A i 9. Wydania innych statutów omówię niżej.

W podobny, jak wyżej, sposób wyznaczamy datę graniczną dla użycia i wymiany pism *Rs* i *Rn*. Pierwsze z nich pojawia się najpóźniej pod datą 1541, drugie najwcześniej pod datą 1542. A więc wyd. 1, 2, 4, 5, 6, 7, 10 *Zbioru 1524* byłyby wydrukowane przed 1542 r., wydania zaś 8, 8A i 9 po 1541 r.

Anifestum facimus per præsentes, Quod nos ad postulationē Nunciorum omnium terrarum Regni nostri, cum uniuerso senatu, in præsenti conuentu congregato, Cōstitutiones infra scriptas decreuimus, in quibus partim ea quæ fuerant ambigua interpretati sumus, partim uero quæ desiderabantur.

Pismo romańskie tekstowe starsze (Rs) z zasobu Wietora. Z wyd. 1 *Konstytucji 1532* str. 3
(egz. Kórn. Cim. F. 4148).

MAnifestū facimus per præsentes. Quod nos ad postulationē Nunciorum omniū terrarum regni nostri, cum uniuerso senatu, in præsenti conuentu congregato, Cōstitutiones infra scriptas decreuimus. In quibus partim ea quæ fuerant ambigua, interpretati sumus, partim uero quæ deside-

Pismo romańskie tekstowe nowsze (Rn) z zasobu Wietora. Z wyd. 7 *Konstytucji 1532* str. 3
(egz. Jag. Rp. 196).

Wyniki te pozwalają na jeszcze dokładniejsze, niż uprzednio, sprecyzowanie przybliżonej chronologii wydań *Zbioru 1524*.

Wydanie	1	1524
10	po 1524	przed 1539
2	po 1524	przed 1535
3	po 1524	przed 1539
4		1538 lub 1539
5	po 1538	przed 1541
6	po 1538	przed 1542
7	po 1538	przed 1542
8	po 1541	
8A	po 1541	
9	po 1541	

W dalszym ciągu rozstrząsań przejść należy do reszty statutów sejmowych. Sprawdzić, względnie ustalić, tak ich następstwo, jak ich przybliżoną chronologję, możemy właściwie tylko na podstawie analizy pism, gdyż drzeworytów, poza wyd. 2 i 7 *Dekretów 1538*, nie użyto do ich ozdobienia. Przypomnieć tylko trzeba, że odpadają tu, prócz wydań niedostępnych, także wyd. 1 *Dekretów 1538*, jako wytłoczone przez Macieja Szarffenberga, i wyd. 1 *Konstytucyj 1539*, które wyszło u wdowy Unglerowej.

Otóż pismo Gs znajdujemy tylko w wyd. 1 *Konstytucyj 1532*, pismo zaś Gn mają wyd. 3, 4, 5, 6, 7 i 8 *Dekretów 1527*, wyd. 4, 5, 6, 7 i 8 *Konstytucyj 1532*, wyd. 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 *Dekretów 1538* i wyd. 2, 3 i 4 *Konstytucyj 1539*. Ta druga duża grupa wydań powstała tedy po 1538 r.

Pismo Rs mają wyd. 2 i 3 *Dekretów 1527*, wyd. 1 i 4 *Konstytucyj 1532*, wyd. 2 i 7 *Dekretów 1538* i wyd. 4 *Konstytucyj 1539*. Natomiast pismo Rn wykazują wyd. 4, 5, 6, 7 i 8 *Dekretów 1527*, wyd. 5, 6, 7 i 8 *Konstytucyj 1532*, wyd. 3, 4, 5 i 8 *Dekretów 1538* i wyd. 2 i 3 *Konstytucyj 1539*. Pierwszą grupę wytłoczono więc przed 1542 r., drugą po 1541 r. Zauważyć tu należy, że z nowoodkrytych wydań wydanie 7 *Dekretów 1538* i wyd. 4 *Konstytucyj 1539* otrzymały liczbowanie bieżące, niezgodne z ich chronologicznem następstwem. Ponieważ jednak liczbowania tego użyłem już w *Katalogu Biblioteki Kórnickiej*, pozostawiam je przeto nadal dla uniknięcia nieporozumień. Jak widzimy, odnośnie do statutów sejmowych z lat 1527—1539, tak sprawdzenie ich następstwa, jak ich przybliżona chronologizacja, ustalić się dały bardzo niedostatecznie.

Na tem kończę mój wywód, który od strony typograficznej potwierdza rezultaty godnej podziwu analizy Balzera. W ostatniej części niniejszej notatki daję ponadto opisy wydań Balzerowi nieznanych, oraz wykaz egzemplarzy, które mi były dostępne.

5.

Następujące niżej opisy nieznanych wydań statutów sejmowych nawiązuję do sposobów opisu Balzera. Nie przeprowadzam ich wszakże w całej zastosowanej przezeń rozciągłości tam, gdzie dotyczą szczegółów niedających się słowami dostatecznie jasno scharakteryzować (wymiary odstępów, kształt liter i t. p.). Pomiąłem również wymiary kolumny druku, gdyż sposób mierzenia Balzera nie był dla mnie dostatecznie jasny; oraz podawanie sygnatur, bo system przezeń przyjęty nie ma już dziś zastosowania. Uproszczenia te starałem się wyżej zrównoważyć tabelami zestawień położenia sygnatur pierwszych kart składek oraz wskazaniem użytych pism czy też uszkodzeń drzeworytów. Pokrewieństwa tekstów tych nowych wydań ze znanymi dotychczas nie rozważałem. Należy to do historyków prawa.

I. *Zbiór 1524* wyd. 7. — Nieznany dotychczas kolofon tej edycji jest taki: *Impressum Cracouie apud Hieronimum Vietorē*|| *Anno Domini Millesimo Quingentesimo*|| *Vigesimo quarto. Mense Aprili.*|| poczem następuje, jak w wyd. 6, sześć gałązek z listkiem ułożonych w trójkąt. — Egz. Biblioteki Jagiellońskiej *Cim. F. 8224*, uzupełniony ostatnią składką z dawnego egz. *Cim. V. B. 51*.

II. *Zbiór 1524* wyd. 8 A. — Tytuł i kolofon taki sam jak w wyd. 8. Kart nlb. 4 i liczb. 54. Napisy nad portetami Zygmunta i Bony jak w wyd. 8 i 9. Stwierdzenie, że mamy do czynienia z wydaniem dotychczas nieopisanem, dokonane zostało przez zbadanie szczegółów składu drukarskiego i stanów uszkodzeń drzeworytów. — Egz. Biblioteki Jagiellońskiej *Cim. F. 8345* adl., dawniej Stanisława Tomkowicza.

III. *Dekreta 1527* wyd. 7. — Tytuł: *DECRETA*|| *in Conuentu generali Cra-*|| *couiēn Omniū Regni ordi-*|| *nū consensu edita. Anno*|| *Domini Millesimo quī-*|| *gentesimo vigesimo*|| *septimo.*|| Kart nlb. 6. Pisownia krajów: «Poloniae, Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masouię». Wiersz 5 str. 1 jak wyd. 3. Wiersz ostatni str. 1 jak wyd. 2. — Egz. Biblioteki Kórnickiej *Cim. F. 4134* adl.

IV. *Dekreta 1527* wyd. 8. — Tytuł: *DECRETA*|| *in Conuētu*

Generali Cra-||couieñ. Omniū Regni ordi||nū consensu edita. Anno||Domini Millesimo quī-||gentesimo vigesimo||septimo.|| Kart. nlb. 6. Pisownia krajów: «Poloniae, Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae». Wiersz 5 str. 1 jak wyd. 3. Wiersz ostatni str. 1 Cā.|| — Egz. Biblioteki Kórnickiej *Cim. F. 4142* adl.

V. *Konstytucje 1532* wyd. 8. — Tytuł: *CONSTITV-||tiones Cōuentus||Craco-||uieñ: de Anno domini: ||millesimo quingente-||simo Trigesimo||secundo,||* Kart nlb. 8. Kustoszów niema. Inicjał M w wierszu. W jednym wypadku niema odstępów między artykułami. Pisownia krajów jak w wyd. 7. — Egz. Biblioteki Jagiellońskiej *Cim. F. 8229* oraz Biblioteki XX. Czartoryskich *Cim. 1250*.

VI. *Dekreta 1538* wyd. 7. — Tytuł taki sam jak w wyd. 2 Kart nlb. 14. Pod tytułem listek, ułożony pionowo ogonkiem na dół. Drzeworyt z orłem na odwrocie karty tytułowej. Pisownia krajów: «Polonię, Lithuanie, Russię, Prusie, Masouię». Na karcie 14 pięć trójkątów. — Egz. Biblioteki Kórnickiej *Cim. F. 4144* adl.

VII. *Dekreta 1538* wyd. 8. — Egz. Biblioteki Jagiellońskiej bez dwu pierwszych kart *Cim. F. 8232*. Odmienne szczegóły składu drukarskiego niż w innych wydaniach. Kart zachowanych 12.

VIII. *Konstytucje 1539* wyd. 4. — Tytuł *CONSTITV-||tiones Conuentus gene-||ralis Cracouieñ. An-||no dñi Millesimo qn||gētesimo trigesī-||mo nono celeb'.||153⁹.||* Kart nlb. 4. Tekst zaczyna się na odwrocie karty tytułowej. S w Sigismundus jak w wyd. 2 i 3. S w Significamus wychodzi poza kolumnę druku i nie sięga do wiersza drugiego. Inne inicjały jak w wyd. 2 i 3. — Egz. Biblioteki Kórnickiej *Cim. F. 4130* adl.

6.

W poniższym wykazie egzemplarzy, które stały się podstawą moich rozrządzeń, podaję nazwy bibliotek skróconym, ale zapewne nie wzbudzającym wątpliwości, sposobem.

A. *Zbiór 1524.*

- | | | |
|------|----|------------------------------------|
| Wyd. | 1. | Czart. <i>Cim. 29</i> . |
| | 2. | Jag. <i>Cim. F. 8221</i> . |
| | 3. | Jag. <i>Cim. F. 8222</i> fragment. |
| | 4. | Kórń. <i>Cim. F. 4127</i> adl. |

5. Jag. *Cim. F.* 8223 fragment. — Kórn. *Cim. F.* 4132 oraz 4141 adl.
6. Ossol. 16435.
7. Jag. *Cim. F.* 8224.
8. Jag. *Cim. F.* 8225 oraz 8226. — Czaps. XVI. 138 adl. — Ossol. 170165. — Pawl. 6350.
- 8 A. Jag. *Cim. F.* 8227 fragment oraz 8345 adl.
9. Kórn. *Cim. F.* 4133 adl. — Sucha 465 adl. — B. Uniw. Warsz. 28. 3. 3. 10.
10. B. Uniw. Lwow. 32370. III fragment.

B. Dekreta 1527.

- Wyd. 2. *Rps Rewind. Lat. F. IV. 145. f.* (fol. 358—361) defekt bez k. tyt.
3. Kórn. *Cim. F.* 4128 adl.
 4. Kórn. *Cim. F.* 4147.
 5. Jag. *Cim. F.* 8228 oraz *Rps* 196. — Czaps. XVI. 139 adl. — Kórn. *Cim. F.* 4146. — Pawl. 6351. — Sucha 449.
 6. Jag. *Cim. F.* 8346 adl. — Czart. *Cim.* 1249. — Ossol. 170166.
 7. Kórn. *Cim. F.* 4134. Sucha 466 adl.
 8. Kórn. *Cim. F.* 4142 adl.

C. Konstytucje 1532.

- Wyd. 1. Kórn. *Cim. F.* 4148.
4. Kórn. *Cim. F.* 4143 adl.
 5. Sucha 450.
 6. Kórn. *Cim. F.* 4135 adl.
 7. Jag. *Rps* 196. — Czaps. XVI. 140 adl. — Kórn. *Cim. F.* 4149. — Pawl. 6352.
 8. Jag. *Cim. F.* 8229 oraz 8347 adl. — Czart. *Cim.* 1250. — Ossol. 170167.

D. Dekreta 1538.

- Wyd. 1. Jag. *Cim. F.* 8230. — Kórn. *Cim. F.* 4152.
2. Kórn. *Cim. F.* 4129 adl.
 3. Jag. *Cim. F.* 8231 oraz *Rps* 196. — Kórn. *Cim. F.* 4150. — Pawl. 6353. — Sucha 448.
 4. Kórn. *Cim. F.* 4151. — Sucha 467 adl.
 5. Kórn. *Cim. F.* 4136 adl.

6. Jag. *Cim. F.* 8348 adl. — Czart. *Cim.* 1248. —
Ossol. 170168.

7. Kórn. *Cim. F.* 4144 adl.

8. Jag. *Cim. F.* 8232 defekt.

E. Konstytucje 1539.

Wyd. 1. Ossol. 2732.

2. Czart. *Cim.* 90. — Kórn. *Cim. F.* 4137 adl. —
Sucha 468 adl.

3. Jag. *Cim. F.* 8233 oraz 8349 adl.

4. Kórn. *Cim. F.* 4130 adl.

Kierownikom księgozbiorów, którzy mi powyżej wymienione egzemplarze statutów sejmowych udostępnili, składam w tem miejscu szczere podziękowanie.

ZOFJA KOZŁOWSKA-BUDKOWA: NAJSTARSZY RĘKOPIS BIBLIOTEKI KÓRNICKEJ.

Pomiędzy cennymi rękopisami przechowanymi w Kórniku warto zwrócić uwagę na kodeks pergaminowy in 4^o, oznaczony sygnaturą 124. I. F. 90^a. Nie związany bezpośrednio z polskimi sprawami (zawiera wiersz o bitwie pod Fontanetum w r. 841 i opata Smaragda komentarz do reguły św. Benedykta z glossami), zasługuje jednak na zainteresowanie choćby ze względu na swój wiek sędziwy, niezwykle jak na nasze zasoby biblioteczne. Stosunkowo znaczny rozgłos, jaki kodeks ten posiada w nauce zachodnio-europejskiej, w naszej literaturze naukowej nie znalazł dotąd echa. Jedyną trafną acz bardzo krótką wzmiankę o nim umieścił Dr W. Pociecha w czasopiśmie *Silva Rerum*¹. Mimo to następna wzmianka zawiera błędne określenie czasu powstania naszego kodeksu, odnosząc go aż do XII w.². Nie mam zamiaru rozstrzygać tu kwestji wieku rękopisu — uczynili to dawno uczeni tej miary, jak G. H. Pertz i E. Dümmler. Żaden z nich jednak nie opisał tego cennego manuskryptu, ograniczając się do ogólnej charakterystyki; warto więc podać o nim trochę szczegółów.

Oprawę kodeksu stanowi tektura obciągnięta żółtawym pergaminem (26·8 × 21·5) i podklejona starannie białym papierem. Na grzbiecie wyciskanym w złote potrójne linie naklejka z czerwonej skóry ze złożonym napisem: *Regulae manuscri Anno 1130*. Całość zdradza oprawę francuską z XVIII w.³. U dołu grzbietu wydarty kawałek pergaminu, wyżej karteczka z sygnaturą Biblioteki Kórnickiej; też sygnatura wypisana czerwonym atramentem na wewnętrznej stronie okładki. Przy oprawie dodane ante- i postfoljum papierowe niezapisane, tylko na antefoljum zapiska ręką Z. Celichowskiego, odnosząca się do wiersza o bitwie pod

¹ T. III, Kraków 1927, str. 167, w artykule p. t. *Biblioteka Kórnicka*. Niech mi będzie wolno podziękować Sz. Autorowi za cenne informacje i pomoc w wypożyczeniu rękopisu.

² Artykuł Dra S. BODNIAKA o Bibliotece Kórnickiej w książce p. t. *Biblioteki Wielkopolskie i Pomorskie*, praca zbiorowa pod red. S. WIERCZYŃSKIEGO, Poznań 1929, str. 209. Inne opisy Biblioteki Kórnickiej, np. CHWALEWIK, *Zbiory polskie*, I, Kraków 1926, str. 178, ani słowa o tym cennym zabytku nie zawierają.

³ Według fachowej opinii Dra K. Piekarskiego.

Fontanetum: *Cfr. Scriptores rerum germanicarum (ed. Pertz) Nit-hardi Historiarum libri IIII*¹.

Wewnątrz kart perg. 162, tekstu 161². Normalna wielkość karty obecnie 25·7 × 21 cm., lecz zawinięte rogi kk. 25, 56, 68, 74, 114 i 117 zdradzają, że przy oprawianiu kodeksu w XVIII w. przycięto karty o circa 9 mm. z boku, 5 mm. u góry i 7 do 8 mm. u dołu, przez co uszkodzono glossy marginalne³. Karty te są złożone w 20 składek, z których IV, V, VII, XIV i XV są numerowane u dołu ostatniej karty verso rękami pisarzy głównego tekstu. Są to kwaterny z następującymi nieprawidłowościami: 1^o Kk. 40 (qu. V) i 124 (qu. XVI) są doszyte do wystającego brzegu przeciwległych kart, pierwsza paskiem perg., druga sznurkiem. 2^o Składka XIII to właściwie ternum obłożone dwiema luźnymi kartami (99 i 106), których brzegi wystają po obu stronach składki. 3^o Po qu. VII są dodane również dwie luźne karty 58 i 57, których brzegi są widoczne między VI i VII składką, przy czym introligator wszył mylnie k. 58 przed 57. 4^o Ostatnia składka (k. 155—162) była kwinternem, lecz dwie przeciwległe karty 155a i 161a zaginęły, jak tego dowodzą luki w tekście. Z wielkości tych luk można wywnioskować, że k. 155a była zapisana tylko po jednej stronie, zaś na k. 161a tekst główny kończył się mniej więcej w połowie pierwszej kolumny recto. Mimo to, zaginięcie tej ostatniej karty tekstu jest dotkliwą stratą ze względu na explicit i możliwość jakichś zapisek dotyczących pochodzenia rękopisu. K. 162 z cienkiego lecz pożółkłego i pomarszczonego pergaminu, silnie uszkodzona, była pierwotnie niezapisana, choć widnieją na niej ślady tego samego linjowania, jak na innych kartach kodeksu.

Pergamin niejednolity — od grubszego (składka VII) do bardzo cienkiego i białego. Przeważa biały i cienki, silnie kredowany, zapewne francuskiego pochodzenia; różnica między wewnętrzną i zewnętrzną stroną skóry daje się na wielu kartach zauważyć. Prócz śladów gwoździaków, służących do naciągania pergaminu na ramy, widać kilkanaście uszkodzeń i dziur omi-

¹ Chodzi o wydanie in usum scholarum, in 8°, Hannov. 1839, (ed. 2^{da} 1870).

² Foljacja ołówkiem nowoczesna.

³ Na kk. 6 v., 13 v., 14 r. i v., 18 r., 21 v., 27 r. i v., 28 r. i v., 29 v., 30 v., 31 r., 41 v., 50 v. i 51 v.

niętych przez pismo tekstu¹. Atrament tekstu ciemno-brunatny, w miejscach spłowiałych czerwony, różni się wyraźnie od żółtawego atramentu gloss. Linjowanie ostrym rylcem miejscami tak silne, że na kk. 98, 101, 124, 144, 145 spowodowało łamanie się pergaminu wzdłuż mocniej znaczonych linii pionowych. Wskutek tego k. 144 i 145 są zeszyte poprzez pismo białymi grubymi nićmi, a połowa k. 155, mimo śladów takiego zeszywania, odpadła i zaginęła. Zazwyczaj linii poziomych jest 26, przerywanych w środku strony i tworzących w ten sposób 2 kolumny, ograniczone 4-ma liniami pionowymi. Poza składką XV (k. 115—122), linjowaną w 27 wierszy, wyjątkowo tylko liczba wierszy się zmienia. Wysokość 26-cio wierszowych kolumn 20·6 do 21·2 cm., szerokość więcej zmienna, od 6·7 do 9 cm.

Tekst główny, t. j. komentarz Smaragda jest pisany conajmniej 7-miu rękoma. Ręka A wypełnia kwaterny I—III (k. 1 v.—24 v.) i XIX (k. 147—154), B napisała składki IV, V i początek VI (k. 25 r. do 41 r.² i 6 wierszy k. 41 v.), pisarz C dokończył składkę VI, pisarz D wypełnił tylko kwatern VII wraz z dwoma dołączonymi doń kartami (k. 49 r.—58 r.); 4 kwaterny VIII—XII (k. 59—98) a ponadto 5 wierszy na k. 27 v. wykonała ręka E. Najpracowitszy, choć dość niedbały, pisarz F zapisał składki XIII—XVIII (k. 99—146), jedną tylko kartę 155 (właściwie jedną kolumnę) wypełnił pisarz G, wreszcie ostatni XX kwatern pisze ręka C₁, bardzo podobna do C. Zdaje się, że niektóre poprawki dokonane odmiennym atramentem w tekście Smaragda, pochodzą od jeszcze innych współczesnych rąk. Zupełnie odmienna, choć też współczesna ręka (H) dopisała na k. 1 r., którą pisarze komentarza pozostawili wolną, pieśń o bitwie pod Fontanetum. Wszyscy ci pisarze zdają się pochodzić z IX w., prawdopodobnie z końca tego stulecia, i to z Francji. Piszą rozwiniętą minuskułą karolińską, używając do nagłówków *capitalis rustica*, wyjątkowo *capitalis quadrata*³. Duże litery, rozpoczynające zdania, pochodzą bądź z *capitalis rustica* bądź z uncjały. Najwięcej okrągłe, równe,

¹ Kk. 2, 25, 29, 46, 51, 58, 62, 64, 67, 76, 84, 102, 130, 141; również od początku brakowało około $\frac{1}{8}$ części karty 97 (narożnika) i prawie połowy k. 58 (wymiary tej karty 25·7 × 12 cm.); także k. 162 była zawsze zdaje się węższa i krótsza od innych.

² Oprócz pierwszych 5-ciu wierszy k. 27 v.

³ K. 1 v., 98 r.

klasyczne pismo, zbliżone do duktu szkoły pałacowej, posiada pisarz B. Ręka E pisze ładnie, biegle i bardzo charakterystycznie, wyraźnie cieniując, silnie zwężając u dołu litery *h*, *m*, *n*, i opatrując końce trzonków liter *r*, *s*, *i*, *n* i *m* ukośniami kreseczkami. D ma pismo duże, grube i ciężkie, F pisze zwykle brzydko i nierówno. Reminiscencje kursywy merowińskiej, ligatury *rt*, *ro*, *re*, *ri* występują często u E i A. E i przed innymi literami pisze nieraz wysokie szpiczaste *r*. Majuskułne N w minuskule piszą często A, B, C, E, a zwłaszcza F, szczególnie często w formie ligatury NT. E używa też ligatury NS. Najczęstszą jest oczywiście ligatura & także i w środku słów, pozatem często występują *ex* i *ec*, *st* i *ct*, *e* caudata obok *ae*, choć ta ostatnia forma rzadziej występuje, a także, np. u D zjawia się ligatura *ae* w swej pierwszej fazie *æ*. Litera *a*, w formie zbliżonej do uncjalnej, ma trzonek naogół wyraźnie pochylony, za wyjątkiem pisma A i B; występuje także *a* okrągłe zamknięte, *a* otwarte w formie dwóch *c* (*cc*) i *u*, a czasem w formie *u* lekko ściśnionego u góry, mamy więc wszystkie cztery typy tej litery; *d* jest bądź proste, bądź okrągłe, z króciutką i silnie pochyloną w lewo łaską¹; *g* otwarte u dołu, ma rozwarty także i górny łuk za wyjątkiem pisma H, A, B i D; *r* proste przekracza dolną linię prawie niedostrzegalnie u H, wyraźnie u E, najsilniej u B, *r* okrągłe występuje po *o* w formie 2 i 3; ręka E używa też często *R* majuskułnego w charakterze minuskuły. *T* ma jeszcze trzonek łukowato wygięty, najmniej u A; H i E wyginają także beleczkę poprzeczną. *Y* ma zawsze kropkę w środku: *ȳ*. Pałkowate łaski górne występują jeszcze u E. Dzielenie wyrazów, oprócz tekstu pisanego ręką H, fatalne, np. «Haę cnos» zam. *haec nos* (k. 2 v., w. 5), «qui ad obscul tandum» zam. *qui ad obscultandum* i t. p. Imiona własne pisane konsekwentnie małymi literami, zdania rozpoczynane dużymi. Interpunkcja różni się prawie u każdego pisarza. Np. A daje naogół b. dobrą interpunkcję, przyczem . oznacza najkrótszą pauzę, ‘ dłuższą, zaś po ; stoi zawsze duża litera. F jest już mniej konsekwentny i obok ; używa w tem samem znaczeniu ?, zamiast ‘ zaś pisze zwykle .,. H stawia na końcu zwrotek ;, itd. Prawie wszyscy pisarze oznaczają cytaty haczykami na marginesach, ale zazwy-

¹ U pisarza A to *d* można prawie wziąć za *o*. Jedynie D i H (zwrotka 10-ta) wyciągają łaskę *d* okrągłego dłużej i mniej ukośnie.

czaj niedość skrupulatnie. System skrótów, dobrze rozwinięty, odpowiada w zupełności minuskule karolińskiej z końca IX w. Są liczne obcięcia, jak $\bar{e}$ = est, $\bar{e}e$ = esse, $\bar{s}$ = sunt, $\bar{n}$ = non, tam = tamen, id = id est, sic = sicut, $\bar{n}ob$ = nobis, $\bar{p}at$ = pater¹ i t. d., oraz b. częste obcinanie końcówek: er ($\bar{i}nt$, $\bar{p}ar\bar{i}t$), em ($\bar{a}nt$, $\bar{i}t$, & $\bar{a}t$), it ($\bar{d}ic$, $\bar{d}ix$), unt ($\bar{p}oss$, $\bar{n}o\bar{r}$, $\bar{d}ix\bar{e}r$), rzadziej us ($\bar{s}ol$, $\bar{t}ep\bar{i}d$). Ściągnięcia, prócz nomina sacra: $\bar{d}s$, $\bar{x}ps$, $\bar{i}h\bar{s}$, $\bar{s}p\bar{s}$, i zbliżonych do nich $\bar{s}cs$, $\bar{d}ns$, $\bar{a}pls$ (także $\bar{a}plus$ i $\bar{a}pls$ = apostolus), $\bar{e}ua\bar{n}glo$ = evangelio, $\bar{h}i\bar{e}rlm$ = Jerusalem, $\bar{i}sh\bar{r}l$ = Israel, są stosunkowo częste i różnorodne: $\bar{u}r$ — vester, $\bar{q}ndo$ = quando, $\bar{q}m$ = quoniam, $\bar{q}d$ = quod, $\bar{t}c$ = tunc, $\bar{d}x$ = dixit, $\bar{d}r$ = dicitur, $\bar{f}r$ = frater, wraz z odmianami: $\bar{f}ris$, $\bar{f}ri$, $\bar{f}rs$, $\bar{f}rm$, $\bar{f}ri\bar{b}$; $\bar{o}ms$ = omnis wraz z odmianami: $\bar{o}m\bar{i}$ = omni, $\bar{o}ma$ = omnia, $\bar{o}ms$ (czasem omes) = omnes, $\bar{o}m\bar{u}$ = omnium, $\bar{o}m\bar{i}no$ = omnino i t. d., $\bar{s}clm$ = seculum (i $\bar{s}cli$, $\bar{s}clo$, $\bar{s}clarib$); $\bar{s}cdm$ = secundum, $\bar{g}ra$ = gratia, $\bar{u}l$ = vel, $\bar{a}nia$ = anima, $\bar{t}pr$ = tempore, $\bar{t}prale$ = temporale, $\bar{t}prs$ = temporis, $\bar{s}igs$ = significans, $\bar{m}tis$ = mentis i $\bar{m}ti$, $\bar{m}t\bar{e}$, $\bar{m}ti\bar{u}$ = mentium, $\bar{m}s$ = meus, $\bar{m}i$ = mei i t. d. Znaki specjalne: na *us* w formie haczyka nad linią, zaś po *b* i w słowie eius w formie średnika; na *ur*, *rum* (B zamiast znaku na *rum* pisze zwykle tylko *r* okrągłe w formie wydłużonej trójki) zwykle znaki, jak również na *pre*, *per* i *pro*; $\bar{q}$, q ; i q^s = que, q^u ; = quae, znak na *qui* zwykły, znak na *quam* taki jak później używa się na *quod* — q przekreślone u dołu ukośnym wężykiem $q_{\angle}$ = quia; ze znaków tyrońskich zauważyłam tylko $\div$ = est. Z liter nadpisanych występuje często *i* np. q^i = qui, m^i = mihi, ale także q^a i q^u = qua, q^o = quo, u^o = vero³.

W ortografii występuje często nieprawidłowy przydech: ilariter, abere, abeant, omini, zam. hilariter, habere, habeant, homini i odwrotnie: hordinatim, hornatus, hostendimus, himo, heremita, zamiast ordinatim, ornatus, ostendimus, imo, eremita; *ti*

¹ Skrót charakterystyczny, gdyż współcześnie w piśmie wyspiarskiem skraca się p $\bar{r}$. TRAUBE, *Nomina sacra*, München 1907, str. 261.

² SCHIAPARELLI, *Avviamento allo studio delle abbreviature latine*, Firenze 1925, str. 57, 59 i 76 uważa ten skrót, jak również ogólny znak skrócenia w formie $\div$ którego używa ręka D, za specjalne cechy pisma wizygockiego. Wskazywałoby to na pewne wpływy tego pisma, zwłaszcza na pisarza D. Wyczerpujący wykaz skrótów z lat 700—850 podaje LINDSAY, *Notae latinae*, Cambridge 1915.

³ Pisarze F, C i C₁ często nadpisują litery, np. końcowe s (okrągłe) bez skracania.

O luctū atq; luctū nudatū mortuū illoꝝ
 carnes mult' coruū lup' uorant acie
 orrent carent sepulturis nane iace
 I loratū exulatatū nec describo con
 plius unus quisq; quantum potest
 refrigeratq; lacrimis pulloꝝ an
 mab; deprecem dñm :
 Iste liber •

Ms. Bibl. Kórn. 124. I. F. 90^a.

Koniec prawej kolumny k. 1^r (ręka H).

Ostatnie strofy pieśni o bitwie pod Fontanetum.

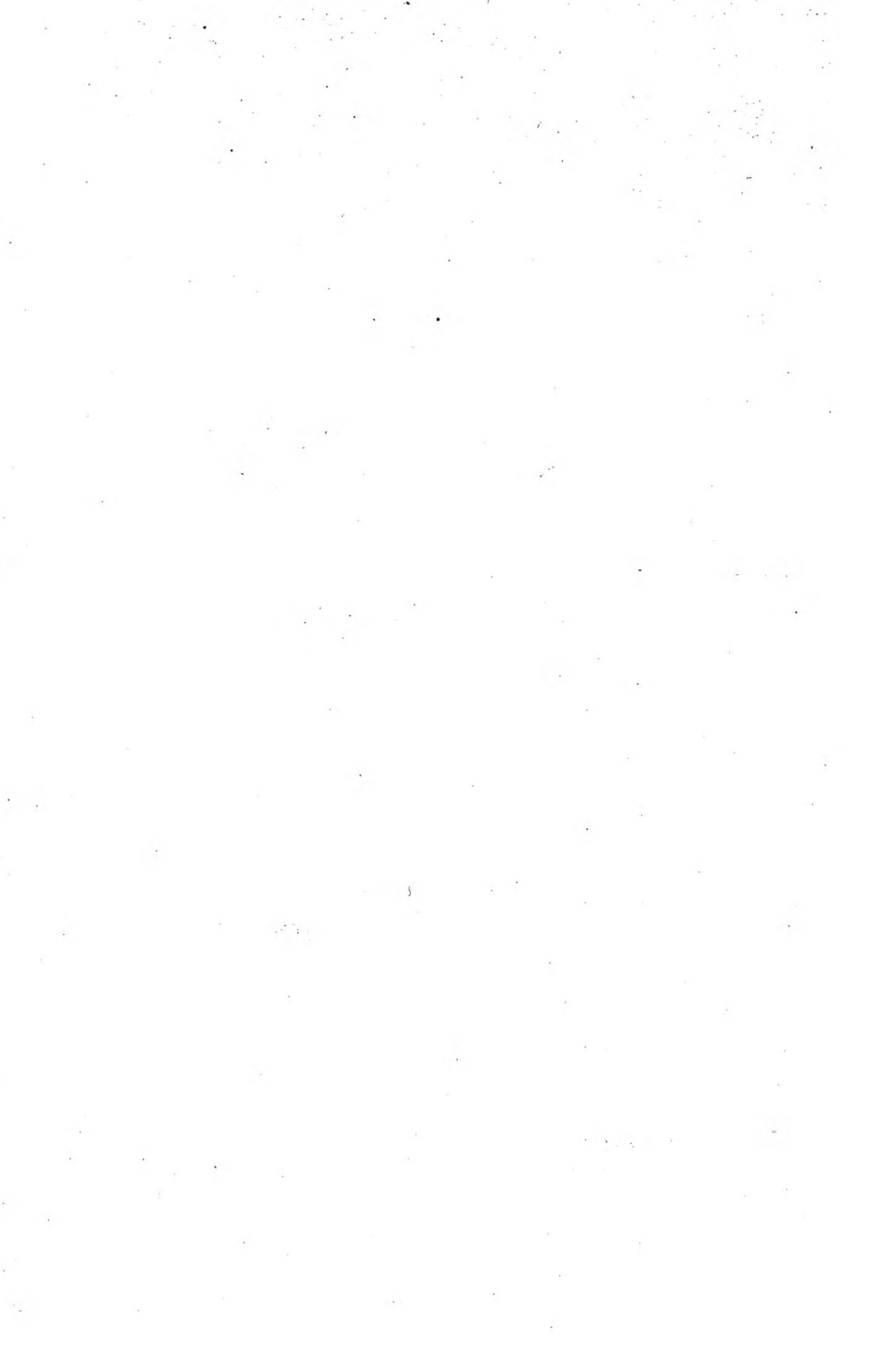
(W pomniejszeniu).

erim' a oī EXPLICIT DE PROLOGO
 INCIPIT Vñ CAPITULA REGVLÆ
 I MONASTERII. De generib; ut uita
 II monacoꝝ. Qualis debeat ēē abbas
 III De adhibendis consiliū fratribus
 IIII Quæ sunt infrūmīta bonoꝝ opetum

Ms. Bibl. Kór. 124. I. F. 90^a.

Fragment k. 25^v. (ręka B).

(W pomniejszeniu).



2^m gemis hote^{re} vultu^m mⁱ

firmatam me: pqua se mona
 du debent inuicē uultare sepu
 nme; Illa scilicet de qua dd dicebat;
 Miserere mⁱ dñe qm̄ infirm^m
 sū. Sana me dñe; Et ut aduer
 teres de qua infirmitate
 dice^{re}. addidit. & anima
 meat^u batae. ualde, & alibi;
 Ego dxi dñe miserere mⁱ
 Sana anima m^a q̄ pecca
 ur tibi; Ergo ubi cūq^{ue} hui^{us} in
 firmitatis nūq^{uam} uiderim^{us}

*in eni. i.
 q̄ nascit^{ur}
 e hui^{us} et po.
 culpa vel
 a hui^{us} h^{uius}
 l^{us} q̄ dⁱ mⁱ tⁱ
 u^{is} p^{er} s^u s^u
 s^u mⁱ u^{is} v^{is}
 p^{er} adu^{er} s^u
 nou^{is} tⁱ s^u tⁱ h^{uius}
 in. mⁱ i.
 dⁱ h^{uius} p^{er} mⁱ
 tⁱ s^u s^u n^{on} mⁱ
 q̄ p^{er} s^u n^{on} mⁱ
 tⁱ s^u p^{er} dⁱ mⁱ tⁱ
 h^{uius} mⁱ u^{is}.*

Ms. Biblj. Kórn. 124. I. F. 90^a.

Górna część lewej kolumny k. 50^v (ręka D i glossy XIV/XV w.).

(W pomniejszeniu).

granum legumina^{rum} — que illis
 neq^{ue} leges et ter perire. lant stat
 de suis man^{ibus}; paciatur. biberes sup
 quia om̄a que in m^{on}as^{ibus} — as sup lib^{er}

XV.

Ms. Biblj. Kórn. 124. I. F. 90^a.

Dolna część k. 122^v (koniec XV składki, ręka F).

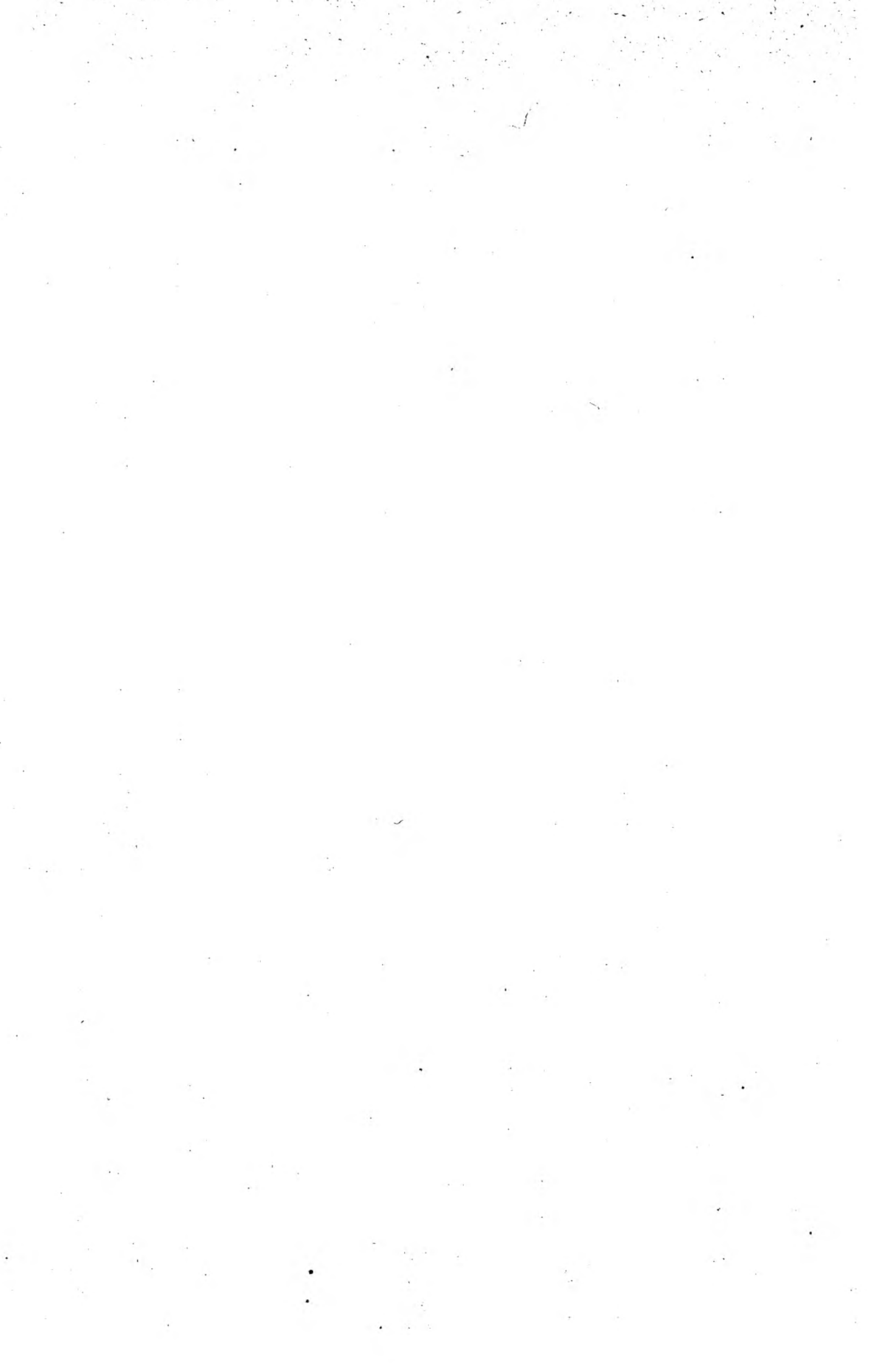
(W pomniejszeniu).

Id est. de uno iustitiae gradu. ascen-
dunt in alium. & sic dñi deoꝝ. uide-
bunt in syon. & hierusalem caelesti.
cū exultatione & gaudio.

EXPLICIT LIB. SCS:

IN EXPO-
SITIONIS LIB.
TERTIUS IN
BEATI BENE-
DICTI REGULA
DE OFFICIIS DIVINIS IN
NOCTIBUS. VIII; C.;

Hic tempore. id est
a kalendis nouembris
usq; in pascha. iuxta consideratio-
nem rationis octaua hora noctis
surgendū est. ut modice amplius
de media nocte pause. Istud modice
amplius de media nocte. potest in



zam. *ci*, np. *gratilis*, *inditio*, *sotios*, *dititur*, *efficatiter*, zam. *gracilis*, *indicio*, *socios*, *dicitur*, *efficaciter*; wypadanie *c* przed *tia*, *tio*: *conpunctio* zam. *conpunctio*; *i* zam. *e*, np. *anachorita*, zam. *anachoreta*; *e* zam. *a*, np. *plena* zam. *plana* i odwrotnie: *conspargere* zam. *consperegere*; *b* zam. *p*, np. *obtantis*, *adobtione* zam. *optantis*, *adoptione*; *p* wstawione między *m* i *n*, np. *dampnabilis*; nieprawidłowe dwojenie liter, np. *quattuor*, *obssecra*; *ch* zam. *c* (jako dźwięk *k*), np. *choactus* zam. *coactus*, *archano* zam. *arcano* i odwrotnie: *monacus*, *monacorum* zam. *monachorum*, i t. p. Wulgaryzmy te potwierdzają to, na co wskazuje pergamin i pismo, t. j. romańskie (francuskie) pochodzenie pisarzy¹.

Ozdób prawie niema. Inicjalne *A* na k. 1 r. (wys. 24 mm) nakreślone nieudolnie, a próba ozdobienia go czerwoną farbą niefortunnie wypadła, gdyż farba się zamazała. Początkowe duże litery zwrotek wiersza wypisanego na tej karcie występują przed kolumny, co i w dalszym ciągu kodeksu często się zdarza. Prosty, czarny inicjał w formie uncjalnego *H* na k. 2 v. wypełniony wewnątrz czerwoną farbą i tąż farbą ozdobione dwie litery *O* na tejże stronie, oraz duże litery na k. 26 v. i 27 r. Najstaranniej przyozdobił pisarz E kartę 98 r.: prócz pięknego nagłówka wypisanego kapitałą kwadratową pomieszaną z uncjałą (*E* i *U*) i ozdobniejszego inicjałku *H* (20 mm.), widzimy zboku wykonany piórem ornament w kształcie prostej plecionki, dobrze znanej, choć zazwyczaj w więcej skomplikowanej formie, z minjatur doby karolińskiej². Czerwona farba rozmazała się i tutaj na pierwszych literach nagłówka, szpecąc napis. Resztę kodeksu zdobią tylko małe czarne, jaknajprostsze inicjałki, rozrzucone *passim*, najczęściej w składkach pisanych ręką E.

Sposób rozmieszczania pisma dowodzi, że pisarze starali się zmieścić pewne quantum tekstu na obliczonej zgóry przestrzeni. Na k. 1 r. tłumaczy się to tem, że wiersz o bitwie pod Fontanetum był tu niewątpliwie dopisany już po przepisaniu komentarza Smaragda, na pustej stronie, gdzie widniały poprzednio tylko próbki pióra³, nic więc dziwnego, że autor jedną

¹ L. TRAUBE, *Einleitung in die lateinische Philologie des Mittelalters*, München 1911, str. 59 i n. H. BRESSLAU, *Handbuch d. Urkundenlehre*, II wyd., II, Leipzig 1915, str. 330 i n. BONARD A., *Manuel de diplomatique*, Paris 1929, str. 235—239.

² A. MICHEL, *Histoire de l'art*, I, Paris 1905, str. 310, 318.

³ Widoczne jeszcze nad czwartą i obok trzynastej strofy.

zwrotkę musiał dopisać na dolnym marginesie. Pozatem zdaje się, że pisarze poszczególnych części kodeksu mieli wyznaczoną ilość kart czy składek pierwowzoru do przepisania (przyczem wyznaczone pensum urywało się nieraz w połowie wyrazu, np. na k. 98 v.) i starali się to zmieścić na swych składek¹. Nie udało się to pisarzowi D, ponieważ pisał dużymi i grubymi literami, pozostało mu materiału aż na 5 kolumn, i dlatego musiał dołączyć do swojej (VII-mej) składki kartę 57 zapisaną całkowicie i k. 58 (raczej pół karty) zapisaną w jedną kolumnę po jednej tylko stronie. Pisarz E z tego samego powodu część k. 97 r. i 97 v. zapisał drobnutkiem pismem, zmniejszając do połowy odstęp między wierszami; pisarz A, przeciwnie, rozwleka tekst i opuszcza wiersze (k. 21 r., 24 v.) i t. d. Nie jest dość jasne, dlaczego k. 155 jest zapisana tylko po jednej stronie i to ręką, która się pozatem nie powtarza (G). Karta ta jest odpowiednikiem pustej k. 162, może więc dodano je obie już po przepisaniu całości, zauważywszy lukę w tekście (przeoczona stronica?).

Poprawki, razury, uzupełnienia przeoczonych wierszy były dokonywane bądź ręką samych pisarzy, bądź innemi współczesnemi. Np. ręka E uzupełnia przeoczenia pisarzy A (k. 10 r.), B (k. 41 r.), C (k. 46 v.) i D (k. 50 v. 51 r.), inna ręka z IX w. dopisała na k. 24 v. słowa opuszczone przez pisarza A, ręka podobna do B i druga obca uzupełniają kopję ręki D na k. 49 r. i t. d.

Tyle o pisarzach z IX w. Możnaby im jeszcze przypisać niektóre próbki pisma (alfabet) na k. 162. Natomiast ręka, która na tejże karcie wypisała kłutwę, wydaje się późniejsza (X—XI w?), chociaż pisze bardzo niezgrabnie i nie dzieli wcale wyrazów.

Drobną gotycką minuskułą, wyglądającą na wiek XIII, dobrym ciemnym atramentem są wypisane trzy wierszyki na marginesach k. 97 v. i 152 r. Glossy na marginesach kk. 6 v. do 66 r. i nagłówki u góry kk. 43 r. do 67 r., pisane atramentem zielonawo-żółtym, wykazują jedną rękę z w. XIV/XV. Charakterystyczne jest zwłaszcza wysokie *t* z beleczką umieszczoną tylko z prawej strony trzonka.

Stan rękopisu naogół dobry. Wspomniałam już o braku dwóch kart i połowy trzeciej (k. 155), na których jednak znajdowało

¹ Prawdopodobnie pierwowzór rozpruto na składki i rozdano mnichom, aby jednocześnie kopjowali — zwyczaj dość częsty w tej epoce. Por. WATTENBACH, *Das Schriftwesen im Mittelalter*, Leipzig 1896, str. 437 i n.

się razem najwyżej $3\frac{1}{2}$ kolumny pisma tekstu Smaragda. Wspomniałam również o pękaniu kart wzdłuż pionowych linii. Uszkodzona jest ostatnia k. 162: odcięto u dołu kawałek pergaminu c. 5×13 cm., prócz tego jest ona podarta i pokurczona. Oddarto też pasek pergaminu z dolnego marginesu k. 159, ale pismo na tem nie ucierpiało, natomiast nieco zatarta i przez to mniej czytelna jest k. 161 v. Naogół ostatnie karty są nieco zmięte i podniszczone — zapewne z tej strony była uszkodzona oprawa. Drobne dziurki na k. 1—10 i 145—162 świadczą, że dawna oprawa, oczywiście w deski, była robaczywa i robactwo już zaczęło dziurawić pergamin. Krople szarego wosku ze świec, widoczne na niektórych kartach, przybrudzenie, znaczki na marginesach w formie rąk lub wyrazu: «nota» świadczą (wraz z glossami), że rękopis bywał nie tylko często odczytywany, ale stanowił też przedmiot studjów niejednej generacji zakonników.

Rozkład treści przedstawia się jak następuje: k. 1 r. *Wiersz o bitwie pod Fontanetum* bez tytułu, 15 strof rozpoczynających się kolejnymi literami alfabetu (abecedarius) od A do P. «Aurora cum $\times$ deprecemur dominum». Pod ostatnią strofą ręka nieco późniejsza rozpoczęła: «Iste liber» i urwała.

Resztę rękopisu zajmuje Smaragda *Komentarz do reguły św. Benedykta*. K. 1 v. tytuł kapitałą: «Incipit Expositio | Zmaracdi Abb(atis) in | regula S(an)c(t)i Benedicti. | Incipit prefatio in ea|de(m) regula metrice dicta». Następują 73 wiersze poetyckiego wstępu «Quisquis ad &ernum $\times$ & esse suo», poczem na k. 2 r. kapitałą: «Incipit proemium» i dalej minuskułą: «Cumque turbas $\times$ exponere verba». K. 2 v. kapitałą: «Explicit proemium. | Incipit prologus re|gulę¹ patrum monachorum². | Obsculta». Poczem minuskułą: «Haęc nos hortantis»... Koniec prologu na k. 25 v.: «...consortes | erim(us)», dalej majuskułą: «Am(en). Explicit de prologo: | Incipiunt capitula regulę | monasterii». Następuje wyliczenie tytułów 72 rozdziałów Reguły i zarazem komentarza (bez podziału na księgi), zakończone na k. 26 v. kapitałą: «Expliciunt Capitula. Incipit Regula». K. 26 v.—43 r. Pierwsza księga komentarza Sma-

¹ Cauda ę dodana ciemnym atramentem.

² Por. wyjaśnienie tego tytułu przez TRAUBEGO, *Textgeschichte der Regula S. Benedicti* (*Abhandlungen d. Münch. Akademie, Hist. Klasse, XXI, 3*) str. 646. Wskazuje on, że Smaragd zaczerpnął tekst reguły św. Benedykta z kodeksu Benedykta z Aniane.

ragda: «Regula apellatur $\times$ sicut fons uite per mane&», t. j. rozdziały I—III. Poczem kapitałą: «Explicit Explanationis | lib(er) prim(us) in beati Benedicti Regula: | abs Zmaracdo abbate aedit(us); Inci|pit ei(us)de(m) in eade(m) regula secundus; | Que sint istrum(en)ta bonoru(m) operu(m);». Księga druga (k. 43 r.—98 r.) obejmuje cap. IV—VII, kończąc się słowami: «& Hierusalem caelesti cum exultatione & gaudio». Poczem kapitałą kwadratową: «Explicit lib(er) s(e)c(undu)s: | Incipit Expo|sitionis lib(er) | tertius; in | beati Bene | dicti Regula». Dalej capitalis rustica: «De officiis divinis in | noctibus. VIII; C. ¹;». Ogromna ta księga obejmuje całą resztę dzieła (k. 98 r.—161 v.) i urywa się pod koniec cap. LXII słowami «felix q(ui) se(m)p(er)».

Na górnych marginesach k. 6 v.—8 r. i 43 r.—67 r. ręka glossatora z XIV/XV w. umieściła nagłówki ułatwiające orjentowanie się w treści, np. k. 6 v.—7 r.: «De obediencia», k. 43 r. «De dilectione Christi» etc. Nagłówki te urywają się mniejwięcej w trzech czwartych IV capitis.

Na kk. 6, 7, 9—19, 21, 23, 24, 26—32, 43, 50, 59—61 i 64—66 znajdują się glossy umieszczone na marginesach, rzadziej między wierszami. Wyjaśniają one znaczenie niektórych słów i podają ich formy gramatyczne. Rzadko tylko odnoszą się do treści tekstu i mają wówczas cel podobny, jak wyrysowane temże piórem tu i ówdzie ręce, t. j. zwrócenie uwagi czytelnika. Np. na k. 43 r. (koniec cap. III) glossator dopisał: «Vide hic qualiter seniores monasterii tantum vocandi sunt in consilium»; i niżej obok w. 7: «nota hic de consilio». Niektóre z gloss cytują źródło: «s(ecundu)m ca.», lub «s(ecundu)m catholi». Porównanie wykazuje, że glossator przepisywał wprost albo streszczał bardzo rozpowszechniony w wiekach średnich słownik, *Catholicon* Jana Balbi z Genui, dominikanina, napisany w r. 1286². Była to jedna z pierwszych książek wykonanych przez drukarnię Gutenbergowską (Moguncja 1460) i potem wielokrotnie drukowana w XV³ i XVI w., mimo krytyki Erazma z Rotterdamu. Popularność dzieła

¹ C. Inną ręką, b. bladym atramentem.

² Jak opiewa kolofon we wszystkich prawie wydaniach *Catolicon'u* w XV w.

³ Por. HAIN, *Repertorium*, I, nr. 2251—2269. GRAESSE, *Trésor*, III, str. 451—452. Biblioteka Jagiellońska posiada wydania: z r. 1460 (Incun. 1011), r. 1470 (Inc. 1140), r. 1483 (Inc. 1141), r. 1486 (Inc. 1143) i r. 1490 (Inc. 1142).

Jana z Genui była tak wielka, że u schyłku średniowiecza także inne słowniki, np. łacińsko-francuskie, zwano katolikonami¹. Porównując glossy z najstarszym wydaniem *Catholicon*'u stwierdziłam zgodność nawet w ortografii, która się przeciwstawia ortografii tekstu Smaragda. Np. zamiast «mestitia» (k. 9 r.), «segnitia, inertia» (k. 11 r.), glossator pisze: «mesticia, segnicia, inertia». Żałować należy, że ten pracowity czytelnik naszego kodeksu trzyma się tak wiernie swojego słownika i nie dodaje nic od siebie, ani słowa w języku potocznym.

Oprócz tych gloss znajdują się na k. 97 v. i 152 r. trzy wierszyki wypisane na marginesach ręką XIII wieku:

Wierszyk na k. 97. v., umieszczony nad zakończeniem cap. VII, wymienia dwanaście (a właściwie tylko jedenaście) stopni pokory, które są opisane w tym rozdziale jako cechy wzorowego mnicha:²

Qui timet, nil vult, parens, paciensque, fatetur,
Vilis, se spernit nec singulos, it taciturnus,
Non facilis risu, bene faus(!), nec lumina flectens.

Na k. 152 r. u góry wierszowany opis ideału opata:

Sit pius et iustus, par, providus atque quietus,
Zelans, fecundus, abbas sit crimine mundus.

¹ DUCANGE, *Glossarium*, t. I, cap. XLVII. LITTRÉ E. w artykule o słownikach w XXII t. *Histoire littéraire de la France*, Paris 1895, str. 13—15 mylnie przypuszcza, że Jan Balbi ulegał w tej pracy wpływom języka francuskiego. Ulegało im tylko wydanie Ijońskie z r. 1520, na którym się oparł Littré. W najstarszych wydaniach *Catholicon*'u w miejscu przytoczonych przez Littré'go słów francuskich: «faulx visage», «barillet», «disnare», znajdują się niewątpliwe włoskie wyrażenia: «mascara», «barille», «desinare» — oczywiście nie wstawili ich tam niemieccy wydawcy. Naogół jednak Jan z Genui języka potocznego w swym słowniku nie uwzględniał. Jest to kompendjum uczonej łaciny średniowiecznej.

² «Primus itaque humilitatis gradus incipit a timore. Secundus, ut non suam monachus, sed Domini impleat voluntatem. Tertius de obediencie dicit perfectione. Quartus de patientie longanimitate. Quintus, ut unusquisque abbati suo occultas patefaciat cogitationes. Sextus, ut vilitatem et extremitatem diligit monachus. Septimus, ut inferiorem se et viliorem ceteris proclamaret voce, credat corde, ostendat et opere. Octavus, ut nihil agat monachus, nisi quod communis regula et majorum cohortantur exempla (to wierszyk pomija). Nonus, si linguam prohibeat monachus ad loquendum. Decimus, si non sit facilis in risu. Undecimus, si leniter loquatur et sine risu. Duodecimus, ut in omni loco humilitatem omnibus corde et opere demonstret se videntibus». MIGNE, *Patrol. lat.* CII, 829 A—B, *Rękopis*, k. 97 v.

Tamże na prawym marginesie (końce trzech wyrazów obcięte):

Versus.

Peccator plora, pec[catis] | insere lora,
Iud[icium] | memora, quod ven[iet] | absque mora.

Na k. 162 r. ręka wczesno-średniowieczna, może z X w., wypisała klątwę: «Iste lib(er) uocatur regularu(m) et q(u)i fura-uerit au[t] rapuerit maledictus sit cu(m) iuda traditore d(omi)ni et cum datan et abiron¹ et cum ceteris q(u)i perierunt². Fiat, fiat. Amen».

Prócz tego na różnych kartach kodeksu, a zwłaszcza na k. 162 widzimy próby pióra różnych rąk z IX w. i późniejszych. Najczęściej jest to alfabet wypisany bądź w całości kolejno, bądź tylko litery a b c. Na k. 162 powtarza się trzykrotnie różnemi rękami: «Deus in nomine tuo», są też jeszcze inne słowa, częścią zatarte, np. k. 162 v. u góry «Letania» (?), niżej «Probacio», oraz u dołu tejże karty odwrotnie: «Beato Ans» (? reszta odcięta). Podobnie na k. 1 v. w. 14 ręką może jeszcze IX w.: «Christe fili dei misere[re nobis]».

Z całej zawartości kodeksu najciekawszy dla historyków jest wiersz napisany na k. 1 r. w trochaicznych tetrametrach. Jest to opis bitwy stoczonej dn. 25 czerwca 841 r. między synami Ludwika Pobożnego pod Fontenay en Puisaye, a raczej żalosny lament nad klęską Lotara. Autor, skądinąd nieznany, jest naocznym świadkiem biorącym czynny udział w walce, o czym sam wspomina: «...Engelbertus³ ego vidi, pugnansque cum aliis...». Oczywiście walczył po stronie Lotara, którego męstwo sławi: «Victor ille manu sua pugnavitque fortiter. Ceteri si sic pugnasent mox foret victoria». Klęskę przypisuje zdradzie wodzów Lotara. Z utworu tego, napisanego zapewne wkrótce po klęsce, przebija pewna ogłada autora, zacięcie poetyckie, a przede wszystkim silne uczucie żalu i zgrozy wobec okropności bratobójczej wojny⁴. Poza wierszem, czy raczej pieśnią Engel-

¹ Słowa: «traditore... abiron» dopisane niżej.

² W tekście «perierunt a», widocznie pisarz zaczął pisać Amen. Wyrazy wszystkie nie dzielone.

³ W rękopisie paryskim «Angelbertus».

⁴ Por. EBERT, *Allg. Geschichte der Literatur des Mittelalters im Abendlande*, II, Leipzig 1880, str. 312—313. WATTENBACH, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter*, VI Aufl., I Bd., Berlin 1893, str. 215.

berta, bitwa pod Fontanetum jest opisana tylko przez Nitharda, kronikarza ujmującego wypadki pod kątem widzenia strony przeciwnej.

Rękopis nasz zawiera jedyny pełny przekaz tekstu wiersza, mianowicie tu tylko znajdują się ostatnie dwie strofy, których brak zarówno w lichym naogół tekście z St. Gallen (rękopis z końca IX w. z klasztoru w Pfaeffers, dawniej Fabaria), jak i w lepszym paryskim (Bibl. Nat. 1154, f. 136—137), pochodzącym z X w.¹ Dlatego, mimo ośmiu dawniejszych wydań opartych o rękopis paryski², po odkryciu rękopisu kórnickiego przez G. H. Pertza, E. Dümmler wydrukował pieśń Engelberta aż dwa razy³.

«Expositio» Smaragda mniej już interesuje historyków, chociaż osoba autora należy do wybitnych postaci doby karolińskiej. Jest to bowiem prawdopodobnie⁴ dzieło uczonego magistra szkoły klasztornej w opactwie benedyktyńskim św. Michała na górze Castellion w diec. Verdun. W r. 805 jest on już opatem tego klasztoru, który w 819 r. przeniósł opodal w dogodniejsze miejsce nad rzekę Mozę. Wysoko ceniony przez Karola W. i Ludwika Pobożnego, zostawił po sobie dzieła, które mu zjednały sławę i uznanie w wiekach średnich: 1. Komentarz do gramatyki Donata — owoc pracy nauczycielskiej. 2. *Diadema monachorum*, wybór nauk i sentencji z pism Ojców Kościoła, przepisywany, a potem przedrukowywany wielokrotnie aż do XVII w. 3. *Via regia*, traktat dydaktyczny przeznaczony dla Karola W. i 4. drugie podobne dzieło skierowane zapewne do jednego z synów Ludwika Pobożnego. 5. Komentarz do niedzielnych epistoł i ewangelij p. t. *Liber Comitiss*. 6. Memorjał o pochodzeniu Ducha św. 7. Protokół obrad w sprawie «Filioque» prowadzonych w Rzymie

¹ E. DÜMMLER, *Die handschriftliche Ueberlieferung der lat. Dichtungen aus der Zeit der Karolinger* (N. Archiv d. Gesell. f. ältere d. Geschichtskunde, IV, 1879), str. 267.

² Wymienia je POTTHAST, *Bibliotheca historica medii aevi*, Bd. I, Berlin 1896, str. 47.

³ *Commentationes philologiae in honorem Th. Mommseni*, Berolini 1877, 712—714: Angilberts Rhythmus auf die Schlacht von Fontanetum. *Mon. Germ. Hist. Poetae lat. aevi Carolini*, Bd II, Berolini 1884, in 4^o, str. 138—139: Rhythmus de pugna Fontanetica.

⁴ Por. wątpliwości podniesione przez L. TRAUBEGO, *Textgeschichte der Regula S. Benedicti*, str. 717—718.

w 810 r. (*Acta collationis Romanae*). 8. Szereg drobniejszych utworów wierszowanych i parę dzieł znanych tylko z tytułów¹. Komentarz do reguły św. Benedykta, a raczej szereg nauk nawiązanych do słów patriarchy zakonnego, napisał zapewne bezpośrednio po synodzie akwizgrańskim z r. 817, gdyż napomyka o uchwałach tego synodu w sprawie reformy klasztorów². Z pomiędzy kart tego dzieła przegląda nietylko opat roztropny i doświadczony, dbały o doskonalenie się duchowe braci powierzonych jego pieczy, nietylko asceta wynoszący ponad wszystko ideał życia kontemplacyjnego i umartwionego³, ale czasem także i dawny nauczyciel gramatyki, zastanawiający się nad formami językowymi użytymi przez św. Benedykta⁴. «Expositio» Smaragda poza pracą Pawła Djakona, której zresztą nie zna⁵, jest pierwszym komentarzem do tej sławnej reguły, tylekroć potem komentowanej. Jest to więc dzieło zupełnie oryginalne. Poprzedza je wiersz w dystychach (74 wiersze) sławiący życie zakonne, a przede wszystkim regułę św. Benedykta, jako pewną drogę do nieba:

Novit ad aeternum monachos perducere regnum
Et sociare choro dulciter angelico.

Dzieło Smaragda zachowało się w wielu rękopisach, lecz dwa z nich tylko sięgają wieku IX., mianowicie paryski (Bibl. Nat. 4210)

¹ MIGNE, *Patrol. lat.* CII. N. *Archiv f. d. Geschichtskunde*, XIII, str. 191—196. MANITIUS, *Geschichte d. lateinischen Literatur d. Mittelalters*, München 1911, str. 461—468. EBERT, *o. c.*, str. 250 in. TRAUBE, *o. c.*, str. 646. WATTENBACH, *o. c.*, str. 236. HAUCK, *Kirchengeschichte Deutschlands*, II, Leipzig 1900, str. 641—644. HERZOG-HAUCK, *Realencyklopedie f. prot. Theologie*, XVIII, str. 447.

² MIGNE, *o. c.*, 835 D—836 A, *Rękopis* k. 102 v.: ...«placuit tamen synodo in Francorum regno congregatę, ut sicut Romanę principes Ecclesię in Septuagesima dimittunt Alleluia, ita dimittant et monachi»... Ibid. 892 D, *Rękopis* k. 138 v.: «Sed modo ab episcoporum, abbatum et ceterorum Francorum magno concilio salubre inventum est consilium, ut pro sua et fratrum custodia habeat (abbas) in communi refectorio mensam»...

³ «Qui remotus est a secularibus inlecebris, remotus ab inimiciis, remotus ab insidiis alienis, remotus a rapinis, remotus a mendatiis sive periuriis; postremo remotus ab omni genere flagitiorum atque facinorum». (Ibid. 755 D, *Rękopis* k. 47 v.).

⁴ MIGNE, *o. c.*, 691 C, 694 D i t. d. Nie brak też etymologizowania np. «Corpus dictum a corruptione, eo quod corruptum pereat» (ibid. 755 A); również 745 A, 763 C i t. d.

⁵ TRAUBE, *o. c.*, str. 646.

i rękopis z Valenciennes (275 D. 7. 2.)¹. Drukiem wydano je w r. 1575 w Kolonji², a potem także w r. 1626 w tomie szóstym dzieł Hrabana Maura (p. 246—330), skąd je przedrukował Migne w CII tomie *Patrologji*. Na błędy tych wydań zwrócił już uwagę Traube³. Oczywiście przy krytycznem wydaniu «Ekspozycji» Smaragda rękopis nasz nie mógłby być pominięty. Dodać wydanie takie otrzymała tylko wierszowana przedmowa, wydrukowana przez E. Dümmlera pomiędzy innemi wierszowanemi utworami Smaragda na podstawie trzech rękopisów włącznie z naszym⁴.

O historii rękopisu niewiele pewnego da się powiedzieć. Zapewne przez wieki całe pozostawał w klasztorze, w którym lub dla którego był przepisany, służąc może dla porannej lektury mnichów. «Mos est monachorum, ut regulam B. Benedicti ad capitulum legant quotidie matutinum», pisze Smaragd we wstępie do *Diadema monachorum*⁵ — odczytywano ją więc pewnie z naszego kodeksu wraz z pouczeniami świętobliwego i uczonego opata. Potem, zastąpiony może przez któreś z nowszych dzieł w tym rodzaju, stał się księgą biblioteczną studjowaną zrzadka przez starszych w klasztorze. Mury klasztorne opuścił prawdopodobnie w XVIII w. Oprawa z tego czasu z datą (zresztą fałszywą), brak wszelkich not, któreby mogły zdradzić właściciela — wszystko to każe się domyślać ręki jakiegoś antykwarza, który na nowo oprował kodeks, by go tem łatwiej sprzedać. Działyński nabył ten rękopis zapewne w Paryżu przy jakiejś sposobności — może wtedy, gdy skupował pamiątki po Napoleonie I. Celichowski ocenił trafnie znaczenie cennego zabytku, zwrócił nań uwagę G. H. Pertza, wydawcy *Monumenta Germaniae Historica* i potem ułatwił wykorzystanie go dla celów wydawniczych. Słusznie E. Dümmler wspomina z wdzięcznością nazwisko tego znakomitego bibliotekarza⁶.

¹ DÜMMLER, *Die handschriftliche Ueberlieferung*, str. 252.

² *Regula S. Benedicti cum commentariis Johannis de Turre Cremata et Smaragdi abbatis*, str. 291—426.

³ *O. c.*, str. 718.

⁴ *Mon. Germ. Hist. Poetae lat.*, I, Berolini 1881, str. 616—617. Poprzednio wiersz ten był drukowany przez JANA A BOSCO, *Bibliot. Floriacensis*, t. I, 290.

⁵ MIGNE, *o. c.*, str. 593.

⁶ *Mon. Germ. H. Poetae lat.*, I, str. 606, II, str. 137.

MISCELLANEA.

POLSKI DZIAŁ KSIĘGOZBIORU JÓZEFA WALENTEGO ZLOBICKÝ'EGO. Czeski «budziciel» Józef Walenty Zlobický (1743—1810), Morawianin, został w r. 1773 nauczycielem języka czeskiego w Akademii wojskowej w Wiener Neustadt, a w r. 1775 profesorem tegoż przedmiotu na Uniwersytecie w Wiedniu. Równocześnie był urzędnikiem registratury przy Sądzie najwyższym. Był czynnym głównie jako tłumacz dzieł i ustaw z zakresu służby zdrowia. W rękopisie pozostawił wyciągi do historii początków drukarstwa na Morawach. Posiadał również duży księgozbiór, obejmujący głównie *bohémica* i *slavica*, którego katalogi książkowe i kartkowe zachowały się do obecnych czasów w Bibliotece Muzeum Narodowego w Pradze (pod sygn. III A 2).

Po jego śmierci zaopiekował się rodziną Bartłomiej Kopitar, który usilnie o to zabiegał, ażeby bogatą księżnicę nabył jeden z krajowych zakładów. Sam Zlobický ceniał ją na 12—15.000 złr., a rodzina chciała uzyskać za nią przynajmniej 8—10.000. Dlatego też zaoferowano zbiór, który nieboszczyk przez 50 lat uzupełniał, ówczesnemu prefektowi Biblioteki Narodowej w Wiedniu Józefowi Maksymiljanowi Ossolińskiemu, aby go nabył dla Biblioteki Nadwornej. On też polecił Kopitarowi, który był w Wiedniu jedynym znawcą słowiańskiej literatury, aby sporządził katalog księżnicy i podał jej cenę. Kopitar wypełnił to polecenie, gdyż obawiał się, ażeby nie została zakupiona przez jakiego Rosjanina dla Rosji. Również Dobrovský'ego proszono o oszacowanie. Obaj oszacowali księżnicę na 900—1200 złr., lecz proponowali, ażeby ze względu na zasługi Zlobický'ego dać wdowie 1500 złr. Ta jednak żądała 10.000 złr. Sprzedaż dla Nadwornej Biblioteki nie doszła więc do skutku. Dobrovský namawiał do kupna hr. Sternberga; ale i to się nie powiodło. Także antykwariusz wiedeński Sommer i węgierski zbieracz książek hr. Szechenyi nie okazywali dla księgozbioru wielkiego zainteresowania. Kopitar zdecydował się przeto, że ją sam zakupi za 2000 złr., ażeby ją ocalić. Tymczasem jednak udało się Dobrovský'emu namówić hr. Auersperga do jej nabycia. Ostatecznie stało się to w r. 1812, a część książek przeszła potem do Muzeum Ziemskiego w Bernie. Bibliotekę Auersperga, po jego śmierci, sprzedano w Bernie na publicznej licytacji w r. 1829.

W bibliotece Zlobický'ego było 107 pozycji polskich. Nie są to rzadkości, raczej pospolite dzieła, ale dają jednakowoż świadectwo o zamiłowaniu właściciela do polskiej literatury. Według rękopiśmiennego katalogu, zachowanego w księżnicy Muzeum Narodowego, a sporządzonego po śmierci Zlobický'ego, i podzielonego na sześć działów, następujące *polonica* znajdowały się w jego bibliotece:

I. LITERATURA POLONICA GRAM., LEXICA. 1—34.

1. Alex. Adamowicz, Praktische Polnische Grammatik f. Deutsche, mit einem Wörterbuch. 2. Aufl. Berlin u. Warschau, 1796, 8^o.

2. Neues Buchstabier- u. Lesebüchlein. Deutsch u. poln. Warschau, 1776, 8^o.
3. Joh. Ludw. Cassius, Lehrgebäude der Polnischen Sprache, mit 8 Tabellen. Berlin, 1792, 8^o.
4. J. A. Comenii Janua linguarum reserata. Ed. 3. Lat., germ., pol. Dantisci, 1634, 8^o.
5. Elementarz. 2. ed. Krak., 1792, 8^o.
6. Göttingisches Magazin der Wissenschaften und Literatur. 2. Jahrs 5. St., 1782, 8^o (ubi p. 253: laudes linguae Polon.).
7. Kaulfuss, Geist der polnischen Sprache. Halle, 1804, 8^o.
8. Kopczyński, Grammatyka na kl. III. Ed. 3. Krak., 1787, 8^o.
9. Kopczyński, Grammatyka dla szkół narodowych na klasę II. Ed. 4 Kraków, 1794, 8^o.
10. Kopczyński, Grammatyka dla szkół narodowych. 1778, 8^o. (Na klasę I).
11. Linde, Grundsätze der Wortforschung, angewandt auf die Poln. Sprache. Warschau, 1805/6, 4^o.
12. Mesgnien, Grammatica seu institutio Polonicae linguae. Dantisci, 1649, 8^o.
13. Jo. Monetae Enchiridion Polonicum von Christoph Haberkant. 3. Aufl. Danzig, 1771, 8^o.
14. Müllenheim, Poln. Grammatika. Brieg, 1726, 8^o.
15. Orator Polonus, juventuti scholas pias frequentanti propositus. Varsaviae, 1740, 4^o, polonice.
16. Polsfus Poln. Lehrbuch für Anfänger. 2. Aufl. Breslau, 1797, 8^o.
17. Jeremiae Roteri Schlüssel zur Poln. u. Deutschen Sprache. Breslau, 1680, 8^o.
18. Toż, wyd. Breslau, 1706, 8^o.
19. Schlag, Poln. Sprachlehrer. Breslau, 1734, 8^o.
20. Vater, Grammatik der Poln. Sprache in Tabellen. Halle, 1807, 8^o.
21. Vierzig Dialogi oder nützliche Arten zu reden. Deutsch u. polnisch. Durch Nic. Volckmarum. Danzig, 1729, 12^o.
- 21a. Bandtke, Polnisch-deutsches Wörterbuch. Breslau, 8^o.
22. Greg. Cnapii Thesaurus Polono-Latino-Graecus. Ed. 2. Cracoviae 1643, fol.
23. Cnapii Thesauri Polono-Latino-Graeci Tomus II. Posnaniae, 1754, 4^o. (Lat.-Germ.-Pol.).
24. Cnapii Thesaurus Latino-Polono-Germanicus, locupletatus a P. Kollacz. Varsoviae, Leop. et Dresdae, 1780, 4^o.
25. Eberleins Entwurf eines Poln. Wörterbuchs in 2 Theil. 2 Aufl. Breslau, 1775, 8^o. (Pol.-germ. pars tantum).
26. Dictionarium Polono-Latino-Lottav., opus posthumum P. Georgii Elger S. J. Vilnae, 1683, 8^o, 674 S.
27. Andr. Fabri Cellarius Polski. Brieg, 8^o. (Polonice cum indice germanico).

28. Kopczyński, *Dictionarium latino-polonicum ad usum scholarum*. Varsoviae, 1779, 8^o.
29. *Dictionarium latino-polonicum, tertio reimpresum, nach Stammwörtern, von Koźmiński*. Cracoviae, 8^o.
30. Linde, *Słownik języka polskiego*. I. A.—F. Warsz., 1807, 4^o.
- 30a. Linde, *Annonce des Lexikon, polnisch*, 8^o.
31. Trotz's *Lexicon, deutsch-poln. Theil*. Leipzig, 1772, 8^o.
32. *Ein Vocabular mancherley schönen und nothwendigen Sentenzen der polnischen u. deutschen Jugend zu Nutz*. W Toruniu, 1596, 8^o.
33. *Vocabularium secundum materias, lat., germ., et pol.* 8^o. Sine titulo, sed in fine est: Petrus Artomius Thorunensis et Thorunii ex officina A. Cotenii mense Sept.
34. *Deutsch- u. poln. Wörterbuch, nebst einer Anleitung zur poln. Dichtkunst*. Königsberg, 1769, 8^o.

II. LIBRI POLON. IDIOMATE EDITI. 35—65.

35. *Chronologischer Auszug aus den k. k. vereinigten Galizischen ins Allgemeine einschlagenden Verordnungen, deutsch u. poln.* Von Jan. — März. 1807 (u. talia).
36. *Allgemeine Anleitung zur Vorbeugung sowohl als zur Heilung der Hundswuth*. Deutsch u. poln. 1784, 8^o.
37. Franc. II. *Strafgesetzbuch*. Lwów, 1804, poln.
38. P. Gellerta *Komedy o Dewocie*. Wrocław, 1771, 8^o.
39. *Geographia albo dokładne opisanie kr. Galicyi i Lodomeryi*. W Przemyślu, 1786, 8^o.
40. *Geografia powszechna czasow terazniejszych*. Warsz., 1773, 8^o.
41. *Gerichtsordnung für Westgalizien*. Poln. Wien, 1801.
42. *Toż, wyd.* Wien, 1802.
43. Andr. Goldonowski, *Bractwa S. Anyoła Stroże*. Krak., 1641, 8^o.
44. M. Groll, *Katalog Xiąg Polskich*. 1785, 8^o.
45. *Piesni wszystkie Horacyusza przekładania różnych*. I. Warsz., 1713, 8^o. (= *Carmina complect.*)
46. Joseph II., *Konkursordnung*. Poln. 1783, 8^o.
47. Joseph II., *Ehepatent*, poln., Wien, 1783, 8^o.
48. *Wespaziana Kochowskiego Lyrica y Epigrammata Polskie*. Krak., 1674, 4^o.
49. *Die Kuhpocken, ein Sicherungsmittel gegen die Kindsblattern*. Krakau, deutsch u. poln., 4^o.
50. *Mscrpt. Polnischer Lectionskatalog*. 4^o. Detto: impressus 1790/1, 1791/92. *Prospectus praelectionum academicarum*. Crac., 1791, pol. et lat., 8^o. Detto 1792/3, 4^o.
51. *Magazin Panieński* (= *Magazin des Adolescentes*), par Dębicki. Warsz., 1775, 8^o. 4 tom. en 1 vol.
52. Szymon Maichrowicz S. J., *Trwałość szczęśliwa krolestw; albo ich smutny upadek*. Lwów, 1764, 8^o. Pars I—II.

53. *Moralna nauka na klasę 1.* Krak., 1794, 8^o.
54. *Moralna nauka do nauk w szkołach dawanych na klasę 3.* 2. ed. Krak., 1790, 8^o.
55. *Moralna nauka na klasę 2.* Krak., 1794, 8^o.
56. Nyström, Mittel, Feuersbrünste zu löschen. Deutsch u. Poln. Lemberg, 1794, 8^o.
57. *Ordo manipulationis ad c. r. appellationis consilium in regnis Gal. et Lodom. praescriptus.* 1783, lat. et polon.
58. Mscrpt. *Popis roczny z nauki moralney, historyi i prawa w szkołach przygłównych krakowskich.* 1796, 4^o.
59. Wacł. Rzewuski, *Psalmi versu polono.* Warsz., 1773, 8^o.
60. *Sammlung aller Verordnungen in Galizien v. 1772—1780.* Deutsch u. poln.
61. *Sielanki nowe Ruskie*, wydane przez Sim. Zimorowicza Lwowianina 1663, przedrukowane w Warsz., 1769, 8^o.
62. Jo. de Szeptyce Szeptycki *Dissertatio de utilitate officinarum manufactorum habita ratione ad Galiciam.* Lemberg, 1794. Deutsch, lat., poln.
63. *Ein poln. medicinisches Vademecum.* Sine titulo, 12^o.
64. Wolstein, *Krankheiten des Hornviehs.* Poln. Wien, 1782, 8^o.
65. *Zbiór Ustaw o karach dla Galicyi zachodniej.* W., 1796, 8^o.

III. MANUSCRIPTA POLONICA. 66—68.

66. MS. *Ein Censur-Attest von Grafen Daniel Skawronsky.*
67. MS. Aug. Naborowski, *Katechyzmusz dla nowonawroconych Żydów, sine anno, una cum actis concernentibus.*
68. MS. *Don Karlos. Tragedya w 5 aktach* przez F. W. 4^o.

IV. HISTORICA, POLITICA, JURIDICA (POLONICA). 69—92.

69. *Chronologischer Auszug der Geschichte von Polen.* Aus dem Franz. Riga u. Mietau, 1768, 8^o.
70. *Chronologischer Auszug Galizischer Verordnungen von Juli — Sept. 1806.*
71. *De la Bizardiere, Historie der Polnischen Wahltagte von Sigmund August — bis auf die jetzige Wahl.* Stockholm, 1733, 8^o.
72. *Historisch-politische Betrachtung über die gegenwärtigen Polnischen Begebenheiten.* Leipzig 1733—34. 2 Theile in 1 vol. 4^o.
73. *Edicta ac mandata universalia in regnis Galiciae et Lodomeriae promulgata.* Leopoli, typis academicis Soc. Jesu, fol. Nr. 1—35. *Continuatio*, Leopoli, 1774, 1777. *Nachtrag* 1775—1777. *Continuatio* 1779—83, 1798, 1799.
- 73a. *Edicta et mandata universalia in regnis Gal. et Lod., a die 11. Sept. 1772.* Leop., lat. u. poln.
74. Chr. Engel, *Gesch. v. Halitsch u. Wladimir.* 1 Th. Wien, 1792. (*Exemplar Leopoldo II oblatum*).
75. Engel, *Ungarische Geschichte.* 3 Th. 1801.

- 75a. Engel, Geschichte der Ukraine. 1796.
76. Exposé préliminaire des droits de la Couronne de Hongrie sur la Russie rouge et sur la Podolie, ainsi que de celle de Bohême sur les Duchés d'Oswietzim et de Zator. Viennae, 1772, 4^o.
77. Falsitas narrationis de Electione Stanislai Leszczyński et Augusti III. a quodam Equite Polono demonstrata. Augustae Vind. (?), 1734, fol.
78. Bürgerliches Gesetzbuch, 3 Th., Gerichtsordnung, Codex judicarius, für Westgalizien. Wien, 1797, 8^o.
79. Gerichtsordnung für Westgalizien, lat. Wien, 1801.
80. Janocki, Lexicon der itzt lebenden Gelehrten in Polen. Breslau, 1755, 8^o. 2 Th.
- 80a. Janocki, Nachricht von der hochgräfl. Zaluskischen Bibliothek. Dresden, 1747, 8^o.
81. Jekel, Darstellung der Staatsveränderung Polens. Wien. 1794, 4^o.
- 81a. Jekels, Polens Staatsveränderung u. letzte Verfassung. Wien, 1803, 4 Th.
82. Kleczewski (fratr. Stanislai), Sarmatia Europaea non post diluvium universale inhabitata. Leopoli, 1769, 4^o.
83. Lauterbach, Polnische Chronika von Lecho bis August II. Frankfurt u. Leipzig, 1727, 4^o.
84. De Luca, Geographie von Galicien u. Lodomerien. Wien, 1791, 8^o.
85. Abbé de Parthenay, Gesch. von Polen unter August II. Miteau, 1771, 8^o, 1 Th., 1772, 8^o, 2 Th.
86. Respublicae Elzevirianae: Polonia, Lituania, Prussia, Livonia. Amstelodami an Lugduni Batavorum? 1627, 12^o.
87. Schematismus von Westgalizien. 1798. Krakau, 8^o.
88. Schlözers Abhandlung über Lech. Danzig 1767, 4^o, lat. u. deutsch. (Adnexus P. Athanasius de Czechiae nomine).
89. Speiser, Bibliotheca Ossoliniana. Cracoviae, 1802, 8^o. (594 S. = 7332 Werke).
90. Staat von Polen.
91. Verzeichniss der ehemaligen Kahale und der neuen galizischen Judengemeinden. 1785.
92. Polonia suspirans durch die klagende Königin Polonia auf dem Parnasso Apollini, vorgetragen durch S. Fr. Wartmann. Frankf. a/M. 1656, 4^o.

V. A POLONIS SCRIPTA LINGUA NON PATRIA. 93—95.

93. Glogowski, Abhandlung vom Pflichttheil. 1797.
94. Glogowski (Galizier), Abhandlung über den Pflichttheil. Wien, 1797, 8^o.
95. Mich. Korczyński, Positiones ex universa Theologia. 1809, 8^o.

VI. MAPPAE POLONIAE. 96—107.

96. Arnolt, Karte der Moldau, Bessarabien, Bukowina. 4 Blatt.
97. Carte de la Pologne. Homann, 1773.
98. Darstellung der Methode, die bei Ausmessung von Galicien u. Lodomerien angewandt worden ist. Fol.
99. Index locorum omnium Galiciae, Lodomeriae atque ad hujus calcem adjectus Bukovinae. Leopoli, 1794, fol.
100. Karte von Galicien und Lodomerien. 1795.
101. MS. Karte von Galicien, Lodomerien u. Bukowina.
102. Karte von Polen und Litauen. Wien, Artaria, 1793.
103. Karte von Westgalizien. 1796, 4^o.
104. Lisganig, Karte von Galizien.
105. Le Maire, Atlas des Royaumes de Galicie, Lodomérie et Boukovine.
106. Metzburg, Karte von Westgalicien.
107. Schrämblische Karte v. Ost- u. Westgalicien.

Josef Volf (Praga).

KARTA Z DZIEJÓW POLSKICH BIBLIOTEK KAWALERYJSKICH. Z nowym duchem, pełnym zrozumienia dla pracy teoretycznej w zakresie wiedzy wojskowej, wniesionym do wojska Księstwa Warszawskiego przez żołnierzy i oficerów Legjonów Dąbrowskiego¹, spotykamy się przede wszystkim w fachowych szkołach wojskowych, które dla ułatwienia pracy szkolnej musiały zaraz u wstępu pomyśleć o tworzeniu odpowiednich gabinetów, pracowni oraz bibliotek². I tak w d. 29 września 1811 przesyła ppłk. Gutkowski do Ministerjum Wojny «Uwagi nad tymczasowem polepszeniem terażniejszego stanu Szkoły Elementarney», w których między innemi pisze: «...Aby terażniejszy Stan Szkoły polepszyć, ieśli nie prędko ieszcze nowa organizacya oney nastąpi i nowe fundusze naznaczonemi zostaną, niektóre odmiany i powiększenie choć w małej części kosztów nieuchronnem a to w sposobie iak następuje: ...przyiąć iednego Bibliotekarza i Archiwistę z płacą nie mniej 2.000 złp.»³. W roku zaś 1809 w rozkazie erekcyjnym Szkoły Aplikacyjnej powiedziano: «...Art. 20. Ma się uformować Biblioteka», poczem wyszczególniono zagadnienia, dla których biblioteka powinna była gromadzić książki⁴. To samo zrozumienie dla potrzeby posiada-

¹ SZANIAWSKI, *Pochwała Cypryana Godebskiego*; GODEBSKI C., *Wiersz do Legjonów Polskich* zob. *Dzieła wierszem i prozą C. GODEBSKIEGO*. Warszawa 1821. T. I. str. 21 oraz T. II. str. 260 i 268; nadto GODEBSKI, *Pamiętnik oblężenia Mantui*, Lwów 1864, str. 3/4 przyp. 1. Por. DRZEWIECKI JÓZEF, *Pamiętniki*, Poznań 1858, str. 180, 185 i 219. Wreszcie zob. *Historja legjonów polskich* przez Kaz. Luxa, Bibl. Narodowa Rkps. Nr. 114, str. 3.

² GEMBARZEWSKI, *Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie*. Warszawa 1905, str. 233 i n.

³ Archiwum Główne, Rkps. X. W. Nr. 1.100, str. 25/26.

⁴ Arch. Główne Rkps X. W. Nr. 789, str. 23 «...Ma się sformować Biblioteka, która złożona będzie naprzód z dzieł iedynie traktujących o Artylleryi

nia biblioteki w szkole wojskowej uwidoczniło się także w pracach reorganizacyjnych po upadku Księstwa Warszawskiego. Czytamy mianowicie w projekcie reorganizacji Szkoły Aplikacyjnej z r. 1814: «Art. 22. La Bibliothèque actuelle sera attachée à l'Ecole d'Application; elle sera augmentée à mesure des moyens...»¹.

Lecz troska o biblioteki wojskowe uwidoczniła się za czasów Księstwa Warszawskiego nie tylko w obrębie murów szkół wojskowych, ale i w linii, co w formie wyrazistej wystąpiło zwłaszcza w oddziałach jazdy, a to dzięki gen. Roźnieckiemu. W szeregu lustracji, przeprowadzonych w r. 1808, podkreśla gen. Roźniecki potrzebę powiększenia teoretycznej wiedzy w oddziałach, opartej na studjowaniu odpowiedniej literatury fachowej i ogólno-kształcącej², w dwóch zaś lustracjach, a mianowicie 3 i 4 pułku jazdy z dnia 11 i 15 maja 1808 r. ujmuje swe myśli w wyraźny rozkaz, stanowiący jedną z piękniejszych kart dziejów naszej kawalerji.

Oczywiście nie można przeceniać praktycznej wartości tej lustracji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stanowiła ona rodzaj improwizacji wykształconego Roźnieckiego, uznana też być musi raczej za świadectwo odczytania autora³, aniżeli za dowód poziomu wykształcenia ówczesnej jazdy naszej. Już sam fakt ogólnikowego podania nazwisk bez tytułów przedstawiać musiał dla szeregu oficerów trudności bibliograficzne niedopokonania, uniemożliwiające zorientowanie się w jakości dzieł, dodać zaś do tego trzeba trudności sprowadzenia tych dzieł, w kraju ich bowiem napewno wówczas w większości nie było. Wreszcie na wprowadzenie w życie treści lustracji i na konsekwentne przestrzeganie wykonywania zakreślonego programu pracy oświatowej w pułkach jazdy nie pozwoliły wypadki, które z niezmierną szybkością przekształciły polityczną sytuację kraju i wojska.

Ustęp poświęcony tworzeniu bibliotek, stanowi w obrębie lustracji gen. Roźnieckiego zamkniętą dla siebie całość, podaję go więc

i Inżynierji, o sztuce wojennej w ogólności, o urządzeniach szczególnych, o służbie różney broni, z najlepszych Xiąg matematycznych, fizycznych, chemicznych, metallurgicznych, nakoniec z dzieł o wszystkich naukach i kunsztach, które interessować mogą Officyerów światłych, wpaiać w nich Ducha zgłębiającego i chęć do nauki...»

¹ Arch. Główne, Rkps X. W. Nr. 2.071 d., str. 459—468.

² ALBRECHT, rtm *Generalny inspektor jazdy, gen. dyw. Roźniecki i jego lustracje pułków jazdy Księstwa Warszawskiego* (Bellona, 1922. T. V. str. 106—121).

³ Na wczesne i gruntowne przygotowanie wojskowe gen. Roźnieckiego rzuca ciekawe światło rkps Biblioteki Zamoyskich w Warszawie Nr. 610 (pt. *Szkoła wojenna ułożona dla mojego siostrzeńca A. Roźnieckiego*), zawierający wyciągi z dzieł wybitnych pisarzy wojskowych.

Korzystnie również za poważnem przygotowaniem kartograficznem i topograficznem Roźnieckiego przemawia wykaz jego map, zdeponowanych w bibliotece Generalnego Kwatermistrzostwa Wojska, a zabranych w r. 1831 przez Rosjan (zob. KONARSKI, *Biblioteka Kwat. Wojska*. Warszawa 1925, str. 105 i n.).

w przechowanym brzmieniu, ograniczając się tylko do bibliograficznego uzupełnienia poszczególnych pozycji¹.

LUSTRACJA PUŁKU 3 JAZDY².

«...W dniu 1-mo Sierpnia Komendant Pułku prześle mnie Rejestr książek, książeczek, kart geograficznych, topograficznych, które każdy Officer w Pułku tym posiada. Komendant Pułku będzie się starał mieć w składzie swej Biblioteczki wszystko to, co by z użytkiem dla oficerów jego korpusu było, mianowicie to wszystko, co się ściąga do teraźniejszych Wojen:

Historią y Geografią, kraiową y Ościennych Mocarstw

Komentarze Juliusza Cezara³

Dzieła Montekukullego (!)⁴

Folarda⁵

Puissegrura⁶

Turpin Crisse⁷, którego na polskie tłumaczone czytałem.

Taktyki:

Taktykę Guiberta⁸

Sny Maurycego de Saxe⁹

Taktykę Müllera¹⁰

¹ Dane bibliograficzne oparłem na następujących wydawnictwach: ESTREICHER, *Bibliografja Polska. Wiek XV—XVIII oraz XIX*. Kraków. QUERARD, *La France littéraire ou dictionnaire bibliographique*. Paris 1830. KAYSER, *Vollständiges Bücher-Lexikon ... von 1750 bis ... 1832*. Leipzig 1834. SCHARFENORT, *Quellenkunde der Kriegswissenschaften (1740—1912)*. Bd. I—II. Berlin 1910—1912. POHLER, *Bibliotheca historico-militaris*. Bd. I—IV. Cassel 1887—1894. JÄHNS, *Geschichte der Kriegswissenschaften*. Bd. III. München 1891. *Katalog der Bibliothek d. Kgl. preuss. Grossen Generalstabes*. Berlin 1912. *Katalog der Bibliothek — Abt. des K. u. K. Kriegsarchivs*. Wien 1896. DASZKIEWICZ i GĄSIOROWSKI, *Polska bibliografja wojskowa*. T. I. Warszawa 1923. KONARSKI, *Biblioteka Gen. Kwatern. Wojska*. Warszawa 1925. *Katalog Biblioteki Szkoły Aplikacyjnej* (w rękopisie). *Katalog Biblioteki Korpusu Kadetów w Kaliszu* (w rękopisie). SAWICKI, *Spis map Arch. Woj. w Wiedniu*. Warszawa 1921. OLSZEWICZ, *Polska kartografja wojskowa*. Warszawa 1921. BERTHAUT, *Les ingénieurs géographes militaires 1624—1831*. Paris 1902.

NB. Pozycje, których w wymienionych wydawnictwach i materiałach nie odnalazłem, pozostawiłem nieopisane.

² Arch. Główne, Rkps X. W. Nr. 441—445, str. 67/8; lustracja zaś «Pułku 4 Jazdy» w tymże rkpsie na str. 92/3.

³ *Les commentaires de CAESAR. Trad. par le Comte TURPIN DE CRISSÉ*. T. I—III. Paris 1785 (po łacinie i francusku).

⁴ *Mémoires avec les commentaires de Mr. de Comte TURPIN DE CRISSÉ*. T. I—III. Leipsic 1770.

⁵ *L'art de la guerre* T. I—II. La Haye 1745 albo *Ausfürliche Kriegskunst*. Nürnberg 1745.

⁶ *L'art de la guerre par principes et par règles*. La Haye 1749.

⁷ *O sztuce woienney dzieło*. Warszawa 1785.

⁸ *Défense du système de guerre moderne*. T. I—II. Neuchatel 1779, albo *Oeuvres militaires*. T. I—V. Paris 1803, albo *Essai général de tactique, précédé d'un discours sur l'état actuel de la politique et de la science militaire en Europe*. T. I—II. London 1772.

⁹ *Les réveries ou mémoires sur l'art de la guerre*. La Haye 1756.

¹⁰ *Nachgelassene militärische Schriften*. Bd. I—II. Berlin 1807 albo też jest to pomyłka w pisowni i chodzi o Millera, *Reine Taktik der Infanterie, Kavallerie und Artillerie*. Bd. I—II. Stuttgart 1788.

- Wenturniego (!)¹
 Taktykę Sylvy (!)²
 Keralio³
 Palmieryi⁴
 Salderna⁵
 Dzieło Mirabeau o Monarchii Pruskiej⁶.
 W dziełach tyjących się Kawaleryi:
 Dzieło Monforta (!)⁷
 Pembroka (!)⁸
 Zeydlitza (!)⁹
 Warnerego¹⁰
 Bussanelego (!)¹¹
 Mottin de la Balme¹²
 Do małej Woyny:
 Dzieło pod tytułem: *Traité sur la constitution des troupes légères*¹³
 (nie ma przez kogo)
 Partisant przez Pana Jenney (!)¹⁴
 O małej wojnie przez Grandmaison¹⁵
 Czynności wojenne przez Bakałowicza¹⁶.
 Co do wewnętrzney służby, porządku, ochędostwa, karności formowa-
 nia rekruta:
 Dzieło graffa Kinskiego, z przydatkami Graffa Brühla, Powszechnie
 znane dzieło w Polsce pod tytułem *Elementarz Służby Woyskowej*¹⁷;
 Instrukcja do Regulaminu Austryackiego y administracyj ekonomiczney
 Woyskowej przez generała Lasego (!)¹⁸.

¹ VERTURINI, *Mathematisches System der angewandten Taktik*. Schleswig 1800, albo *Mathematisches System der reinen Taktik*. Braunschweig 1802.

² SILVA, *Gedanken über die Taktik und Strategie*. Breslau 1770.

³ *Recherches sur les principaux généraux de la tactique*. Paris 1769.

⁴ *Riflessioni critiche sull'arte della guerra*. Napoli 1761.

⁵ *Taktische Grundsätze und Anweisung zu militärischen Evolutionen*. Dresden 1786.

⁶ *La monarchie Prussienne sous Frédéric le Grand*. T. I—VIII. London 1788.

⁷ DRUMOND DE MELFORT, *Traité de cavalerie*. Paris 1776.

⁸ PEMBROKE, *Military Equitation*. London 1778.

⁹ Możliwe, że piszący z pamięci gen. Roźniecki miał na myśli jakieś dzieło o gen. Seydlitzu (np. BLANDENBURG, *Charakter und Lebensgeschichte des Herrn v. Seydlitz*. Berlin 1797), ponieważ gen. Seydlitz wogóle w życiu nic nie napisał poza rozkazami oraz prywatną i służbową korespondencją. Zob. BUXBAUM, *Fr. Wilhelm von Seydlitz*. Kassel 1882 oraz JANY, *Geschichte der Kgl. Preuss. Armee bis zum Jahre 1807*. Bd. II. Berlin 1928.

¹⁰ WARNERY, *Remarques sur la Cavalerie*. Lublin 1781.

¹¹ BOUSSANELLE, *Reflexions militaires*. Paris 1764, albo *Commentaires sur a cavalerie*. Paris 1758.

¹² *Elémens de tactique pour la cavalerie*. Paris 1776.

¹³ ANONYM — *Traité sur la constitution des troupes légères et sur l'emploi à la guerre*. Paris 1782.

¹⁴ JENEY, *Partyzant czyli Sztuka prowadzenia Woyny Podjazdowej*. Supraśl 1770.

¹⁵ *La petite guerre*. b. m. 1756 albo *Der kleine Krieg*. Kopenhagen 1762.

¹⁶ Warszawa 1771.

¹⁷ Warszawa 1787; zob. HNIŁKO, mjr., *Generał Alojzy Fryderyk Brühl jako wychowawca żołnierza polskiego (Bellona, T. XXIII, 1926, str. 211—214)*.

¹⁸ *Neuestes Reglement für die sämtliche K. K. Kavallerie entworfen unter der Aufsicht des Grafen v. LASCY*. Berlin 1786, albo LASY, *Generals-Regle-*

Co do regulaminu:

Początkowe przepisy do musztry dla Kawaleryi Narodowej Woyska Koronnego, y W-ego X-stwa Litewskiego przez X-cia Poniatowskiego w R-ku 1790 wydane¹.

Służba Polowa dla Gwardyi Konney Koronney w R-ku 1786 wydana².
Nareszcie o fortyfikacyach Polowych:

Dzieło P. Tylke (!)³

Dzieło P. Hogröve (!) na Oczysty język przez Pana Łęskiego tłumaczone⁴.

O Maneżach:

Przez Mazzuchellego⁵

Idem, przez Gueriniera⁶.

Nauka o nauczaniu Pływania Koni:

przez Generała Düre⁷.

O Konowalstwie i kuciu koni:

przez Laffose⁸.

Nakoniec ostatni:

Regulamin Francuski dla kawaleryi R-u 1804 w Paryżu drukowany⁹.

Dzieło administracji w trzech tomach przez Pana Quillet w Paryżu 1806 drukowane¹⁰.

Karty:

dawniej Prus Południowych przez Gillego wydane¹¹

Starych Prus przez Schröedera (!)¹²

Neu-Ost-Preussen iako ciąg Prus Schröedera (!)¹³

Nowo-Galicja przez Rehmana (!)¹⁴

ment. b. m. 1769, albo LACY, Exercitium für die sämtliche Kgl. Infanterie. Wien 1769.

¹ Centr. Bibl. Wojsk. posiada egzemplarz tego regulaminu z własnoręcznym podpisem Józefa ks. Poniatowskiego, który stanowił swego czasu własność (widocznie z daru) biblioteki Elementarnej Szkoły Artylleryi i Inżynierów, o czym świadczy dochowana dotąd pieczęć i sygnatura tej biblioteki.

Drugi egzemplarz tego regulaminu posiada Centr. Bibl. Wojsk. z podpisem gen. H. Dąbrowskiego; jak też wskazuje dodatkowa sygnatura należał on kiedyś do prywatnej biblioteki gen. Dąbrowskiego, skąd poprzez bibliotekę Tow. Przyj. Nauk w Warsz. i Uniw. Bibl. w Warszawie wpłynął jako dublet do Centr. Bibl. Wojsk.

² Prawdopodobnie: *Regulamen służby obozowej i garnizonowej. Warszawa 1786.*

³ TIELKE, *Nauka dla officyerów sposobiących się na Inżynierów polnych. Warszawa 1792.*

⁴ HOGREWE, *Teoretyczna i Praktyczna Nauka Żołnierskich rozmiarów czyli Miernictwo Woienne. Warszawa 1790.*

⁵ *Scuola equestre; elementi di cavallerizza. Milano 1805.*

⁶ GUÉRINIÈRE, *Ecole de cavallerie. Paris 1733.*

⁷ Autora takiego nie wykazuje żadne z przytoczonych wydawnictw bibliograficznych.

⁸ *Cours d'hippiatrique. Paris 1772.*

⁹ *Ordonnance provisoire sur l'exercice et les manoeuvres de la cavalerie. Paris 1804.*

¹⁰ *Etat actuel de la legislation sur l'administration des troupes. N. E. Paris 1805.*

¹¹ *Special Karte von Südproussen. Berlin 1802—1803.*

¹² SCHRÖTTER, *Karte von Altproussen. Berlin 1799—1810.*

¹³ SOTZMANN, *Generalkarte von Ost-West-Süd- und Neuostproussen. Berlin 1800.*

¹⁴ REYMANN, *Karte von Neu und West-Galizien. b. m. 1797.*

Staro-(Galicja) przez Lisgoniska (!)¹

Nowy Śląsk przez Rehmana (!)²

Górny i dolny Szląsk przez Topografów Pruskich z Rozkazu dworu Berlińskiego zdziałany, z którego już 19 Planchów wyszło³.

Pomorze i część Marchii we 12-tu Arkuszach przez Anonima L. O.⁴

Atlas Polski przez Zanoniego (!)⁵

Kartę znaną pod tytułem Specyalna karta Prowincji Dziedzicznych Domu Austriackiego, gdzie Szląsk Austriacki, Morawia, Czechy i północna część Węgier co do Dróg y biegu rzek dobrze jest oznaczona⁶.

Nakoniec Atlas Infant w 17 kartach, Wołoszczyzna y Mołdawia przez Jenerała Baura (!), w kampanii Marszałka Münnich sporządzona⁷.

Wszystkie te karty są potrzebne y starać się mają Połkownicy, ażeby w nie każdy Pułk był opatrzone...

...Każdy wyższy Officier powinien być abonowany na Gazetę Krajową Warszawską, a Komendant Półku oprócz tego na Dziennik Departamentowy, w którym on stoi Garnizonie y na Monitor Uniwersalny, Gazetę Officialną Imperium Francuskiego.

Officerowie wyżsi udzielać będą swym podkomendnym wiadomości Publicznych Zagranicznych y krajowych, aby różnemi Garnizonami po prowincjach nie zostawiali obcemi wiadomości różnych wypadków, w jakie Wiek teraźniejszy jest Obfity y w którym Ojczyzna nasza zaczyna swe odzyskiwać znaczenie.

...kilka Egzemplarzy Dykcyonarza Troca⁸, nie zawadzi mieć w Bibliotece Pułkowej, jeżeli pozwala się y dopomina się, aby uczono języka Francuskiego...»

Marjan Łodyński

PAPIERNIE W NOWYM STAWIE I RADOMYŚLU. O dawnym piernictwie na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, mimo rozsiągniętych tu i ówdzie wzmianek, wiemy dotąd bardzo mało. Dlatego mniemam, że warto zwrócić uwagę na dwie piernie: dominikanów łuckich i bazylianów pieczarskich. O pierwszej mamy wiadomości więcej niż skąpe. W rejestrze poborowym powiatu łuckiego z 1583 r. doczytać się można, że przeor dominikanów w Łucku, Walenty z Grodka, uiszcza opłatę od jednego piernego koła i od dwóch «kartników» czyli pierników⁹. Ponieważ jednak opłata została przez poborcę zanotowana pod wspólną rubryką *N o w y S t a w i H o r o d n i c a*, dlatego nie wiemy w której z tych miejscowości piernia się znajdowała, tembardziej, że obie leżały nad wodą: Nowy Staw nad Połonką, lewym

¹ LIESGANIG-LICHTENSTERN, *Regna Galliciae et Lodomeriae*. b. m. 1790.

² Znana mi z przeróbki: REYMANN-OESFELD, *Topographische Spezialkarte der Provinz Schlesien*. b. m. 1850.

³ Nie można bliżej oznaczyć.

⁴ Nie można bliżej oznaczyć.

⁵ ZANNONI, *Carte de la Pologne*. b. m. 1772.

⁶ Może: REYMANNA, *Topographische Spezialkarte von Mitteleuropa*; zob. OLSZEWICZ, *l. c.*, str. 61.

⁷ BAWR, *Carte de la Moldavie pour servir à l'histoire militaire de la guerre*; zob. KONARSKI, *l. c.*, str. 111 oraz SAWICKI, *l. c.*, str. 113 nr. 1418.

⁸ TROC (TROTZ), *Nouveau dictionnaire Français Allemand et Polonais*. T. I—II. Lipsk 1800.

⁹ *Źródła dziejowe*, XIX, Warszawa 1889, 108.

dopływem Styru, Horodnica (Mała) — nad prawym bezimiennym dopływem tejże rzeki. Kiedy dominikanie założyli papiernię, rozstrzygnąć trudno. Brak o tem wzmianek w registrach poborowych z lat 1577 i 1570 sprawy nie przesądza¹, ponieważ uniwersał poborowy z 1580 r. jest wogóle pierwszym, który wymienia jako podatników papiernie i papierników². Kiedy papiernia dominikańska upadła również nie wiadomo. Poszlaką, która za dłuższym jej żywotem przemawia, jest okoliczność, że dominikanie na mocy przywileju królewskiego z 14. II. 1787 otworzyli w Łucku własną drukarnię, co im się lepiej kalkulowało, jeśli mieli papier własnej produkcji³. Tak też było naprawdę. Jeżeli bowiem zbadać papier, na którym ojcowie dominikanie drukowali w Łucku w 1790 r. Piotra Michałowskiego *Zbiór nazwisk szlachty*⁴, okaże się, że to papier ich własny. Filigran wprowadzie całkowicie odtworzyć się nie daje, wystarczy jednak, gdy stwierdzimy, że zawiera on napis NOW[Y] STAW⁵. Uzyskane zostały w ten prosty sposób dwie ważne wiadomości: 1) że papiernia dominikanów łuckich była w Nowym Stawie, 2) że czynną była jeszcze w 1790 roku.

To odkrycie w niczem jednak faktu nie zmienia, że w drugiej połowie XVI stulecia papiernia dominikanów łuckich⁶ była jedyną na terenie województw wołyńskiego i podolskiego.

Więcej wiadomo o pierwszej papierni na obszarze województw kijowskiego i bractawskiego, papierni w Radomyślu. Była ona własnością Ławry Pieczarskiej Kijowskiej. Wspominają o niej Szczepan Gołubiew⁷, Edward Rulikowski⁸, Mikołaj Lichaczew⁹, Aleksander Jabłonowski¹⁰ i ostatnio najobszerniej Teodor Titow¹¹.

Ławra Pieczarska Kijowska zawdzięczała posiadanie własnej drukarni i własnej papierni jednej i tej samej osobie: Elizeuszowi Pletenieckiemu, który jako archimandryta rządził ćwierć wieku (IX. 1599—† 29. X. 1624) pustelnią świątobliwych Antoniego i Teodozego. Zacharjasz Kopysteński, który objął archimandrię kijowską po śmierci Pletenieckiego, tak chwalił swego poprzednika: «Znaszołsia w głubo-

¹ *Tamże*, str. 11 i 60.

² *Volumina Legum*, wyd. Ohryzki, II, 199.

³ SĄDOK BARĄCZ, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego*, II, 315 n. Por. także *Nova Polonia Sacra*, I, 60—65.

⁴ ESTREICHER, *Bibliografja Polska*, XXII, 74. Egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 19441. I.

⁵ MICHAŁOWSKI, *op. cit.*, I, 28 i 39.

⁶ Dominikanie lwowscy w pierwszej połowie XVII w. mieli swą własną papiernię w Zaszkowie nad Niedzielczyną. Zob. J. PTAŚNIK, *Papiernie w Polsce XVI w.*, Kraków 1920, str. 10 oraz A. JĘDRZEJOWSKA, *Przyczynek do dziejów papiernictwa lwowskiego* (*Kwart. hist.*, XXXVII, 133).

⁷ *Kijewskij mitropolit Pietr Mogiła*, t. I, Kijów 1883.

⁸ Artykuł o Radomyślu w *Słowniku Geogr.*, IX, 430.

⁹ *Bumaga i driewniejszija bumażnyja mielnicy w Moskovskom Gosudarstwie*, Petersburg 1891, str. 87.

¹⁰ *Źródła Dziejowe*, t. XXII, Warszawa 1897, str. 351.

¹¹ *Tipografja Kijewo-Pieczerskoj Ławry*, t. I, i dodatek do tegoż tomu (*Prilożenijsza*), Kijów 1918.

koj i mastitoj starosti, a w toj nie prozniujuczij, ale diełajuczij był i mnożaczij dobroje dieło. W starosti bowiem i typografiju wystawił... do ktoroj i papierniju w Radomyszu, majetnosti cerkownoj, kosztom niemałym na podiwienie w tom kraju jak rzecz niebywałuju wystawił i podnies»¹. Z powyższych słów Kopysteńskiego wynika, że założenie papierni pozostaje w związku z uruchomieniem własnej drukarni. Kiedy rozpoczęła funkcjonować drukarnia pieczarska — nie wiemy. Warsztat bowiem został zakupiony nie wcześniej, jak w 1606 r.; najstarszy zaś dochowany druk, który z pras klasztornych wyszedł, pochodzi z roku 1616². Być więc może, że w tych latach wybudowana została również i papiernia. Kwestja ta z biegiem czasu niewątpliwie zostanie rozwiązana, gdy zbada się dokładnie papier używany przez Ławrę w latach 1606—1624 do pisanja i do drukowania. Te prace — o ile wiem — dotychczas nie zostały przeprowadzone.

Papiernia zatem znajdowała się na gruntach miasteczka Radomyśla, nad lewym brzegiem rzeki Myki, wpadającej do Teterewa. Z taryfy z r. 1628 dowiadujemy się, że pracuje tam jeden papiernik i «towarzystwo»³, w taryfie zaś podymnego z r. 1631 czytamy, że papiernik od papieru płaci 2 złote, a «towarzystwo» 2 zł. 12 gr.⁴. Ponieważ z uniwersałów poborowych wiadomo, że «rzemieślnicy i towarzysze... przy papiernikach» płacą pogłównie w wysokości 12 gr., stąd wniosek, że w papierni radomyskiej zajętych było sześciu kwalifikowanych rzemieślników⁵. Czy pochodzili oni, jak przypuszcza Gołubiew⁶, ze Lwowa, lub Wilna — nie wiemy. W każdym razie wyrabiali papier ciemny, ustępujący wyrobom papierni okręgu krakowskiego⁷. Należy zatem przypuszczać, że pierwsze wyroby papierni radomyskiej nie nadawały się do druku ksiąg i że do tego celu służył papier kupny. Oczywiście, że pogląd ten może upaść lub też się ustalić: zależy to od wyników zbadania papieru *Czasosłowa* z 1616 r., który, jak dotąd, jest pierwszym znanym drukiem pieczarskim⁸. Dodać jednak należy, że filigrany papieru pewnych druków Ławry z lat 1619—1632 stwierdzają niezbicie fakt drukowania na papierze nieswoim⁹. Własnego papieru, radomyskiego — o ile na pod-

¹ *Kazanje na czestnom pogrebie... Elisseja... Pleteneckogo... prez... Zachariju Kopistenskago*, Kijów 1625, przedrukował TITOW, Priłoż. str. 119.

² TITOW, I, 72, 73, 78.

³ *Źródła dziejowe*, XXII, 351.

⁴ *Słownik Geogr.*, IX, 430.

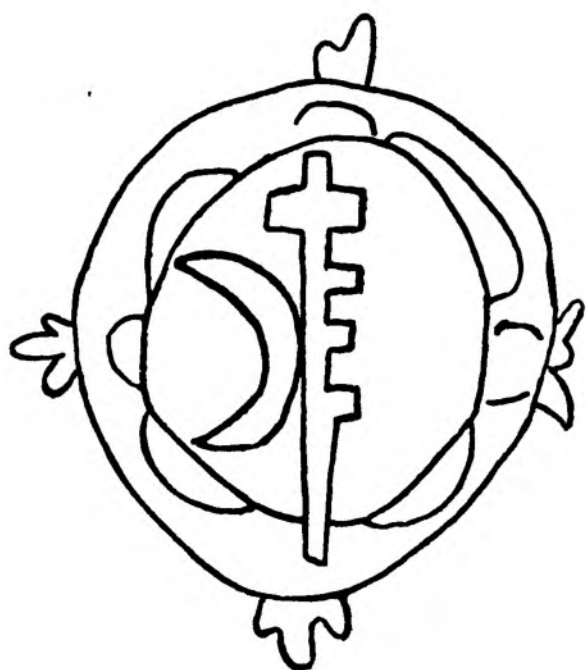
⁵ *Vol. Leg.*, III, 268, 283, 301.

⁶ *Op. cit.*, str. 271.

⁷ TITOW, I, 470 i Priłoż. str. 175.

⁸ Druki pieczarskie z lat 1618—1621: *Wiezerunk cnot, Służebnik, Nomokanon*, i t. zw. *Kniga o wierie*, zdaniem Titowa (Priłoż. str. 17 i 28) są drukowane na papierze opatrzonym jednym i tym samym filigranem, nie podaje jednak jakim.

⁹ I tak w druku a) *Apologion*, 1618 r. spotykamy filigran: h. Topór z orłem jednogłowym nad tarczą (TITOW, Priłoż. str. 28); b) *Św. Jana Złotoustego Biesiedy na 14 postanij św. apostoła Pawła* 1623 r. — filigr. Tępa



Filigran 1 (1627 r.).



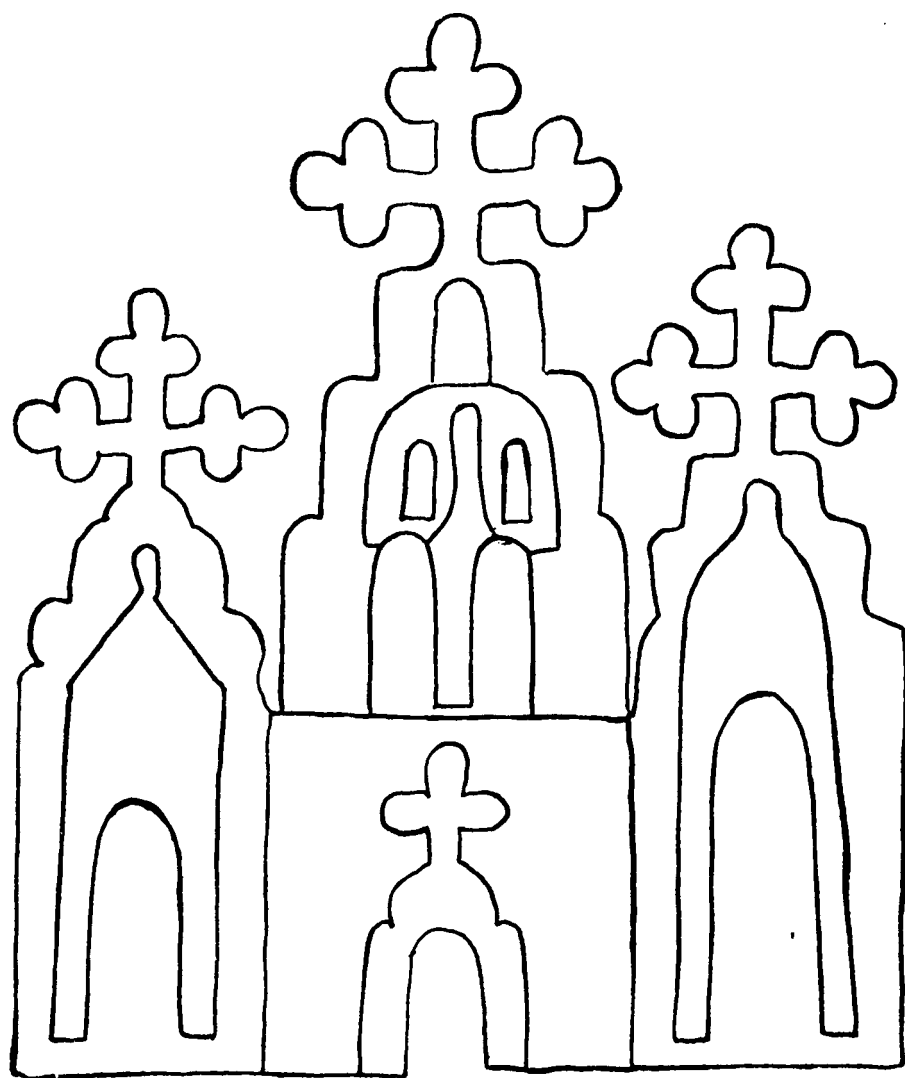
Filigran 2 (1627 r.).



Filigran 3 (1680 r.).

Filigrany paplerni radomysklej.





Filigran 4 papierni radomyskiej (1689 r.).

stawie cudzych badań dojść mogę — użyto poraz pierwszy w 1627 r. w Ławrze do wydania *Triodi Postnej*; dowodem tego treść filigranów 1 i 2, przedstawionych na załączonej tablicy¹. Na filigranie 1 widzimy herb założyciela papierni w Radomyślu, herb Elizeusza Pletenieckiego, dodajmy nieznany heraldykom polskim. Jest to krzyż o jednym ramieniu z prawej strony, o czterech z lewej. Pod ramieniem prawym znajduje się półksiężyc zwrócony barkiem w lewo². Dwie odmiany tego filigranu zaczerpnięte również z *Triodi*, podaje Lichaczew pod nr. 779 i 780³. Filigran 2 przedstawia herb Leliwę; jest to klejnot następcy Pletenieckiego: Z(acharjasza) K(opysteńskiego) A(rchimandryty) K(ijowskiego), zmarłego 21. III. 1627 r.⁴. Inne filigrany papierni radomyskiej pochodzą z końca XVIII wieku. Titow mniema, że poczynając od r. 1648 przez lat dwadzieścia, tak ciężkich dla Kijowszczyzny, papiernia była nieczynna⁵. Przemawia za tem fakt, że w 1673 r. monaster pieczarski — coprawda niezupełnie dobrowolnie — kupił w Moskwie za 110 rubli 122 ryzy i 4 libry papieru książkowego, płacąc za ryzę po 30 altynów⁶. Jak zaś było istotnie, o tem pouczyć może przedewszystkiem zbadanie filigranów druków Ławry, poczynając od *Triodi Postnej* z 1648 r. Zadanie dla podpisanego narazie niewykonalne. W latach osiemdziesiątych XVII w. papiernia niewątpliwie była w ruchu. Papier bowiem, na którym Ławra wydała w 1680 r. książkę *Mineja Obszczaja*, opatrzony jest znakiem wodnym 3, przedstawiającym jednego z założycieli monasteru pieczarskiego, świętobliwego Antoniego⁷. W dwóch wydaniach innej książki, mianowicie *Minei Czetji* z 1689 i 1690 roku, natrafiamy na inny filigran papierni radomyskiej 4, przedstawiający fasadę cerkwi, występu-

podkowa (j. w. str. 310); c) *Służebnik* 1629 r. — filigrany provenjencji nie-polskiej (Titow, I, 182); d) *Krest Christa Spasitela* 1632 r. — filigrany: h. Lewart(?) i h. Topór z orłem jednogłowym nad tarczą (Titow, Priłoż. str. 290 i 315).

¹ Filigrany zostały przerysowane: 1 i 2 z przytoczonej wyżej książki Lichaczew nr. 778 i 681; 3 i 4 — z Titowa, I, 369 i 378.

² Herb ten widzimy na pieczęci sygnetowej wyciśniętej przez Pletenieckiego na liście do Jana Karola Chodkiewicza wdy wileńskiego z 10. II. 1617, Coll. Autogr. 227, k. 335. List Pletenieckiego przedrukował Gołubiew *l. c.*, I, 214—216. Informację o pieczęci zawdzięczam Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, gdzie przytoczony rękopis obecnie się przechowuje. Centralne Archiwum Starodawnych Aktów w Kijowie nie posiada autografów Pletenieckiego z jego pieczęcią sygnetową. Poza tem herb Pletenieckiego występuje w następujących drukach pieczarskich: *Antologion* 1619 r., *Biesiedy sw. Joanna Złatousta na 14 poslanij sw. apostoła Pawła* 1623, *Biesiedy sw. Joanna Złatousta na Diejanja* 1624, *Psaltyr* 1624. Zob. TITOW: I., 92, 469 i Priłoż. str. 79, 85.

³ LICHACZEW, *op. cit.* tabl. 115, objaśnienie na str. 106.

⁴ Herb Kopysteńskiego umieszczono na drukach Ławry: *Tolkowanja na Apokalipsis* 1625 i *Postnaja Triod'* 1627. Zob. TITOW: I, 446 i Priłoż. str. 175.

⁵ TITOW, I, 471.

⁶ *Tamże* str. 360. Papier został kupiony «u inoziemki, u Iwanowej żeny Falswedina».

⁷ ПР[еподобный] А[нтоний].

jący w dwóch odmianach, z których reprodukuje starszą z 1689 r.¹. W następnym stuleciu Ławra miała papiernię we wsi Pakuły nad rzeką Pakułą, prawym dopływem Dniepru². Być może, że wiąże się ten fakt z innym: przejściem dóbr radomyskich do stołu metropolitów kijowskich unickich³.

Włodzimierz Budka

CIEKAWA ZAPISKA WŁASNOŚCIOWA W JEDNYM INKUNABULE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W POZNANIU. W małym depozycie bibliotecznym kościoła ewangelickiego w Międzychodzie, który wpłynął do Archiwum Państwowego w Poznaniu w r. 1895, jest klocek (nr. 16), omówiony przeze mnie w szkicu o bibliotece archiwalnej, zamieszczonym w pracy zbiorowej pod redakcją St. Wierczyńskiego p. t. *Biblioteki wielkopolskie i pomorskie* (Poznań 1929, str. 86—87). Klocek ten zawiera następujące cztery inkunabuły: *H* 433*, *H* 13683*, *H* 11834*, *H* 11813*, z których dwa ostatnie (J. Nider, *Manuale confessorum — De lepra morali*) zidentyfikowałem trafnie na podstawie Häblera, jako druki norymberskie z oficyny Kobergera, nie zdołałem bowiem odszukać odnośnych numerów Haina (11834 i 11813). Wkrótce po ukazaniu się w druku mego szkicu odnalazłem wśród drobnych sprawozdań w *Ztschft. d. Hist. Ges. f. d. Prov. Posen*, X, 1895, str. 308—310, notatkę Ottona Heinemanna, *Die handschriftlichen Eintragungen des Bartholomeus Martini von Posen, Pfarrers in Slupce, in einer Inkunabel des kgl. Staatsarchivs zu Posen*, w której autor poświęcił kilka uwag właścicielowi tego inkunabułu i ustalił odnośne numery Haina.

Okazało się przytem, że zwiedziony brzmieniem zapiski, umieszczonej w tymże klocek na końcu tekstu *H* 11813* (*lecta est hec materia et terminata* etc.), błędnie odczytałem zapiskę, wpisaną czerwonym atramentem na końcu drukowanego tekstu *H* 13683*, przy czem wkradł się w dodatku błąd zecerski w datę. Zamiast: *Terminatus per Bartholomeum de Posznania tum Slupcza plebanum 1491 Augusti 8-va*, powinna ta zapiska brzmieć: *Eminatum per Bartholomeum de Posznania tunc Slupcza plebanum 1481 Augusti 8-va*.

Zapiska jest ciekawa z dwóch względów; dowiadujemy się z niej, że Bartłomiej, syn Marcina z Poznania (tak nazywa się w innych zapiskach w tymże klocek) i pleban w biskupim mieście Słupcy, sam rubrykował swą książkę, t. zn. wymalował skromne czerwone inicjały w pozostawionych przez drukarza wolnych miejscach, ponadto mamy w jej dacie dowód, że książka, drukowana u Kobergera w Norymberdze w r. 1481, już w połowie tegoż roku (8 sierpnia) jest w ręku polskiego właściciela.

Dowodzi to bardzo bliskich podówczas stosunków między Wielkopolską, względnie Poznaniem, i Norymbergą. Znamy dobrze te

¹ TITOW, I, 378, 381 i Priłoż. str. 320.

² TITOW, I, 472.

³ *Słownik Geogr.*, IX, 430.

stosunki na polu handlowym z prac K. Schleesego i Pawła Grotha¹. Około połowy XV w. są one już tak ściśle, że wtedy osiadło w Poznaniu na stałe kilka kupieckich rodzin norymberskich, jak Hornin-gowie, Heldowie, Herdehenowie i Holzschuherowie. Wraz z nimi przybył do Poznania z Norymbergi Mikołaj Wilda (Wild, Wilde, Wilda), którego syn Jakób kupił w r. 1488 folwark podmiejski, zwany odtąd Wildą (dzisiaj jest Wilda fabryczną dzielnicą Poznania).

Pod wpływem stosunków handlowych nawiązały się niebawem i stosunki artystyczne między Poznaniem i Norymbergą, w czym przewodzili biskupi poznańscy, z biskupem Urjelem Górką (1479—1498) na czele, który od r. 1486 pozostawał w ścisłych związkach z najwybitniejszymi ówczesnymi artystami norymberskimi: ze złotnikiem Albrechtem Dürerem starszym, ojcem malarza, rzeźbiarzem Lainbergerem, a przede wszystkim z Piotrem Vischerem starszym. U tego ostatniego zamówił on w latach 1488—1496 dwie wielkich rozmiarów płyty bronzowe dla siebie i dla swego ojca, wojewody Łukasza Górki, które obok płyty poprzednika Urjela, biskupa Andrzeja z Bnina (1439—1479), wykonanej we Flandrji, są dzisiaj największą ozdobą katedry poznańskiej.

Wszystkie te sprawy omawia dokładnie wzorowa rozprawa ks. Szczęsnego Dettloffa². Przypuszcza on, że wysłany do Norymbergi w marcu 1495 r. zaufany biskupa dworzanin Tomasz z Grodziska miał tam zamówić dla niego nagrobki³. Może w tej samej sprawie wysłał biskup i drugiego bezimiennego wysłannika we wrześniu r. 1496, o czym wspomina oryginał pergaminowy z pieczęciami biskupa i miasta Norymbergi⁴. I tutaj mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że w tych pertraktacjach norymberskich musiał pośredniczyć i nasz pleban ze Słupcy, który już od r. 1481, jak wskazuje jego zapiska na inkunabule *H* 13683*, był w bliskich stosunkach z Norymbergą, skoro otrzymywał stamtąd książki bezpośrednio po ich wydrukowaniu, a jako pleban Słupcy (w dawnym powiecie pyzdrskim, 3 mile na wschód od Wrześni), należącej do biskupów poznańskich, niezawodnie dobrze był znany Urjelowi Górce. Pośrednie przynajmniej potwierdzenie tego domysłu mamy w liście Jana z Łukowa, dziekana i administratora kościoła poznańskiego po śmierci Urjela, z dn. 3 lipca 1498 r., w którym tenże dziękuje radzie miejskiej w Norymberdze za wyrazy współczucia z powodu śmierci biskupa Urjela, przesłane kapitule poznańskiej listownie za pośrednictwem Bartłomieja ze Słupcy: *Spectabiles*

¹ KURT SCHLEESE, *Die Handelsbeziehungen Oberdeutschlands, insbesondere Nürnbergs, zu Posen im Ausgange des M. A.* (Ztschft des Hist. Ges. f. d. Prov. Posen, XXIX, 1915, str. 171—260); PAWEŁ GROTH, *Handel Poznania z Zachodem w wiekach średnich* (Kronika m. Poznania, V, 1927, str. 340—366).

² SZCZĘSNY DETTLOFF, *Stosunki artystyczne biskupa poznańskiego Urjela z Górki z Norymbergą*, Poznań 1919.

³ DETTLOFF, *l. c.*, str. 17 i 33.

⁴ DETTLOFF, *l. c.*, str. 17 i 35.

*domini amici et fautores colendi. Rettulit mihi honorabilis vir dominus Bartolomeus, plebanus in Słupcza, responsivas vestras, quibus mortem amicissimi vestri reverendissimi olim domini domini Vrielis, episcopi Poznaniensis, non sine dolore accipitis, merito quidem, quia et integerrimus et constans fuerat amicus*¹.

Do prowadzenia norymberskich pertraktacyj nadawał się Bartłomiej ze Słupcy niezawodnie, skoro i później, z początkiem XVI w., jest dwukrotnie wysyłany w interesach kapituły poznańskiej do Wrocławia i do Prus².

W jakim poważaniu były książki w XV w., o tem najlepiej świadczy zapiska tegoż Bartłomieja umieszczona na przedniej wklejce, odnosząca się zatem do całego klocka, a pochodząca z r. 1487, w której zapisuje swą księgę po śmierci jakiegoś Janowi synowi Majora, altarzyście przy kościele Marji Magdaleny w Poznaniu, pochodzącemu ze znanej rodziny poznańskiej Strosbergów, jak słusznie domyśla się Heinemann. Długo musiał ów Jan czekać na ten spadek, i kto wie, czy książka ta wogóle weszła w jego posiadanie, skoro jeszcze w dwadzieścia lat później był pleban ze Słupcy tak krzepki, że mógł w interesach kapituły odbywać dalekie podróże.

Z zapisek tych wynika ponadto, że klocek otrzymał oprawę w latach 1481—1487.

Feliks Pohorecki

¹ DETTLOFF, *l. c.*, str. 20, 33 przyp. 2 i 36, oraz J. PTAŚNIK, *Ze studjów nad Witem Stwoszem i jego rodziną* (Roczn. Krak., t. XIII, 1911, str. 150, przyp. 1), który pierwszy zwrócił uwagę na te dokumenty w archiwum powiatowem w Norymberdze; por. także PTAŚNIK, *Akta norymberskie do dziejów handlu z Polską w wieku XV*, Kraków 1912, nr. 56, 58 i 60 (odb. z t. XI Arch. Kom. Hist. Akad. Um.).

² B. ULANOWSKI, *Acta capitulorum Gneznensis, Poznanensis et Vladislaviensis*, Kraków 1894, nr. 956, 957 i 969 (*Mon. med. aevi* t. XIII). Akta te nazywają go *Bartholomeus de Poznania, bacalarius, rector ecclesie parochialis in Słupcza et altarisista Poznaniensis*.

RECENZJE.

ŁODYŃSKI MARJAN: *PODRĘCZNIK BIBLIOTEKARSKI DLA KIEROWNIKÓW BIBLIOTEK WOJSKOWYCH*, opracował ppłk. dr., dyrektor Centr. Biblj. Wojsk. przy współudziale kust. dr. Jana Niezgody, mjra, oraz bibliotekarza Wiktora Kochanowskiego. Warszawa, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, 1929. 8°. Str. X, 321, XX, nlb. 2, tablic większych 6 pod opaską. Wydawnictwa Centralnej Biblioteki Wojsk. Nr. 19¹.

Polskie bibliotekarstwo wojskowe w dziesięciolecie działalności zyskało swój kodeks. Wyrósł on z odręcznej instrukcji, stosowanej oddawna w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie. Pośrednim etapem jego genezy był Nr. 9 Wydawnictw Biblioteki z r. 1926, a mianowicie litografowana «Instrukcja dla kierowników bibliotek wojskowych. Część: Księgozbiór». Wydany obecnie drukiem *Podręcznik* obejmuje całokształt pracy bibliotekarskiej. W części pierwszej (do str. 19) omawia zadania i charakter oraz organizację bibliotek wojskowych w Polsce. Część druga, największa, zaczyna od zadań, kwalifikacyj i czynności kierownika biblioteki, następnie przez lokal biblioteczny wraz z jego sprzętami przechodzi do finansów i gospodarki funduszami, a w rozdziale czwartym (od str. 77) zajmuje się uzupełnianiem księgozbioru, jego porządkowaniem (przyczem instrukcje o katalogach rozmaitych rodzajów), przechowywaniem i udostępnianiem, traktuje o wydawnictwach kartograficznych, o dubletach, a nawet o przenoszeniu zbiorów. Tematem krótkiej części trzeciej (str. 179—182) są rady biblioteczne, istniejące przy bibliotekach wojskowych. Ostatnia, czwarta część, składa się z «dodatków», jak skróty katalogu działowego, tekst regulaminu bibliotek wojskowych, szczegółowo opracowany katalog wzorowy wojskowego księgozbioru podręcznego, instrukcja katalogowania materiałów rękopiśmiennych, wskazówki co do druku katalogów bibliotecznych i t. p. — oraz z «wzorów», t. j. formularzy ksiąg ewidencyjnych, sprawozdań, kart katalogowych wraz z rysunkami szaf, pudeł i innego sprzętu bibliotekarskiego. Pod opaską plany obecnego rozmieszczenia Centralnej Biblioteki Wojskowej w gmachu przy Alei Ujazdowskiej Nr. 1 i kilka większych formularzy. Poprzedza tekst «spis treści», zamyka go — «alfabetyczny skróty treści».

Ten przegląd zawartości książki daje przedewszystkiem pojęcie o naturalnej i przejrzystej jej kompozycji². Pokazuje również, że

¹ [Na życzenie recenzenta Redakcja zaznacza, że powyższa recenzja wpłynęła do teki redakcyjnej dnia 25 września b. r.].

² Psują ją formalne usterki typograficzne. W «spisie treści» mieszają się cyfry rzymskie części i rozdziałów. W tekście nie zaznaczono części III-ciej i IV-tej. Numeracja «wzorów» jest niepotrzebnie podwójna i od str. 301 bałamutnie rozbieżna. To też na str. 132 i 134 mylnie podano numery wzorów. «Spis treści» cytuje stronę książki nawet przy tych wzorach, które są pod

Podręcznik nie pominął żadnej dziedziny życia bibliotekarskiego: zajął się kwestjami ustrojowymi, jakoteż zagadnieniami samej pracy i jej materialnych narzędzi. Skodyfikować wszystkie szczegółowe przepisy na około dwustu stronach tekstu (bez dodatków i wzorów) można było tylko dzięki ostrożnej i krytycznej zwięzłości wykładu. W lekturze *Podręcznika* czujemy wytrawne wodze Autora, któremu nie przemknęło się ani jedno zdanie zbędne, który myśłom swoim nadaje stylistycznie prostą, a tak ścisłą formę wyrazową, że stają się one właśnie zupełnie jasne. Wyrazistość wykładu potęgują wzory i przykłady, bezpośrednio unaoczniające to, o czym dane правило postanawia. Wskazane cechy metody *Podręcznika* — jasność i ścisłość przy zwięzłości — udało się zaś osiągnąć dlatego, że stroni on od wszelkiej teorii. Przepisy są zdeklarowane i nie przeciwstawiają się im roztrząsania innych możliwości. Zamiast pouczeń abstrakcyjnych panuje dążność do ujmowania zagadnień konkretnych, które tok pracy stawia na porządku dziennym. A wreszcie wartość prawideł *Podręcznika* jest już zweryfikowana, bo wynikły one z empirji, już wykazały swą żywotność w zastosowaniu, w praktyce.

Przedmowa *Podręcznika* zapewnia też, że on «ma ściśle praktyczne zadania, a mianowicie jest wyrazem dążności do ujednolinitenia trybu pracy i życia bibliotek wojskowych», dla których «jest przeznaczony przede wszystkim». I to — przeznaczony w sensie oficjalnym, bo, jak informuje na odwrocie karty tytułowej, «zalecony do użytku służbowego rozkazem Szefa Sztabu Głównego». Kto wie, co znaczy w wojsku słowo «zalecony», będzie pewny, że normalizacja wojskowej pracy bibliotekarskiej stanie się teraz, po skodyfikowaniu przepisów, rychło faktem dokonanym. Ale doprawdy ten *Podręcznik* nie potrzebuje nawet poparcia Sztabu Głównego, bo — zaleci go samo życie. Utrzyma się on trwale w rękach i świadomości kierowników bibliotek wojskowych dzięki swej wewnętrznej wartości, której dla nich niechybnie nabierze. Dotychczas, przed podjęciem pracy, przechodzili oni jednorazowo fachowe przeszkolenie, potem raz na rok odwiedzał ich dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej, jako szef całego bibliotekarstwa wojskowego; pozatem są w działalności swej pozostawieni, w odległych nieraz garnizonach, samym sobie i — słowu drukowanemu. To właśnie w doskonałej treści i formie teraz otrzymali. Jeżeli oficer będzie miał w czterech gołych ścianach urządzić bibliotekę, potrafi się z zadania wywiązać, gdy krok w krok pójdzie za wskazówkami *Podręcznika*. Bo ten go nie opuści w żadnej potrzebie, przypomni mu pieczołowicie nawet o założeniu piorunochronu na gmachu, mieszczącym księgozbiór, poradzi, jak pomnażać zbiory, jak się obchodzić z czytelnikiem i t. d. i t. d., aż wreszcie — w doj-

opaską. Wzoru Nr. 38 (str. 141) brak. «Kwestjonariusz biblioteczny» (str. 276 n.) to raczej »wzór«, jak »Raport miesięczny» (str. 285 n.), a znajduje się wśród »dodatków«. Z erratów trzeba poprawić odsyłacz na str. 119: zamiast str. 75, ma być str. 102.

rzałym już okresie życia biblioteki — pouczy o przeprowadzaniu korekty drukowanego jej katalogu. Z całej książki przebija wielka życzliwość autora, jego troskliwość o tych, którym *Podręcznik* ma służyć. Zapewne wzgląd swoście wojskowy na szary ogół bibliotekarzy-oficerów, którzy się mają stać — niezawsze na długo — pracownikami w tej dziedzinie, wpłynął na ten sposób przedstawienia rzeczy, tak ułatwiający zrozumienie, tak zapobiegliwy i przystępny¹.

Osiągnąć to było tem trudniej, że treść postanowień *Podręcznika* stoi oczywiście na wyżynie bibliotek naukowych. Na tym zaś poziomie omawiany *Podręcznik*, zgodnie z wstępną informacją przedmowy, «korzysta z dorobku zarówno krajowego, jak i zagranicznego w dziedzinie bibliotekarstwa, a to przede wszystkim ze względu na myśl przewodnią, przyświecającą organizacji bibliotek wojskowych, t. j. ze względu na chęć upodobnienia metody pracy w bibliotekach wojskowych do zasad, obowiązujących ogół bibliotek naukowych. Czerpiąc jednak w całej pełni z dotychczasowej literatury polskiej, odstępuje czasem od przyjętych zasad, a nadto dotyka szeregu szczegółów, które — chociaż niejednokrotnie stosowane w polskich bibliotekach naukowych — tutaj po raz pierwszy znalazły usystematyzowane, a poparte kilkoletniem doświadczeniem, publiczne ujęcie». Każda z naszych bibliotek pracuje inaczej. Polskie bibliotekarstwo wojskowe ma także — jak słyszymy — swoje odchylenia, którym to jest właściwe, że nie płyną z bezwładności, lecz są postępowe, programowe. Zdaleka można wskazać zespołową (centralistyczną) organizację bibliotek wojskowych, korzystne upraszczanie metod pracy i bogato rozwiniętą służbę pośrednictwa naukowego między książką a czytelnikiem. Bliższa analiza zwróci uwagę przede wszystkim na takie nowości instrukcyjne: osobne inwentaryzowanie dzieł, wchodzących w skład wydawnictwa seryjnego («zbiorowego», str. 113—114); oszczędne inwentaryzowanie czasopism bieżących, unikające corocznego zapisywania nowych tomów (str. 140); zużytkowywanie centralnie drukowanych kartek katalogowych, a przytem uwzględnianie artykułów czasopism (str. 121—126); katalogowanie oddzielnych «bibliotek podręcznych», związanych jednak inwentarzowo z księżnicą macierzystą (str. 144—147); wykonywanie katalogów centralnych (str. 147—148); międzybiblioteczne wypożyczanie książek i rękopisów (str. 167—169). Niesposób tu wglądać w szcze-

¹ Przystępna jest też terminologia książki, ale budzi parę zastrzeżeń. Na str. 100 miesza się «Katalog przedmiotowy» z «Katalogiem wyrazów głównych». Na str. 111 «opis bibliograficzny» książki zawierać ma «omówienie danego dzieła pod względem jego właściwości zewnętrznych» i tak samo (str. 260) «opis rękopisu składa się tylko ze szczegółu, dającego... pojęcie o wielkości treści», jakgdyby nazwisko autora i tytuł książki nie należały do jej «opisu», i to «bibliograficznego». Odsyłacz od pseudonimu do nazwiska rzeczywistego (str. 113) lepiej nazywać «ogólnym», niż «zbiorowym». Czy *Encyklopedia Polska* (wzór 28 a, b, oraz str. 115) jest «wydawnictwem zbiorowym»?

góły wszystkich innych przepisów¹. Niektóre nie odbiegają od powszechnego zwyczaju, niektóre były już omawiane po wydaniu częściowej *Instrukcji* z r. 1926².

Nie mogę tylko pominąć sposobności, aby nie wtrącić kilku słów w aktualnej sprawie katalogowania przedmiotowego. Biblioteki wojskowe używają wprawdzie jeszcze dla książek katalogu «działowego» (systematycznego), ale wiadomo, że niezbędną jego pomocą jest indeks przedmiotowy. To też i *Podręcznik* obok skorowidza katalogu działowego zawiera jego indeks, nazwany «alfabetycznym wykazem treści katalogu działowego» (str. 205—229) i przyznaje, że «wykaz ten odgrywa pośrednią rolę między coraz więcej rozpowszechniającym się „katalogiem przedmiotowym”... a „katalogiem działowym”» (str. 186—188). Ponadto stosuje *Podręcznik* tematowe katalogowanie wydawnictw kartograficznych wedle nazw części świata, krajów i miejscowości (str. 140—141), a dla materiałów rękopiśmiennych przyjmuje obok katalogu chronologicznego również — przedmiotowy (str. 257—8, 261). Na przykładzie wspomnianego indeksu można wskazać, że nawet taki wytwór (choć jest łatwiejszy od pełnego katalogu przedmiotowego) wymaga ustalonych metod. Używa on często wyrażeń, złożonych z dwu rzeczowników, z których pierwszy, naczelny, występuje w drugim przypadku, a następny, bliżej rzecz określający, w przypadku pierwszym.

Np.: *Artylerji organizacja*
Artylerji uzbrojenie
Artylerji wyszkolenie...

Formował już tak Estreicher odsyłacze przedmiotowe w *Biblijografii* (*Astronomji historja*). A jednak takie zestawienia brzmią sztucznie dla ucha polskiego i są technicznie niecelowe, bo rozpraszają literaturę o jednym przedmiocie, np.:

Broń biała
Broń palna
Broń ręczna...

poczem dopiero w dalszej kolejności abecadła (choć *Bro[ń]* po *Bro[ni]* iść powinna, ale logiczny nawyk myśli burzy porządek abecadła):

Broni naprawa
Broni palnej rozwój...

Widzimy, że np. *Broń palna* rozstrzeliła się w dwa miejsca, czego korzystający z indeksu czytelnik nie zawsze się domyśli (podobnie:

¹ Np. czy niezbędny jest w bibliotece «raptularz» (księga akcesyjna), którego jedynym uzasadnieniem zdaje się być ten wzgląd, że biblioteka może przez czas dłuższy zwlekać z katalogowaniem nowych nabytków (str. 96—97).

² JÓZEF GRYZCZ, *Porównanie polskich przepisów katalogowania*, Kraków 1926, oraz ADAM ŁYSAKOWSKI, *Prace katalogowe w bibliotekach polskich* (*Congrès international des bibliothécaires tenu à Prague 1926*, T. II. Prague 1928).

Służba zdrowia). Lepiej postawić naczelny «temat» także w przypadku pierwszym, oddzielając od niego kreską wyraz określający («określnik»), jak to zresztą sam *Podręcznik* w katalogu rękopisów czyni (str. 264), a zatem:

Artylerja — organizacja

Artylerja — sprzęt...

oraz: *Broń biała*

Broń palna

Broń palna — rozwój... etc.

Następnie nieużyteczne są w układzie przedmiotowym wyrazy naczelne «bezbarwne», nieprecyzyjne, zbyt wieloznaczne, np.:

Podręczniki medycyny wojskowej...

Rodzaje szczegółowe wojen...

Sprawy jeńców...

Ale autor indeksu przewidując wymienia te tematy pod innemi także wyrazami, np. *Jeńców sprawy* i naogół przedstawia dane wyrażenia obustronnie (choć *Pobór rekruta* występuje tylko w tej postaci, a *Taktyka piechoty* nie pojawia się powtórnie pod *Piechotą*). Skutkiem przeoczenia zapewne pod *Polską* stoi tylko *jej geografia opisowa*. Niefortunnie brzmi *Flagowa wiedza* lub *Minowa wiedza*. (Parę razy podaje indeks mylne sygnatury działów, np. *Przyrządy*; przy *Psychologii* brak wskazówki działu VIII Aa. Niezrozumiałe w druku są odsyłacze «*Czasopisma zob. Katalog czasopism*» i tak samo: *Mapy*). Oto kilka drobiazgów. Łatwo je uzgodnić, a wtedy indeks, jako bardzo wyczerpujące zestawienie przedmiotów, będzie gotów, aby się stać wszystkim nam pilnie potrzebnym słownikiem tematów wojskowych dla ogólnego katalogu przedmiotowego.

Tyle o genezie, metodzie, zadaniu i treści *Podręcznika bibliotekarskiego*. Nakoniec trzeba jeszcze zapytać, czy ten tak gruntownie i udatnie opracowany kodeks ma służyć tylko, jak jego tytuł głosi, kierownikom bibliotek wojskowych? Wojsko stać wprawdzie na to, aby miało odrębny podręcznik bibliotek wojskowych. Istnieją też takie instrukcje zagranicą, co prawda — bardziej szkicowe, w rozmiarach przynajmniej o połowę szczuplejszych od naszego⁶. Wojskowi bibliotekarze, pracując w rozprószeniu, potrzebują istotnie tej pomocy w codziennym trudzie. Jednakże nie skonsumują oni, że tak powiem, całej wartości pracy Dyr. Łodyńskiego. Praca ta bowiem nie

⁶ ALBERT BUDDECKE, *Der Militärbibliothekar. Eine wissenschaftliche Anleitung für das Bibliotheksgeschäft*, Berlin 1914, str. 52; *Instruction du 7 Mars 1899 sur l'organisation des bibliothèques d'officiers*. Paris [dat.] 1913, str. 31; *Bibliothèques Militaires [de l'] Armée Belge. Règlement provisoire*. 1920, str. 23; M. I. SŁUCHOWSKIJ, *Organizacija i tiechnika krasnoarmiejskich bibliotiek. (Posobije dla polkowych bibliotiek)*. Moskwa 1923, str. 160; *Käsiraamat Kaitseväe raamatukogude sisemiseks korraldamiseks*, Tallina 1927, str. 212. Litogr. masz.

jest naśladownictwem i zastosowaniem «cywilnej» wiedzy na użytek wojska, lecz przeciwnie — rzuca nowe myśli i zajmuje wysuniętą placówkę. A przytem świadomie szuka łączności z bibliotekami innemi i ujmując syntetycznie całość zagadnień bibliotekarskich na poziomie naukowym — wypełnia (choćby mimowoli) lukę w polskim piśmiennictwie fachowem. Z tego powodu jest *Podręcznik* w naszej dziedzinie zjawiskiem pierwszorzędno znaczenia, jest jedną z tych kilku zasadniczych książek, których prawem jest użyteczność ogólna. Zapewne — *mutatis mutandis*. Bibliotekarz cywilny pominie część I. i III. *Podręcznika* oraz niektóre specyficzne wojskowe przepisy i dodatki. Odczuje brak instrukcji o katalogowaniu inkunabułów, rycin i nut (bo ich wojsko za mało posiada), ale zato znajdzie dobre wskazówki np. co do map (które są w wojsku ważnym narzędziem). W małej bibliotece będzie szukał analogji do książnic pułkowych, dla których *Podręcznik* przewiduje szczególne ułatwienia (np. § 129—131). Takie i tym podobne, drobne, trzeba wprowadzić zastrzeżenia. Lecz pozatem — początkujący bibliotekarz, gdy zapragnie mieć rzut oka na swą przyszłą pracę, — biegły pracownik, gdy zechce systematycznie ułożyć w swej głowie doraźnie zdobyte wiadomości, — bibliotekarz naukowy, który zastanawia się nad celowością metody pracy w jakimś dziale biblioteki, — katalogujący rzeczowo, gdy dzieła wojskowe w ręce dostanie, — kierownik biblioteki, zwłaszcza mniejszej, który poczuł trud i rozkosz samodzielnej pracy, — wreszcie członek przyszłej polskiej bibliotekarskiej komisji normalizującej, gdy do obrad zasiądzie: — każdy z nich, chociaż nic wspólnego z wojskiem nie mający, będzie musiał ku własnemu pożytkowi korzystać z «Łodyńskiego».

Adam Łysakowski

DOBROWOLSKI KAZIMIERZ: *RĘKOPIS BIBLIOTEKI MACIEJA KORWINA, PRZECHOWANY W MUZEUM XX. CZARTORYSKICH W KRAKOWIE*. Kraków, Drukarnia Narodowa 1926. 8°. Str. 18.

W rozprawce poświęconej specjalnie nieznanemu dotąd poza wzmiankami rękopisowi (W einberger jeszcze w r. 1908 — *Sitzungsber. d. phil. kl. d. k. Akad. d. Wiss.* Wien, Bd. 159, str. 78 — podawał w liczbie zaginionych, obecnie już cytuje, *ZfB.* XXVI, 1929, str. 12), pochodzącemu z wszechświatowej sławy biblioteki króla węgierskiego, autor opisuje szczegółowo kodeks i wymienia na podstawie zapisek provenjencyjnych poprzednich właścicieli. Rękopis pergaminowy XX. Czartoryskich — dzieło Frontyna, *Strategematon* — został wykonany w r. 1460 przez kopistę florentyńskiego P. Cenniniego. Aczkolwiek pod względem artyzmu wśród kilku znanych dziś Korwinjanów, które dostały się do Polski, krakowski zajmuje ostatnie miejsce, tem niemniej w związku z swą treścią wojskową budzi on wielkie zainteresowanie jako własność na początku XVII wieku wielkiego het-

mana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, co autor niedostatecznie podkreśla.

Dodać możemy, nieznaną p. Dobrowolskiemu, a ciekawą wiadomość, iż w polskiej literaturze pięknej poświęcił temu rękopisowi uwagę Dominik Magnuszewski w noweli p. t. *Zemsta panny Urszuli* (*Prace literackie*, Wiedeń 1838, str. 20) w opisie z r. 1621 jednej z komnat warszawskiej czarnej kamienicy hetmana, mianowicie tej:

«...w której hetman gościna przyjmował i dymem częstował. O zgadłbyś pogadankę w takiej siedzibie, zgadłbyś i treść pergaminowej księgi, co okazałe na środkowym stoliku dębowym zasiadła. To Frontynusa o fortelach wojennych dzieło, lubował je hetman, rad woził przy piersi i w głowie swojej, a co ów napisał on próbował, a jak — spytaj Smoleńska».

Źródłem wiadomości podanej przez Magnuszewskiego mogła być autopsja, ewentualnie wzmianka o tym rękopisie u Tadeusza Czackiego (*O litewskich i polskich prawach*, I, Warszawa 1800, str. 235), a najprawdopodobniej jeszcze inne dane jakieś, nam nieznane. Szczegół ten w każdym razie rzuca piękne światło na drobiazgowość studjum epoki przez zapomnianego dziś pisarza. Czy kodeks — relikwia po wielkim hetmanie — zastał otrzymany w darze lub nabyty podczas pobytu Chodkiewicza na Zachodzie Europy, czy też w kraju, narazie — a może na zawsze — sprawa nierozstrzygnięta.

Autor w przedmowie podkreśla znaczenie bibliofilstwa Grzegorza z Sanoka, jako wychowawcy króla, w zakończeniu zaś wyraża słuszny żal z powodu braku wiadomości, jaką drogą Korwinjany po pogromie biblioteki w Budzie zawędrowały do Polski.¹

Z. Mocarski

KS. BEDNARSKI STANISŁAW T. J.: *BIBLIOTEKA J. K. SZANIAWSKIEGO*. Kraków, Drukarnia Przeglądu Powszechnego 1929. 8°. Str. 33, tabl. 2.

Broszura ta, wydana bardzo pięknie na II Zjazd Bibliotekarzy Polskich i IV Zjazd Bibliofilów Polskich w Poznaniu, podaje wiadomość o cennej bibliotece prywatnej z końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, której część zachowała się, prawie bez zmian, w kolegium lwowskim jezuitów, a obecnie znajduje się w świeżo założonej wspólnej bibliotece jezuickiej Prowincji Małopolskiej w Krakowie. O rozmiarach biblioteki Józefa Kalasantego Szaniawskiego świadczy

¹ [Wyjaśnienie autora. Ponieważ dokładne zacytowanie publikacji Weinbergera przez Dra M. może czynić wrażenie, że wzmianka W. o rękopisie Frontyna w bibliotece Korwina (identyfikacja tego kodeksu z rękopisem Bibl. Czart. jest tylko prawdopodobna), była mi nieznana, zwracam uwagę na przyp. 13 str. 18 mej pracy. Dziełko Frontyna było w Polsce dobrze znane z XVI i XVII w., jak obok wzmianek u szeregu pisarzy świadczą nasze wydania z r. 1553 i 1609. To jeż nie uważałem za wskazane podkreślać specjalnie obecności jego w rękach Chodkiewicza. K. D.]

fakt, że jedna tylko część jej, ofiarowana jezuitom lwowskim, wynosiła około 3000 tomów, co ocenimy przypominając, że z współczesnych zasobnych bibliotek publicznych np. Biblioteka Raczyńskich liczyła w r. 1832 około 20 tysięcy tomów, Biblioteka Kórnicka w latach 1830—40 około 6 do 8 tysięcy dzieł, a Biblioteka Ossolińskiego w chwili przewieżenia do Lwowa w r. 1827 — 19 tysięcy tomów. O wewnętrznej wartości tej biblioteki świadczą też niektóre z pozycji, wymienionych przez ks. Bednarskiego, a odnoszące się tylko do jej części będącej w posiadaniu jezuitów. Liczy ten zbiór m. i. siedm inkunabułów, kilkadziesiąt druków XVI w. (wśród nich pierwsze wydanie Kromera *De origine et rebus gestis...* Bazylea 1555, i wspaniała *Biblia gallica* z drukarni F. Estienne); szczególnie jednak obfituje, jak się zdaje, w cenne wydawnictwa z XVII i XVIII i początków XIX w., jak *Acta Eruditorum*¹, jak 98 tomów *Collectio sanctorum patrum*, jak Gebelin'a *Monde primitif analysé* z rzadko spotykanym — dodajmy za Graessem — tomem 9-tym, jak wreszcie luksusowe wydawnictwa wielkiej wartości artystycznej i materalnej: Wirgiljusza *Bukoliki*, *Georgiki* i *Eneida* ze sztychami Gerarda i Girodeta (Parisiis, In Aedibus Palatinis, 1798) i *Tableaux historiques de la Révolution Française* (Paris, Auber, 1802). Autor broszury, katalogując zbiór Szaniawskiego, odkrył kilka ciekawych exlibrisów m. i. dwa zupełnie niepospolite t. j. Jana Ecka, który reprodukuje, i Locke'a z r. 1696, który szkoda, że tylko opisuje, wśród notatek zaś proveniencyjnych dedykację Łukasza Orłowczyka dla bursy filozofów. Autor zwraca uwagę nadto na oprawy zbioru Szaniawskiego bądźto oryginalne, bardzo dobrze zachowane, bądź współczesne właścicielowi zbioru, o typie francuskim, sporządzane na jego polecenie; mają one być bardzo piękne, niektóre «wprost o muzealnej wartości». Szkoda, że, oprócz reprodukcji ekslibrisu Ecka i niezbyt ciekawych ekslibrisów Szaniawskiego, nie dano w książeczce również reprodukcji piękniejszych opraw lub przynajmniej ich opisu.

Zbiór lwowski Szaniawskiego posiada trzy katalogi: dwa z r. 1842 (alfabetyczny i działowy), zawierające więcej pozycji, niż dochowało się do dzisiaj w tej bibliotece i trzeci, współczesny, świeżo wykonany. W całości cechuje się lwowska część biblioteki Szaniawskiego przewagą, jak można sądzić z opisu autora, dzieł z XVIII i początku XIX w. głównie w językach łacińskim i francuskim i zawiera szereg wielotomowych kolekcji, kompletnych wydań autorów i kosztownych dzieł ilustrowanych. Treściowo przeważają: filozofja, literatura, teologja i *jezuitica*. Dzieł polskich i poloników, zdaje się, bardzo mało. Ze względów na historję druku nie należy więc zapewne biblioteka Szaniawskiego do owych najcenniejszych bibliotek (autor broszury zresztą nie zwraca na tę stronę szczególniejszej uwagi, o czem świadczy sumaryczne cytowanie szeregu pozycji, bez podania miejsca i roku

¹ Szkoda, że autor nie podaje, czy to jest cenny komplet wydawnictwa, czy tylko część serji o niskiej wartości.

druku, względnie wydania¹, ale posiada znaczenie dokumentu kulturalnego, tembardziej, że pochodzi wyłącznie z zakupów i zbiorów, dokonywanych przez samego właściciela w kraju i zagranicą i stanowi przyczynek do charakterystyki poglądów zarówno jego samego, jak i jego epoki.

Biblioteka Szaniawskiego zasługuje bowiem na uwagę również ze względu na osobę właściciela. Był on niewątpliwie jednym z najbardziej wykształconych ludzi i jedną z tęższych i samodzielniejszych głów swego czasu. Wyprzedzając umysłowo pod niejednym względem swą epokę, odegrał Szaniawski pewną rolę w jej ruchu kulturalnym. Na tę stronę jego działalności zwraca autor broszury może za mało uwagi. Wspomina tylko krótko, według utartej formuły, że Szaniawski w młodości był to «polski jakobin, rewolucjonista z okresu Sejmu Wielkiego, potem legionista, a równocześnie uczeń i zwolennik filozofii Kanta, pierwszy podobno jej propagator w Polsce, filozof, moralista i socjolog». W istocie Szaniawski wyszedł poza Kanta, był dobrze obeznany z pokantowską współczesną sobie filozofją niemiecką i właściwie dopiero poprzez nią trafił do królewieckiego myśliciela. W poglądach swoich jest on nie tyle kantystą, co zwolennikiem Schellinga (por. Harassek, *Kant w Polsce*, Kraków 1908). Również w zakresie literatury zdradza Szaniawski sąd, świadczący o wielkiem wyrobieniu i samodzielności.

W epoce wszechwładnego panowania w literaturze francuzczyzny, ignoruje ją zupełnie, a poleca w swych *Radach przyjacielskich młodemu czcicielowi nauk i filozofji* (Warszawa 1805) lekturę «genjalnych poetów» Homera, Wirgilego, Danta, Ariosta, Tassa, Miltona, Klopstocka, Goethego. Szczególnie znamienne jest ostatnie nazwisko: o Goethem u nas wówczas zaledwo słyszano, a nie czytał go chyba nikt. Znana jest rola literatury niemieckiej złotego okresu i zerwanie z francuzczyzną w genezie polskiej romantyczności. Pod tym względem Szaniawski odgrywa ważną, a niedocenianą rolę. Na niego powoływał się i jego argumenty powtarzał w dziesiątek lat później Kaulfuss w swej znanej rozprawie z r. 1816, która wywarła pewien wpływ na romantyków, jego myśli powtarzał niemal dosłownie nieznany nowator (Edward Lubomirski?), autor *Obrazu Wiednia* (druk. w 1820, pisanego w 1815 r.). Podobne więc znaczenie może mieć poznanie zasobu biblioteki Szaniawskiego dla historii rozwoju idei literackich, jak miało poznanie jej części, znajdującej się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, dla objaśnienia genezy ideologii Towarzystwa Republikanów Polskich. O politycznych poglądach Szaniawskiego i wpływie ich na ideologję Republikanów nie wspominam tu, powtarzając tylko za ks. Bednarskim, że uczynił to Handelsmann w artykule: *Ideologja polityczna Towarzystwa Republikanów Polskich (1798—1802)*, *Rozwój*

¹ M. i. odnosi się to do jednego z dwóch poloników XVI w., zresztą tłoczonych zagranicą, *Confessio* Hozjusza.

narodowości nowoczesnej, Warszawa, s. a., str. 125—247, przyczem opierał się w części na wspomnianym zasobie książek Szaniawskiego w Warszawie.

Autor broszury nie podkreśla znaczenia Szaniawskiego na polu piśmiennictwa, zajmuje się natomiast obszerniej jego psychiką, usiłując wyjaśnić dziwną ewolucję, która zagorzałego republikanina doprowadziła do tego, że stał się zczasem powolnym narzędziem w ręku Nowosilcowa, jako znienawidzony powszechnie cenzor książek i członek Sądu najwyższego, sądzącego uczestników powstania listopadowego. Piętnując słusznie to odstępstwo narodowe, tłumaczy je autor, za Mochnackim, utratą wiary w Polskę. Psychiczne podłoże zdrady widzi w fakcie, że «umysły radykalne, skrajne, często wykazują małą odporność psychiczną i pod wpływem rozczarowań łatwo wpadają w rozpacz lub przerzucają się w drugą ostateczność». Nie miejsce tu na rozważanie smutnej zagadki Szaniawskiego. Nawiasem jednak dodam, że rozwiązania jej należałoby może szukać także w wybujałym krytycyzmie i zadzieżystości charakteru byłego republikanina, każącej mu zawsze stawać okoniem przeciw opinii powszechnej (por. jego stosunek do Kościuszki!), a nadewszystko tak częstej u umysłów filozoficznych «pryncypjalności», nie liczącej się zupełnie z życiem realnem i przeprowadzającej przyjętą tezę z żelazną konsekwencją — aż do absurdu... lub szkody społecznej¹. Głosy sądu o Szaniawskim, przytoczone przykładowo przez autora, możnaby oczywiście znacznie pomnożyć i postawić np. jako skrajne przeciwieństwa z jednej strony głos Kraushara, który widzi w jego późniejszej działalności jedynie brudną chęć zysku (*Miscellanea historyczne* LVI. *Senator Nowosilcow i cenzura za Królestwa Kongresowego*, Kraków 1911, str. 155), z drugiej Barzykowskiego, który ją tłumaczy wewnętrznym przekonaniem (*Historja powstania listopadowego*, tom 1, Poznań 1883, str. 106).

Cennym przyczynkiem w książce ks. Bednarskiego jest omówienie stosunku Szaniawskiego do religji i opis jego bibljofilstwa, którychto spraw nie poruszano dotychczas, mówiąc o tej osobistości; dość licznie spotykane wzmianki o nim ograniczają się do jego roli politycznej i prac filozoficznych.

Sumaryczne cytaty autora bez przywiedzenia tytułów odnośnych prac (a tylko samych nazwisk autorów) pozwalam sobie uzupełnić, zestawiając jego «literaturę» w kolejności jak w omawianej książeczce: Moch-

¹ Że ta charakterystyka może odpowiadać rzeczywistości świadczyłby sąd współczesny, zanotowany w *Pamiętnikach* Koźmiana, gdzie Szaniawski już w r. 1814, z okazji wystąpienia go z misją dyplomatyczną do kwatery Aleksandra I, nazwany jest «ciężkim pedantem, filozofem, kancistą, który nie ma pojęcia ani ducha, ani form, ani stylu dyplomatycznego» (cytuje Smolarski w *Bibliotece Warszawskiej*, 1910, IV, str. 244). Dokumenty, świadczące o doktrynerstwie Szaniawskiego, znajdują się również w rozprawie N. Gąsiorowskiej, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815—1830*, Warszawa 1916 (*Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*, tom XXIII), str. 350 i nast.

nacki Maurycy, *Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 i 1831*. Dzieła t. 2, 3, Poznań 1862; Handelsmann Marcei, *Rozwój narodowości nowoczesnej*, Warszawa, Kraków etc. Gebethner i Wolff, s. a. (1923), a mianowicie rozdział *Ideologia polityczna Towarzystwa Republikańców Polskich*; Smolarski Mieczysław, *Józef Kalasanty Szaniawski (Przyczynek do charakterystyki)*. *Biblioteka Warszawska*, Rok IV, 1910, tom IV, str. 234—257.

Z przeoczeń, które zauważyłam, należałoby sprostować następujące: Na str. 24 w opisie pierwszego, bardzo rzadkiego, ekslibrisu Szaniawskiego wspomina autor o jednej omyłce druku, podczas gdy są dwie: *Pięgozbioru*, zam. *Xięgozbioru* i *stann*, zam. *stanu*. Ponadto pierwsza omyłka scharakteryzowana została niedokładnie: jest tu mianowicie litera *P*, zamiast litery *X*, a nie — jak podaje autor — litery *Ps* zamiast *Ks*. Napis na ekslibrisie autor przytacza w innym porządku wyrazów, niż jest na reprodukowanym egzemplarzu, a nadto cytuje pełne brzmienie imion właściciela podczas gdy w rzeczywistości podane są tylko pierwsze litery. Na str. 26 w opisie ekslibrisu Ecka pominięto opis wizerunku Boga Ojca w obłokach, z ręką na globie ziemskim, a słońcem i księżycem nad głową, w lewym górnym rogu karty, oraz napis ECKIVS w środku pod tarczą. W opisie *Biblii francuskiej* z r. 1567 popełnia autor zapewne omyłkę, podając jako miejsce druku Paryż, zamiast Genewy (por. Brunet, *Manuel*, t. I, Paris 1860, str. 891 i Renouard, *Imprimeurs parisiens*, Paris 1898, str. 128). Na str. 30 należy sprostować przykry błąd druku: *Volteur'a*, ma być *Voltaire'a*.

Drobne te przeoczenia nie ujmują wartości cennej i interesującej broszury. Bibliofile mogą być prawdziwie wdzięczni autorowi za dokładniejsze wiadomości o bibliotece Szaniawskiego, o której istnieniu krążyły dotychczas tylko głuche wieści. Wobec tak rzadko w naszych warunkach zachowanych, nie w rozproszeniu, dawnych bibliotek, zwłaszcza stworzonych ongiś przez jednostkę i w niezmiennym zasobie istniejących do dziś, wobec rzadziej jeszcze dochowanych w ten sposób księgozbiorów jednostek kulturalnie wybitnych — każda taka księżnica, choćby pochodząca nawet z późniejszych czasów, zasługuje na uwagę i konserwację.

Z. Ciechanowska

TABLICA PORÓWNAWCZA BIBLIOTEK WOJSKOWYCH MARJANA ŁODYŃSKIEGO w przekładzie rosyjskim. Pod tytułem *Za Rubieżom* (Moskwa, Gosizdal, 1929, str. 68) rosyjska bibliografka i działaczka biblioteczna p. Liubow Chawkinowa wydała rozprawę o cywilnych organizacjach bibliotecznych, które w czasie wojny światowej obsługiwały armje Ententy, oraz o specjalnych bibliotekach wojskowych, które powstały na Zachodzie już po wojnie. Do tych dwóch rozdziałów informacyjnych swojej broszury autorka dołączyła jeszcze *in extenso* przekład rosyjski znanej tablicy porównawczej bibliotek wojskowych w różnych państwach, ułożonej przez Dyr. Marjana Łodyńskiego.

P. E.

POLEMIKA.

DR ANDRZEJ WOJTKOWSKI nadsyła Redakcji odpowiedź na recenzję jego pracy p. t. *Edward Raczyński i jego dzieło*, napisaną przez J. Korpałę (*Przegląd Biblioteczny*, III, str. 416 n).

W Bibliotece Akademii Umiejętności recenzent znalazł 1) listy Raczyńskiego do W. A. Maciejowskiego, o czym lakonicznie wspomina w przypisku, nie mogąc z materiału tego zrobić żadnego użytku; 2) list Feliksa Bentkowskiego, na podstawie którego potwierdził moje wykrycie autora anonimowej recenzji *Gabinetu medalów* Raczyńskiego, i wreszcie 3) autobiografię Karola Beyera, potwierdzającą znany już oddawna i przytoczony przeze mnie na str. 91—92 fakt korzystania przez Raczyńskiego z prac Albertrandiego i z blach odbitych w Warszawie.

Tym to nad wyraz szczupłym materiałem zawdzięczamy omawianą tu recenzję.

Z braku materiałów konkretnych recenzent musiał uciec się do pomocy zarzutów gołosłownych, niemniej przeto apodyktycznych. Tak powstały zarzuty następujące: «Podobnie jak przy księdze pierwszej, możemy stwierdzić, że niesłusznie autor ograniczył się tylko do materiałów Poznania i Kórnik, chociaż z natury rzeczy główne źródła musiały się tamże znajdować», dalej zarzut, że «Raczyński jako polityk wyszedł całkiem blado», i t. d. Niekiedy nawet powołuje się recenzent na swoje — wyczuwanie: «To też wyczuwa się, że nie autor, ale materiał decydował o układzie i treści książki». «Prostu odczuwa się, iż ster dzieła wymknął się z rąk autora...». Zamiast argumentu — frazes: «Prostu odczuwa się»... W świetle tego odczuwania i wyczuwania, którem recenzent operuje tak chętnie, metoda jego «naukowa» przedstawia się dość dziwnie. Mimo to w codziennym prawie zdaniu recenzent prawi o «metodzie», jakgdyby na potwierdzenie znanego spostrzeżenia, że najczęściej mówimy o tych zaletach, których sami nie posiadamy.

Wobec zarzutów tego pokroju obowiązuje autora tylko jeden nakaz: *Guarda e passa*. Można się rozprawić jedynie z zarzutami, popartymi jakimikolwiek argumentami rozumowymi. Pominiemy także niepoważne wywody, że praca moja nie jest monografią, lecz biografią...

Recenzent prostuje tylko jedną faktyczną omyłkę, stwierdzając słusznie, że wymieniony wyżej K. Beyer wydał tylko 3 zeszyty, nie 6, uzupełnił do *Gabinetu medalów* Raczyńskiego. Recenzentowi było «trudno dociec», «gdzie wyczytał autor u Estreichera wiadomość o tem», «gdyż wyraźnie pisze Estreicher o trzech zeszytach». Nadto kwestionuje informację o tem, że zeszyty te nie były wogóle w handlu, pisząc, iż «nie wiadomo z czego autor ten wniosek wyciągnął».

Otóż notatka, na której się oparłem, a której niepotrafił odszukać recenzent, znajduje się w IV-tym tomie Estreichera *Bibliografii polskiej XIX stulecia* z r. 1876 na str. 6, gdzie czytamy: «Gabinet medalów polskich, wydał Karol Beyer. Zeszytów 6. Warszawa 1857, w 4-ce z fotogr. odbic. (nie było w handlu). Cena u Stargardta w Berlinie 15 tal.»

Tak się przedstawia sprawa jedynej faktycznej, niezawinionej przeze mnie omyłki.

Zajmując się «ryzykownymi», jak sądzi, «wnioskami i określeniami, osłabiającymi wartość pracy» mojej, recenzent przytacza jako dowód zwrot o »zjadliwości« Niemcewicza, która Konstancji Raczyńskiej nie przeszkadzała darzyć go przyjaźnią. «Zdumiony czytelnik, pisze recenzent, nie widząc dowodów tej »zjadliwości« Niemcewicza, gotów zapytać, czy Niemcewicz odznaczał się jakąś wybitną zjadliwością, czy też specjalnie darzył nią Raczyńską».

Niemcewicza cechowała istotnie, znana powszechnie, wielka złośliwość. Pisze o tem obszernie Andrzej Edward Koźmian we *Wspomnieniach* swoich, drukowanych w Poznaniu 1867 r. (t. I, str. 258—277). Ignacy Chrzanowski w *Pochwale Niemcewicza* (*Rocznik Tow. Nauk. Warsz.* XX, 1927, str. 89—90) omawia również złośliwość jako wybitną cechę jego charakteru.

Byłem przekonany, że czytelnikom, których miałem na myśli, pisząc pracę o Raczyńskim, wystarczy samo tylko napomknienie o »zjadliwości« Niemcewicza. Czyżby jednak niedalekie były czasy, w których autorzy obszernie będą musieli przekonywać czytelników swoich o tem, że królowa Bona istotnie już umarła?

«Najpoważniejsze jednak zastrzeżenie — pisze recenzent — budzić musi określenie Raczyńskiego jako natury mieszczańskiej!»! W odpowiedzi niech mi wolno będzie przytoczyć odnośne miejsca z mojej książki. Otóż na str. 55 i 56 piszę co następuje: «Wszyscy, co Raczyńskiego znali i pozostawili zapiski o nim, a więc przede wszystkim brat jego Atanazy i Conrad, zgadzają się w tem, że Edward Raczyński nie miał skłonności do zajmowania się gospodarstwem rolnem i administrowania majątkami swemi». «Była to bowiem natura, najlepiej zawsze czująca się w murach miejskich. W przeciwieństwie do ówczesnych ziemian wielkopolskich, którzy na krótko tylko przybywali do Poznania i po załatwieniu spraw natychmiast uciekali na wieś, Raczyński uciekał ze wsi do Poznania, do swej biblioteki, gdzie snuł plany co do rozbudowy miasta i świetnego rozwoju jego kulturalnego. Natura jego mieszczańska ujawniła się najwyraźniej wówczas, gdy zabiegał około założenia instytutu dla panien szlacheckich. Przypuszczając, że i one najlepiej, tak jak on, powinny się czuć w Poznaniu, dokładał wszelkich starań, aby ten instytut mógł powstać właśnie w tem mieście. W podaniach do władz podkreślał dobitnie, jak nieszczęśliwymi byłyby te panie gdzieś na zapadłej wsi, oddalonej od miasta». Na stronie zaś 60 piszę: «Nie będąc dobrym rolnikiem, był zato doskonałym finansistą, co już jest zaletą wybitnie mieszczańską».

Co z tych wywodów zrobił recenzent? Otóż to: «zdaniem autora »ujawniła się ona« [t. j. natura mieszczańska] »najwyraźniej wówczas, gdy zabiegał około założenia instytutu dla panien szlacheckich« oraz »w ciągłym przebywaniu w mieście«. Nic więcej. Wobec tego »najpoważniejsze jednak zastrzeżenie« budzi nie moje określenie: »natura mieszczańska«, gdyż jest ono, jak z powyższych przytoczeń wynika, dostatecznie uzasadnione, lecz przyrządzenie mojego poglądu i jego uzasadnienia przez recenzenta, dokonane celem umożliwienia sobie i ułatwienia polemiki z autorem.

Tak przedstawiają się argumenty recenzenta, mające uzasadnić jego twierdzenie o »ryzykownych wnioskach i określeniach«.

Przejdźmy do zarzutu najciekawszego, stwierdzającego, że »charakte-

rystyka Raczyńskiego jako człowieka nie całkowicie jest skryształizowana», że «nieświadomie oczywiście rozparcelował autor Raczyńskiego na kilka osobistości», pisząc o nim jako «naturze mieszczańskiej» i «dumnym magnacie» i t. d.

Charakterystyka «całkowicie skryształizowana» osobistości, w której pełno było sprzeczności, a więc niezharmonizowanej i nieskryształizowanej, jest równoznaczna z fałszowaniem historii. A właśnie w charakterze Raczyńskiego było niemało sprzeczności, gdyż istotnie w jednej osobie był i «naturą mieszczańską» i «dumnym magnatem». Charakterystyka, wykazująca te sprzeczności, jest wiernym odtworzeniem rzeczywistości, nie zaś, by użyć słów recenzenta, rozparcelowaniem Raczyńskiego na kilka osobistości. W świetle takiej charakterystyki staje się także zrozumiałe jego samobójstwo. Wszak ludzie o charakterach zharmonizowanych nie zdobywają się na taki krok rozpaczliwy.

Nie zgadzam się z recenzentem, który, powołując się na Dra Józefa Grycza, «źródło różnicy» w zewnętrznym wyposażeniu wydawnictw T. Działyńskiego i E. Raczyńskiego widzi w «odrębności celów i metod działania». Można by się na takie tłumaczenie zgodzić wówczas, gdyby Działyński był wydawał same tylko wspaniałe wyposażone dzieła, a Raczyński nadawał swoim wydawnictwom wyłącznie tylko skromną szatę. Tymczasem wśród wydawnictw pierwszego są *Pamiętniki* Kilińskiego, tak nad wyraz skromnie wydane, wśród publikacji zaś drugiego wydawnictwa tak wspaniałe, jak *Podróż do Turcji*, *Dzieła* Krasickiego, *Gabinet medalów*, dzieło Lubomirskiego o Anglii i ryciny do *Wspomnień Wielkopolskich*. Na wydanie wszystkich, tak licznych publikacji w szacie tak wspaniałej, jak wyżej wymienione, nie było stać nawet Raczyńskiego, tem mniej, że ogromne sumyłożył także na inne, nie wydawnicze cele.

Co do oceny dzieł Raczyńskiego, to jedyną postawą, jaką mogłem zająć, była właśnie «postawa sprawozdawcy», jak ją słusznie określił recenzent. Ferowanie wyroków o rzeczach, nie należących do jego specjalności, pozostawiam chętnie — komu innemu.

«Przestrzeń», która, zdaniem recenzenta, osłabiała wpływ dziadka na Edwarda R., została w recenzji niesłusznie skrócona w podaniu lat studjów (1805—6, zamiast, jak piszę na str. 39, 1804—1806). Również i podróże, zdaniem recenzenta, «musiały wpływać na usamodzielnienie młodego charakteru i kryształizację poglądów».

Recenzent zbyt «pochopnie» twierdzi, że te właśnie koleje życia Edwarda R. osłabiały wpływ dziadka. Faktem jest, że w czasie studjów w Berlinie Edward został oddany przez dziadka pod opiekę wdowy po powieszonym w r. 1794 hetmanie — targowiczaninie, Ożarowskim. Łatwo domyśleć się, jakie w tem środowisku wpływy oddziaływały na Edwarda. Nie były one zapewne bynajmniej, ze stanowiska dziadka, niepożądane.

W czasie zaś służby wojskowej ultralojalizm dziadka i chęć oddziaływania na wnuków objawiły się w oczach tychże najjaskrawiej. Podróż do Warszawy odbył K. R. w tym celu, aby być «przytomnym przy składaniu przysięgi wierności Fryderykowi Augustowi przez wnuków», oraz, aby sam mógł dać księciu

warszawskiemu «takie same dowody swej lojalności», na jakie się zdobywał «wobec obu cesarzy».

Dopóki dziadek Kazimierz Raczyński żył (do r. 1824), Edward Raczyński nie próbował wyemancypować się z pod jego przemożnego wpływu nawet w sprawie tak blisko Edwarda obchodzącej, w sprawie zamierzonego małżeństwa z Konstancją Potocką. Ponieważ dziadek na małżeństwo to nie zgadzał się, przeto posłuszny wnuk ożenił się dopiero po jego śmierci, mając już przeszło 40 lat. A przecież stale, i po r. 1815, nie tylko w czasie studjów, służby wojskowej i podróży, oddzielała go od dziadka — przestrzeń, gdyż Kazimierz Raczyński mieszkał stale w Wrocławiu, a Edward — w Rogalinie. Wynika stąd, że przestrzeń nie osłabiała bynajmniej wpływu dziadka na wnuka. Oddziaływanie to odbywało się wogóle wyłącznie prawie na odległość, poprzez mniejsze lub większe przestrzenie.

Wpływ ten trwał więc nieosłabiony i nieprzerwany przez lat 20 (1804—1824). Nie dość na tem; Edward Raczyński pozostał wiernym wskazaniom dziadka przez całe życie.

Na dowolne zmiany, poczynione przez Raczyńskiego w niektórych z wydanych przez niego *Pamiętników XVII i XVIII w.* sam dokładnie w pracy swej zwróciłem uwagę. Recenzent dołączył uwagi krytyczne Modzelewskiego o wydaniu *Pamiętników X.* Kitowicza i pyta: «Jak więc pogodzić z tem twierdzenie autora, że «cała jego działalność wydawnicza... mieści się w ramach programu prac, nakreślonego w statutach Warsz. Tow. Przyj. Nauk»? Pogodzić je można bardzo dobrze. Czyż np. V. tom *Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolski*, opracowany przez Franciszka Piekosińskiego, mimo jego licznych braków, usuwa się poza ramy programu wydawniczego Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk?

Recenzent nie dostrzegł, iż układ pracy jest chronologiczny, nie tylko w części, dotyczącej młodego Raczyńskiego, ale i w dalszych częściach, co oczywiście nie oznacza układu kronikarskiego. Rozdział II. doprowadza życiorys Raczyńskiego do r. 1831, czyli do 45 roku jego życia. Ostatnie 14 lat jego życia opowiedziane są w następnych rozdziałach, przyczem, nie chcąc rozrywać poszczególnych obrazów, musiałem niekiedy wracać do czynności Raczyńskiego z przed r. 1831. Ponieważ po powstaniu listopadowem działalność Raczyńskiego nabiera olbrzymiej wręcz rozpiętości i nadzwyczajnego rozmachu, przeto, chcąc uniknąć chaosu, należało poszczególne jej rodzaje odpowiednio ugrupować. «Z tysiącznych faktów odosobnionych — pisze Handeslman w swej *Historyce* (wyd. II, str. 202—203) — tworzyć należy związki, łączyć te związki w całość, któraby była obrazem rzeczywistości, zbudowanym nie przypadkowo, lecz zgodnie z założeniem i planem, systematycznie, któraby dawała odpowiedź na pytania, leżące u podstaw badania. Wiązanie faktów szczegółowych ze sobą, związków mniejszych w większe, tworzenie z pierwiastków, otrzymanych analitycznie, grup złożonych celowo, jest czynnością, która zwie się syntezą».

Pytaniem, leżącym u podstaw badań autora, nie było to: co robił Raczyński w tym roku, a potem w następnym itd., lecz jaki był program jego działania i jak poszczególne części jego realizował. W długim szeregu czyn-

ności analitycznych, które recenzent nazwał «zbiorem artykułów, feljetonów i rozpraw polemicznych», autor uzyskał pierwiastki, potrzebne do stworzenia syntezy. W tych też rozdziałach sylwetka Raczyńskiego, jako jednego z najpotężniejszych działaczy polskich, zarysowuje się najwyraźniej, wbrew temu, co recenzent twierdzi o zacieraniu się jej wskutek schodzenia «na różne i różnorodne dróżki» działalności jego. Wyświetlenie tych «różnych i różnorodnych drózek» jest zadaniem każdej biografii.

Andrzej Wojtkowski

DYR DR R. KOTULA nadsyła Redakcji odpowiedź na recenzję jego pracy p. t. *Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarneckiego mieszczących się obecnie w «Baworovianum» we Lwowie*, napisaną przez Dra K. Piekarskiego (*Przegląd Biblioteczny*, III, 1929, str. 388—415).

Do książki mojej: *Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarneckiego mieszczących się obecnie w «Baworovianum» we Lwowie*, Lwów 1929, A. Goldman, zastosował recenzujący ją w *Przeglądzie Bibliotecznym* (III, 1929, str. 381—415) Dr. Kazimierz Piekarski metodę t. zw. recenzji przewlekłej. Książka objętości około 150 stron doczekała się recenzji, liczącej sobie stron 28, która w pewnej części uzupełnia podane w książce wiadomości, lecz w przeważnej ocenia ją ujemnie, powtarzając nawet «dla wygody czytelnika» szereg pozycji po dwa razy.

Rozmiar recenzji zastanawia. Wiadomo bowiem, że dla ubicia jakiejś lichej, bezwartościowej lub szkodliwej książki wystarczy kilka zdań.³ Czy też przytaczanie mnóstwa argumentów nie świadczy przypadkiem o tem, że są one słabe i że dla wywołania wrażenia trzeba szukać coraz nowych, pomagając sobie nawet efektowną formą stylistyczną, godną jednak ubolewania w rzeczowej argumentacji.

Ponieważ autor gotów jest bez zastrzeżeń uznać tylko trafne punkty tej krytyki, przeto musi się zastrzec przeciw całemu szeregowi nie dość ważkich wywodów i zarzutów recenzji, nasuwających wątpliwość w dobrą wolę recenzenta.

Najbardziej zasadniczym zarzutem recenzenta jest jego życzliwe powątpiewanie, czy moja książka powinna była wogóle powstać, t. zn. czy księgozbiór Z. Czarneckiego wart był opracowania pod względem provenjencji («wybór terenu poszukiwań był najnieszczęśliwiej obrany» i t. d.). Nie wątpię, że inkunabuły Biblioteki Jagiellońskiej, z których zebrał zapiski provenjencyjne Wiśłocki, są ciekawsze, rozumiem także, że kto ma do wyboru opracowanie terenu, zapowiadającego plon obfitszy albo słabszy, wybierze pierwszy. Czyż to jednak upoważnia do tego, by przyganiać podjęciu pracy na terenie mniej urodzajnym? Zresztą zbiór Czarneckiego, którego zawartością tak umiał się pieścić w swoim czasie Wiśłocki, Barwiński, Badecki i i., nawet pod względem własnościowym nie jest znów taką przeciętnością. Posiada, wbrew zdaniu recenzenta, wielką ilość objętościowo wielkich ksiąg XVI w., by wymienić tylko mszały, zielniki, herbarze, zbiory praw, biblie i t. d., które nigdy nie tworzyły klocków. Czyż zresztą recenzent nie spotykał podpisów właścicieli wewnątrz książek i na poszczególnych dziełkach w jed-

nym klocku? Co zaś do provenjencji, to recenzent nie raczył wprost stwierdzić, czy nie znalazł w książce nowych lub nieznanych sobie zapissek.

A przypuściwszy nawet nieszczególną wartość księgozbioru, to wskażę str. XIII-tą mej przedmowy, która zapowiadała, że chodzi o «zebranie źródłowego materiału». Zgadzam się z recenzentem, że «materiał ten niczego nie wyjaśnia». Ale czyż materiał wogóle ma i może wyjaśniać? Dopiero «ktoś kiedyś» zacznie wyjaśniać na podstawie zebranego materiału, który jako substrat naukowych badań, powinien być jak najkompletniejszy.

Mogę się nawet na to zgodzić, że — gdyby badania provenjencji książek stanowiły u nas dziedzinę obficie rozwiniętą — należałoby się ograniczać do materiału bardziej wyborowego. Tak jednak niestety nie jest. Mimo bowiem kilku zacytowanych przez recenzenta dzieł, które tylko ubocznie, przygodnie, w innym układzie lub tylko odnośnie do jednej osobistości, notują provenjencję, nie są zaś — jak rzecz moja — temu zagadnieniu wyłącznie poświęcone, znajduje się omawiana dziedzina badań w Polsce dopiero w stadium początkowym. Każdy przeto przyczynek stanowi, mojem zdaniem, widoczną cegłę we wspólnej budowie. Ten stan rzeczy zadecydował także o tem, że ująłem mą pracę jako zagadnienie metodologiczne i patrzyłem na nią, jako na «próbę» pracy tego rodzaju, podkreślając samoistość problemu, aczkolwiek tylko w obrębie jednego zbioru. Recenzent wołał jednak, wbrew prymitywnym zasadom logiki, zastąpić pojęcie «próba» pojęciami całkiem innemi: «wzór» oraz «praca przykładowa», i podstawić je potem w mojem zdaniu: «potrzeba długiego szeregu prac tego rodzaju» po to, by imputować, iż «autor... wyraził mniemanie, że według przedstawionego przezeń wzoru należy nadal pracować»! Jest to albo nieświadome pomieszanie pojęć, albo świadoma zła wola, zmierzająca do tego, by wyolbrzymić wszystkie usterki rzekomego «wzoru».

W innem znów miejscu precyzuje polemizujący recenzent mój wyraz «praca», by stąd wysnuć znowu kilka zarzutów pochodnych. Recenzent nie może czy nie chce zrozumieć, że wyraz «praca» oznacza zarówno wytwór jakiegoś działania, np. książkę jako pracę drukowaną, albo też samo działanie, które wiedzie do tego wytworu. Recenzent widocznie umie używać tego wyrazu w znaczeniu pierwszym. Toteż moje powiedzenie (str. XIII) «praca niniejsza... obejmuje... kilkadziesiąt rękopisów i inkunabułów oraz z górą 1500 druków, z których udało się zebrać przeszło 600 zapissek ręcznych lub szereg znaków bibliotecznych» — recenzent uważa za «przepisanie się». Tymczasem nie jest to z mej strony «lapsus», lecz użycie wyrazu «praca» w znaczeniu czynności, działania. Recenzent robi jednak wrażenie, że tego nie rozumie, a potrzebne mu jest to rzekome nieporozumienie, by zaatakować tytuł książki: «Właściciele rękopisów i starodruków». Zrazu chodzi o wyraz «rękopisy». Tytuł wydaje się recenzentowi «nieco za szeroki», właśnie o ten wyraz «rękopisy», a to dlatego, bo do wytworu mej pracy, t. j. do książki, weszły tylko 3 rękopisy z kilkudziesięciu zbadanych. Wypowiedziany z tego powodu nie *expressis verbis*, a tylko w bardzo nieelegantkiej przenośni uszczypliwy zarzut recenzenta, że niby ten wyraz miał jakoby książkę dodać splendoru lub czegoś podobnego, jest wprost śmieszny!

Ale recenzent nie chce przepuścić także drugiemu wyrazowi «starodruki», który rzekomo «nie ma jeszcze jako termin naukowy prawa obywatelstwa». Czyżby? Zyska je zapewne przez używanie, a są już poważne precedensy tej terminologii. Znajdzie je recenzent w urzędowym «Sprawozdaniu Dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej za okres... od 1 kwietnia 1928 do 31 marca 1929 r.», z którego może się na str. 17 dowiedzieć, że w Bibliotece tej istnieje «Dział starych druków, (inkunabuły, cimelja)», a kierownikiem jego jest niejaki... Dr Piekarski! Istnieje również pismo urzędowe tejże Biblioteki z dn. 10/7 1928 L. $\frac{426/28}{I}$, które wyjaśnia, że «Oddział starodruków Biblioteki Jagiellońskiej (czyżby tu znalazł się termin nienaukowy?) obejmuje 1) inkunabuły (druki do r. 1500) i 2) t. zw. cimelja (druki polskie do r. 1600)». *Sapienti sat!*

Podobnie ma się rzecz z pierwszym wyrazem tytułu «Właściciele». I to pojęcie recenzent kwestionuje parokrotnie. Tytułowi, (któremu — dodaję to dla wyjaśnienia — ze względów artystyczno-graficznych, nie można było pozostawić rozwlekłej formy «Zapiski provenjencyjne na rękopisach i t. d. i t. d.») zarzuca recenzent nieścisłość, gdyż praca uwzględnia nie tylko właścicieli, lecz wogóle wszystkie zapiski pochodzeniowe. Kwestionuje tedy kategorię zapisek, dotyczących takich osób, które w chwilowym i innym pozostawały stosunku do książek. Recenzent wskazuje to przy paru pozycjach — czy należało to *coute que coute* wstawiać w tytuł, skoro rękopisy, zaznaczone w tytule, wywołały jego protest?

Co do określenia pojęcia «właściciele» przeciwstawionego w prawniczej dystynkcji «posiadaczowi» — (i wyraz nie bardzo piękny!) — nie można się na nie zgodzić. Uwzględnienie nazwisk autorów dedykujących swe książki, nie jest w sprzeczności z zapowiedzią tytułu, gdyż wskazuje, że egzemplarz był «najniewątpliwiej» własnością autora i z jego rąk wyszedł. Nie da się tego powiedzieć o wszystkich egzemplarzach tego dzieła, gdyż *grōs* szło odrazu z obcego nakładu w handel. Recenzent zgadza się zresztą, by nie pomijać pozycji nawet nie ściśle «własnościowych», radzi je tylko «wyodrębnić». Cóż kiedy nieco dalej, «stosowanie... jakiegokolwiek bardziej skomplikowanego podziału przy wydobywaniu materiałów tego rodzaju nie wydaje... (mu) się celowe». Gdzie konsekwencja? Tam za mało — tu za dużo. Nic go nie zadowala!

Dotknąłem kwestyj poniekąd terminologicznych. Jest ich więcej. Cała recenzja zaczyna się gromkim atakiem na rzekomo «wybitnie jednostronne określenie książki», którą w przedmowie nazywam «wykładnikiem kultury literackiej». W przeciwieństwie do tego recenzent podkreśla, że książka była «czynnikiem kultury». To przeciwieństwo jest jednak wcale nie ostre. W stosunku do współczesnej rzeczywistości jest książka czynnikiem, ale ta sama książka w stosunku do badaczy kultury jest wykładnikiem ówczesnej rzeczywistości. O cóż więc chodzi?

Ale recenzent uważa książkę ponadto za «czynnik kultury we wszystkich jej przejawach» t. zn. nie tylko kultury literackiej. Gotówbym się na to zgodzić. Cóż kiedy kilka wierszy niżej recenzent przekonywa nie na żarty, że

z zakresu moich provenjencyjnych badań należy wyłączyć dwie księgi «buchalteryjne» dlatego, że «nie mają charakteru utworów piśmienniczych». Może nie świadczą one naprawdę o kulturze literackiej, ale istnienie ich nie jest chyba bez znaczenia dla innych przejawów kultury. A przeto: *aut* — *aut*. Jeżeli rozszerzamy zakres pojęcia — podpada pod nie więcej przedmiotów.

Jest jeszcze jeden zakwestjonowany termin «superexlibris». Recenzent zarzuca mi wieloznaczne używanie wyrazu. Ale czy istnieje tak ścisłe sprecyzowanie tego pojęcia, by odpowiadało misternym dystynkcjom recenzenta? Graesel¹ tak określa istotę superexlibrisu «Man druckte oder klebte... Bibliothekszeichen, welches in einem Wappen oder sonst einem Bilde mit oder ohne Schrift bestand, auf die äussere oder innere Wand des Einbanddeckels». Dahl² opisuje superexlibris jako herb lub monogram, który tworzy znak własnościowy, umieszczony w środkowej płaszczyźnie okładki. Śmiem wręcz zapytać recenzenta, czy który z wykazanych przeze mnie przypadków superexlibrisu nie podpada pod powyższe definicje? Odpowiedź musi wypaść przecząco; a co do poz. 283 muszę nadto stwierdzić, że recenzent przemilcza, iż pod reprodukcją znaku i w spisie rycin użyłem wyrazu «superexlibris». Z pewnością, należałoby kiedyś rozróżnić gatunki superexlibrisu, lecz póki się to nie stało — z jakiej zasady wychodzi krytyka recenzenta?

Tak oto buduje się znaczna część recenzji. Czasem dochodzi do spraw terminologicznego gustu nawet. Dla recenzenta np. «stampilka» jest «szczególnie szpetnem» słowem, — a dla mnie ma zalecana przez niego «pieczętka» (również nie rodzimego pochodzenia!) coś wójtowsko-pocztowo-ląkowego. Czy można poważnie stawiać tego rodzaju zarzuty?

W innej części swych wywodów recenzent czyni mi obiekcje, że w zbieraniu materiałów zajmuję się zapiskami późniejszych wieków, niż wiek książki, dochodząc aż do wieku XIX. Zarzut ten jest całkowicie subiektywny. Recenzent mógł powiedzieć, że jego interesuje wiek XVI, ale czyż późniejsze okresy kultury nie są dla nikogo ciekawe? Historia książki w Polsce jest dziedziną zaniedbaną, dlatego nacisk dzisiejszych badań pada na wieki najodleglejsze. Nie ulega jednak kwestji, że z biegiem czasu badania obejmą i wieki następne. Czyżby, rozumiejąc organizację nauki w sposób współczesny, nie należało dla przyszłych pokoleń przygotowywać lepiej materiałów, aniżeli wobec nas uczynił to wiek XVI? Księgozbiory wieku XIX, wyrosłe w przedziwnie pięknej atmosferze naukowej i ideowej, noszą w wartości swej to cenne u nas piętno biblioteki Bielińskiego, a przede wszystkim Biergiela — czyż należało je pominąć dlatego, że istnieje drukowany katalog aukcyjny zbioru Prusinowskiego? Zresztą praca moja obraca się w dziedzinie zbyt młodej, by dokonywać wyboru materiału, toteż miałem i mam zamiar opracować go w obrębie księgozbioru Czarneckiego całkowicie.

Gdyby recenzent był przyjął od początku założenie autora — oszczędziłby sobie wielu wywodów. Lecz recenzent jakby przeoczył to założenie,

¹ A. GRAESEL, *Handbuch der Bibliothekslehre*, Leipzig 1902, str. 197 n.

² S. DAHL, *Geschichte des Buches* (übers v. L. Johnssohn), Leipzig 1928 str. 171.

aby mieć sposobność do mnożenia zarzutów, dotyczących szczegółów, które są konsekwencjami tego stanowiska. Była już mowa o paru autorach jako właścicielach książek. Recenzent ma coś do zauważenia o dwu książkach, które jego zdaniem nie należą do poloniców. Jest to poz 113: s. Bonaventura, *Speculum passionis... Jesu Christi...* Nurembergae 1507. U. Pinder i poz. 259 (572. 598): Otto episc. Frisingensis, *Chronicon*. Basileae 1569. P. Perna. Weszły one do mej książki nie tylko z powodów powyżej naprowadzonych, ale także i z tego, by wskazać istnienie w zbiorze naszym słynnego wzoru (poz. 113) dla graficznego wyposażenia Wietorowskiego wydania Opecia *Zywota Jezu Krysta* z r. 1522¹. Co do poz. 259 przemilcza recenzent, że ona jako poz. 572 znajdowała się w polskim ręku hr. Bielińskiego, drugorzędna wobec tego byłaby wiadomość, że jako poz. 598 była własnością rektora gimnazjum św. Krzyża w Dreźnie, w którym kształciło się wielu Polaków. Znajdujemy więc dla obu związek z kulturą polską. Zresztą sądy są tu bardzo względne. Recenzent w roli autora *Rękopiśmiennych dedykacyj autorskich XVI w.*², bez wahania rejestruje np. Quirinusa opata w Tegernsee w Bawarii, któremu JB. Finckler dedykował niemieckie tłumaczenie Hozjusza *Confession*. Pragnę zapytać, czy ta zapiska ma większe znaczenie dla poznania «czynników» polskiej kultury lub losów polskiej książki, niż moja poz. 113 i 259?

Recenzent «wzrusza ramionami», dowiadując się, że Adam Konarski posiadał *Mnicha* Kromerowego. Ale czyż nie lepiej mieć dowód, że go posiadał, aniżeli przypuszczać, że go «mieć musiał». W pewnych kwestjach zawiliwych (np. do rekonstrukcji księgozbioru Konarskiego) taka autosuggestja może zaprowadzić na manowce naukowe. Sądzi dalej recenzent, że niepotrzebnie wymieniam takich właścicieli książek, o których nic bliższego nie umiemy powiedzieć, jak np. Petrus abbas, Albertus cappellanus, Albertus praepositus Bidgostiensis, ale tu znowu zwracam uwagę, że zawczasie dziś na odrzucanie pewnego materiału. Może właśnie drogą zapiski provenjencyjnej niejedno co do osobistości właściciela zwolna się wyjaśni? Znam zresztą takiego autora, który w podobnej publikacji postępuje tak samo, jak ja, i wymienia także takie osoby XVI w. jak Cresvitiusz(?), opat — lub Mikołaj, magister — ten pierwszy wyraźnie ze znakiem zapytania. Są to poz. 102 i 51 w cytowanej dopiero pracy Piekarskiego *Rękopiśmienne dedykacje...* A więc? Czy Cresvitiusz albo Mikołaj więcej wart, niż Petrus abbas i Albertus cappellanus, z których się natrząsa? Piekarski rozumie — jako autor — że trudno dziś w pracy przewidzieć możliwości zastosowania jej wyników, że z «odpryskowych» faktów dojdzie się kiedyś do syntezy. Dlaczegoż zapomina o tem, występując w roli recenzenta? A może recenzent dobrze wie, kto jest ten Cresvitiusz, lecz nie usiłuje tego publikować w myśl swej zasady, że «lepiej zebrany materiał ogłaszać narazie *in crudo*»? W recenzji powołuje się odważnie na «przeciętne normy zespołu książkowego» w XVI wieku, a jako autor wie, że taką normę trzeba dopiero ustanowić i skrzętnie zbiera do niej materiały. Czyżby to wskazywało na to,

¹ ESTREICHER, *Bibliografja polska*, t. 13, str. 255.

² *Przegląd Biblioteczny*, III, 1929, str. 173—190.

że ustanowienie tych norm jest jego sprawą prywatną? Taby wiele tłumaczyło.

Kwestję układu całości trzeba by dłużej dyskutować. Układ mój w książce zalecał się między innymi tem udogodnieniem, że gromadzi osobistości według wieków, a cała różnica zdań naszych zblednie z chwilą opracowania indeksu właścicieli, który odłożyłem do ukończenia pracy nad provenjencjami całego zbioru Czarneckich. Konkordancje są jeszcze przedwczesne, bo sygnatury ulegną przemianie.

Przechodzę do zarzutów, dotyczących poszczególnych pozycji mojej książki. Podzielić je trzeba na dwie grupy: techniczno-formalne i rzeczowo-naukowe. Do dziedziny formalno-technicznej należy redakcja poszczególnych pozycji, język haseł i adresu, pisownia i t. p. szczegóły aż do błędów drukarskich i przeoczeń, popełnianych w gorączce zjazdowej, nie jak recenzent powiada w «gorączce bibliofilskiej». Póki nie będzie konwencji katalogowania alfabetycznego, a tej jak wiadomo — nie mamy, nie wypada z powodów «instrukcyjnych» stawiać w tej dziedzinie poważnie zarzutów. Rozbieżność zasad jest już dawno stwierdzona. Sam Piekarski np. w dwu swoich ostatnich pracach, t. j. w cytowanych już *Dedykacjach rękopiśmiennych i Katalogu Biblioteki Kórnickiej* T. I. *Polonica XVI w.* Cz. I. Kraków 1929, postępuje nierównomiernie; tam jest np. Grzegorz Paweł z Brzezin, a tu Gregorius Paulus Brzezinsensis, tam Zygmunt August, a tu Sigismundus Augustus i t. p. A teraz kwestja nawiasów. Dla recenzenta «różnicowanie nawiasów jest zupełnie niezrozumiałe». Ależ przecież w bibliotekach stosuje się nawias graniasty [] dla wyrazów wprowadzonych na kartę katalogową z poza katalogowanej książki, nawias zaś okrągły () oznacza dane bibliograficzne znalezione w książce, ale poza kartą tytułową. Jest to stara i wielu bibliotekarzom znana reguła, to też, gdy recenzent pyta «wszystkie dane są w kolofonie, poco tedy nawias?» — to o tem wymieniona regułka go pouczy. Można by te drobiazgi i inaczej ujednolicić. Ale aż do tego czasu niech recenzent pozwoli, że każdy będzie się trzymał swoich zwyczajów. Do zwyczajów należy także, a nie jest wcale «innowacją» czy «zmianą», wymienianie szczegółów adresu wydawniczego w porządku: miejsce, data, drukarz. Tak ustalają niektóre instrukcje polskie (*Zasady katalogowania w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie* § 91, Kotula, *Instrukcja o katalogach* § 10.), tak postępuje faktycznie wiele bibliotek w Polsce. Mógłby się recenzent o tem z autopsji przekonać. Wówczas nie robiłby na nim każdy sposób, różniący się od jego własnych zwyczajów, wrażenia «innowacji». Podobnie ma się sprawa z językiem adresu wydawniczego. I tu przydałoby się bardzo ujednolicienie. Ja np. miałbym zastrzeżenie co do metody zastosowanej w *Katalogu Biblioteki Kórnickiej*: np. adres: «Cöln, nakł. G. Hittorpusa», (poz. 409), mieszając niemczyznę z polszczyzną i łaciną, nie brzmi zadowalająco. To jest także swego rodzaju «dziwolak».

W rezultacie uważam, że, przed ustaleniem ogólnie obowiązującej instrukcji, zarzuty w guście wymienionych polegają tylko na widzi-mi-się recenzenta. Słuszne jest natomiast jego żądanie, aby jedna praca stosowała konsekwentnie i bez przeoczeń raz obraną metodę. Recenzent dokładnie

wykazał niedomagania mojej książki pod tym względem, tak samo jak przedstawki w alfabecie i opuszczenia w indeksie. Nie spróbuję przeczyć, że książka mieć ich nie powinna. Ale któż z nas jest bez winy? Znow spróbuję, dla wykazania trudności w unikaniu rozbieżności, zastosować *argumentum ad hominem*. Idąc za drogowskazem recenzenta «in Dichters Lande», spotykam, że Piekarski w *Katalogu Biblioteki Kórnickiej* stawia «instrukcyjnie» imiona autorów w formie łacińskiej (nawiasem mówiąc, Rej Nicolaus trochę by się temu dziwił), ale znajdujemy tam także n. p. Branta Jana (poz. 135), Kwiatkowskiego Marcina (poz. 805) i i., a także Grabowskiego Piotra i Przybylskiego Jana (co się nie tłumaczy tem, że to pseudonim, bo inny brzmi Tworzydło Martinus). «Ale i tu są wahania» — powiedziałby nieżyczliwy recenzent. Podobnie w *Rękopiśmiennych dedykacjach*, gdzie występują całkiem *promiscue* hasła w języku łacińskim i polskim, jest więc Slachcinius Marcin obok Socyna Faustusa, dalej znow «Lwowa Maciej ze» (!), (którego poprawnie trzeba odesłać do poz. 146, a nie do 141) jest «Premisliensis Bartłomiej» i w. i. W recenzji spotykam wskazówkę, że najzupełniej nie potrzeba zachowywać pisowni oryginalnej tytułu. W myśl tej zasady postępuje Piekarski w cytowanym *Katalogu*. Dzieło Falimierza (poz. 434) cytuje w formie nowoczesnej *O ziołach i mocy ich* zamiast *O ziołach y o mocy gich* (opuszcza więc nawet drugie «o»!). Zachowuje natomiast archaizację w poz. 1189 pod Pusmanem *Historja barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemie...* lub w poz. 974: Mycielski, *Przestroga z pokazaniem niepożytków z wzięcia pana z pojszrodka siebie*. Nie da się zaprzeczyć, że jest w tem jednak pewna niekonsekwencja. Są też i opuszczenia n. p. od hasła tytułowego dzieła *O prześladowaniu Chrystusa* brak odsyłacza do *Imitatio Christi*, mimo, że autor kataloguje je anonimowo (a od Thomas' a tutaj odsyła) i t. d.

Widać tedy, że mój recenzent także nie jest nieomylny i wcale się temu nie dziwię, ale skąd w takim razie bierze się ta niezachwiana pewność siebie w wytykaniu cudzych błędów, skąd apodyktyczne narzucanie innym badaczom swych zapatrywań i metod, jak gdyby nie podlegały one już dyskusji?

Przechodzę do uwag rzeczowych, oczywiście najważniejszych. Ugrupował je recenzent w długim szeregu zarzutów, nie mówiąc dla «wygody czytelnika» nic o tem, że uwagi są trojakiej natury.

Są zarzuty błędów przeze mnie popełnionych, są powtórce tylko wyrazy wątpliwności recenzenta, który może tylko zakwestjonować trafność mego stanowiska, są wreszcie uzupełnienia pewnych (często dalszorzędnych) szczegółów opisu przemnie podanego.

Co do błędów właściwych, na pierwszym miejscu stoi czytanie tekstów zapisek. Trudno. Mamy tu do czynienia zbyt często ze zniszczonem i nieczytelnem pismem XVI w., tak, że liczba moich błędów, omawianych na str. 398 i 399, wynosi 12 miejsc. Czy to ilościowo w stosunku do 616 pozycji potępieńczy odsetek?

Drwi złośliwie z 6 przypadków¹ (znow na 616 pozycji) zaliczenia wła-

¹ Przypadek 4. z Michałem jezuitą jest dość sztucznie interpretowany.

ścicieli książek do niewłaściwego stulecia. Ale skoro przy wszystkich tych osobistościach (Karnkowski, Zamojski, Haur i i.) podana jest data śmierci lub inna, czyż nie sądzi recenzent, że nie jest to nieuctwo, lecz zwykła omyłka uszeregowania pozycji?

Do ustalania terminologii zakonów, używałem Gebethnerowskiej *Podręcznej Encyklopedji kościelnej*, Warszawa 1904—1916, która zna: bernardynów, dominikanów, karmelitów i t. d., lecz nie wymienia «marków» i szereguje ich pod kanonikami od Pokuty (t. 19—20, str. 255), zgodnie zresztą z tytułaturą zapisek provenjencyjnych.

Uzupełnienia dają recenzentowi pewnie miłą sposobność do obfitego podawania wiadomości, które jednak żadną miarą nie nadają się do szczupłej ramki biograficznej. Dotyczy to przedewszystkiem podawanych przez recenzenta szczegółów o losach księgozbiorów osobistości, przeze mnie wymienionych n. p. str. 406 do poz. 322, 335, 358; str. 407 do poz. 442; str. 35. Często zaś przynoszą te uzupełnienia recenzyjne drobiazgi nieistotne, n. p. str. 408 do poz. 542 b. (ma być 542 d!): «Moszyński nie tylko biskup inflancki, lecz i paulin.»

Rektyfikacje różnej są wartości i ścisłości; n. p. str. 402 (do poz. 404). Referent unosi się: «Ależ to penitencjarz, a nie kanonik katedry w Poznaniu». Cóż kiedy już sobór trydencki postanowił, by penitencjarz był kanonikiem, doktorem lub licencjatem teologii lub prawa kanonicznego i t. d. (zob. cytowana *Podr. Encyklopedia Kośc.* T. 31—32), a Stanisław z Krzewina żył w XVI w., więc pewno podlegał temu postanowieniu.

Str. 414 kpi sobie recenzent przewybornie z «odkrycia» A. Łazarza. Sprawa skrótu nazwiska «Łazarz Andrysowic» nie jest łatwa, wobec powszechnego cytowania tego drukarza: «Łazarz», a nie «Andrysowic». Por. n. p. w mojej książce poz. 277, której oryginalny adres wydawniczy podaje drukarza w formie: «In architypographia Lazari». Wie o tem także dobrze recenzent, cytując str. 414 w. 19: «tłoczną Łazarzową», także str. 415 (poz. 239) «Druk. Łazarzowa», a *Katalog Bibl. Kórn.* poz. 1556 objaśnia mniej oficjalnie: «druk Łazarzowy». Jakoś wszędzie wybija się «Łazarz» na plan pierwszy. Nie poczytuję sobie tedy za «odkrycie», cytując podobnie, a skracając Andrysowic do «A», którego przecież nie mogę postawić p o Łazarzu.

A teraz co do drugiego «odkrycia», zdaniem recenzenta «sensacyjnego». Mam na myśli dwie pierwsze pozycje mego opisu. Są to książki, które przypisałem bibliotece Zygmunta Starego. Recenzent daje wyraz swemu pogładowi na tę kwalifikację w takich słowach: «Odkrycie byłoby naprawdę sensacyjne. Druga z tych książek jest» i t. d. I podaje w wątpliwość przynależność tej drugiej książki do biblioteki Zygmunta I. Ale o pierwszej ani słowa! Więc albo recenzent uznaje pierwszą książkę za własność biblioteki Zygmunta I, a wtedy niema miejsca tryb warunkowy: «odkrycie byłoby sensacyjne», albo też recenzent nie wierzy w żadną z tych dwóch książek, a w takim razie należało dla pierwszej także przytoczyć kontrargumenty! Więc jak? Czy tylko odkrycie dwu książek byłoby sensacyjne (n. b. w dodatnim sensie), a odkrycie jednej nie jest odkryciem wartem zaznaczenia? Nie przyzwyczaił mnie recenzent do słyszenia potwierdzeń trafnych wyników mej pracy, ale dlaczego zachodzi w recenzji sugestywne dążenie do ich zacierania? «Sensa-

cyjne odkrycie» (n. b. sensu mało), które w 50% swego obszaru nie jest zbite, ani nawet atakowane, nie źle się jeszcze prezentuje! Co zaś do pochodzenia drugiej książki, to kontrargumentacja zasługiwała na spokojniejsze i precyzyjniejsze przeprowadzenie, niż się to dzieje na str. 392, gdzie argumenty, pomieszane z familjarnem «strzeliło do głowy» «obkuwał», i t. d., nabierają niepoważnego zabarwienia. Ba, przytoczona przez recenzenta plakieta z «herbem Poznania», wiążąca jasno tę książkę z Poznaniem (por. poz. 173 mej książki), nasuwałaby drogą analogji wnioszek, raczej popierający moje przypuszczenie o przynależności omawianej książki do biblioteki Zygmunta I, o której tak mało mamy wiadomości.

W zakończeniu odsyła mnie recenzent słowami Goethego do «kraju poety». Rozumiem! Jest to oczywiście kraj, w którym recenzent przez długie karty recenzji tak popisowo się przedstawił. Że tak jest, że recenzent posiada dobrą znajomość poloników szesnastowiecznych, wiemy wszyscy i tego mu nikt nie odmówi. Niestety nie dla każdego są warunki tak przychylne, by mu pozwoliły spędzić całe życie w tej jednej, odległej, cudnej krainie. Ileż innych kwestyj staje przed kim innym w pracy bibliotekarskiej, a trzeba się na nich także znać. To wyłączone posiadanie XVI w. stwarza u recenzenta swoisty kąt patrzenia, dzięki któremu znajduje on same tylko wady w tej książce, którą kto inny nie waha się uznać za «pożyteczną» (por. recenzję prof. Stanisława Łempickiego, *Gazeta Lwowska* z dn. 16. X. 1929, Nr. 119).

Jeżeli w niniejszej odpowiedzi zestawilem chwiejność poglądów recenzenta, wypowiedzianych w recenzji z zdecydowanym tupetem, jeżeli wskazałem na przykładach, że Piekarski, jako autor podobnych prac, nie jest jednolity, zwróciłem uwagę na różnice jego poglądów jako autora i recenzenta — to demonstruje się sprawa świadoma mi już od początku mej pracy: że mianowicie tak młoda u nas dziedzina badań jak bibliologia XVI w., nie mogła jeszcze dojrzeć do ścisłych, precyzyjnych metod badania. Stąd powstają niedociągnięcia, usterki i błędy. Nie chcę ukrywać swoich, ale wykazałem, że popełniają je także inni.

Niemile uderza w recenzji jej «uczuciowość». Z każdej stronicy przebija nieżyczliwość i pewne nastawienie, które nie wiele ma wspólnego z obiektywnością naukową. A przytem ten ton: afektacje, uszczypliwości i złośliwości! Owo pobłażanie, że «to można darować», że «nie jest śmiertelnym grzechem nie wiedzieć», owe drwiny, że «brzydki to pomysł», że «paleografja oddaje niesamowite usługi», dalej owo ironiczne «przedstawianie godnych podziwu zastosowań powyższej zasady», szafowanie «sensacyjnymi odkryciami», albo styl poufały w «zjadaniu kropek» itd. itd.! Recenzent raz jest «osobiście rozbrojony», to znów «wzrusza ramionami», a nawet na koniec «nabiera niemiłego posmaku».

Czy w naukowej polemice jest miejsce na tego rodzaju «wyżywianie się»?

Powyższe uwagi moje pozwolę sobie zakończyć na wzór recenzenta również sentencją. Zacytuję jednak coś bliższego. Prof. R. Ganszyniec, z racji pewnej polemiki, przeprowadzonej niedawno w naszym świecie histo-

ryków kultury starożytnej, pisze: «Tylko w dzikich krajach należy do metod polemiki literackiej konieczne odsądzanie autora od czci i wiary». ¹

Rudolf Kotula

DR KAZIMIERZ PIEKARSKI nadsyła Redakcji następujące pismo w odpowiedzi na polemikę Dyr. R. Kotuli.

Czytelnika repliki Dyr. R. Kotuli mogę zapewne prosić, aby zechciał się nieco dokładniej zastanowić nad wyrażonem tam pytaniem, czy «przytaczanie [ze strony recenzenta] mnóstwa argumentów, nie świadczy przypadkiem, że są one słabe...?» Wydawało mi się dotychczas, iż do obowiązków naukowego recenzenta należy sumienna, a więc i możliwie wszechstronna i obfita argumentacja. Autor jest odmiennego zdania, sądzi bowiem, że «dla ubicia jakiejś lichej, bezwartościowej lub szkodliwej książki wystarczy kilka zdań» — żałować tylko trzeba, że zasady tej nie zastosował — do mojej recenzji.

Wywody autora nie zmieniły mego ujemnego zdania o recenzowanej książce. Nie zawierają bowiem zastrzeżeń co do zasadniczych mych zarzutów, a przy rozpatrywaniu szczegółów omijają te argumenty, na których głównie mój ujemny sąd oparłem. Obrona autora polega przede wszystkim na atakowaniu poglądów, jakich nie wypowiedziałem, oraz na usprawiedliwieniu swych błędów — błędami, które znajduje w mych pracach. Dalej na sugestjonowaniu czytelnika jakobym nie był obiektywny, ponieważ — nie piszę stylem akademickim. Wreszcie na zlekceważeniu wykazanych mu błędów, co jest o tyle szczególne, że «usterki» te wychodzą daleko poza dopuszczalne i zdarzające się w każdej pracy niedociągnięcia, dowodzą natomiast niewątpliwie ignorancji autora w najprostszych sprawach z zakresu historii, geografii, literatury, bibliografii, paleografii, księgoznawstwa i t. d. Oceniać tych metod obrony nie potrzebuję, wystarczy je poniżej pewną ilością przykładów zilustrować.

1. (Str. 542, a linea 4). Nie wyrażałem wątpliwości, czy księgozbiór Z. Czarneckiego «wart był opracowania pod względem provenjencji», sądząc jednak nadal, że nie należało tego czynić ani w tej formie, jak to autor uczynił, ani w tym celu, jaki autor zamierzył. Moje zdanie, że «wybór terenu był najnieszczęśliwiej obrany...», pozbawił autor w swym cytacie słów je poprzedzających: «...jeśli praca autora jest próbą, to wybór...»

2. (Str. 543, a linea 2). Autor twierdzi, że wymienione przeze mnie prace Wiślockiego, Waldego, X. Zalewskiego — «...tylko ubocznie... notują provenjencję». Czy autor sądzi, że książki te są nikomu niedostępne? — Autor nazywa swą pracę «próbą», ale próbę tą uważa najwyraźniej za pracę przykładową i wzór, skoro sądzi, że «...potrzeba długiego szeregu prac tego rodzaju». Okazuje się atoli, że ten mój domysł urąga «prymitywnym zasadom logiki». Zaręczam, że nie popełniłbym tak kompromitującego mnie lapsusu logicznego, gdyby odnośne zdanie autor tak sformułował: «...potrzeba długiego szeregu prac innego rodzaju».

3. (Str. 543, a linea 3). Wyraz *niniejszy*, w zdaniu «praca niniejsza obejmuje...», został przez autora niewłaściwie użyty, bo znaczy: *teraźniejszy*, *dzi-*

¹ *Kwartalnik filologiczny*, Lwów 1929, str. 536.

siejszy, współczesny nam, ten oto, obecny (por. *Słownik języka polskiego* III, 1904, str. 392), a więc może odnosić się tylko do «pracy» rzeczywiście obecnej przed czytelnikiem, a nie do «czynności» czy «działań» nieznanych czytelnikowi i właśnie nie niniejszych lecz przeszłych. Lecz recenzent nie udawał, że nierozumiał, o co naprawdę idzie, skoro twierdził: «Oczywiście forma przytoczonego zdania to — lapsus calami». — Uważałem, że w tytule pracy autora, słowo «rękopisy» nie jest na miejscu, pozostają przy tem mniemaniu, ale wolę nie rozpatrywać kwestji «śmieszności» mego twierdzenia.

4. (Str. 544, a linea 1). Autor nie rozróżnia terminologii naukowej od nomenklatury działów bibliotecznych. Identyczne wydają mu się również «starodruki» i «stare druki». Otóż w Bibliotece Jagiellońskiej istnieje rzeczywiście dział «starych druków» (nie starodruków), który obejmuje nie jedynie inkunabuły i druki polskie XVI wieku, lecz także i inne «cimelja». To ostatnie słówko, *κειμήλιον*, *kosztowność*, *skarb*, *klejnot*, oznacza wogóle wszelkie szczególnie cenne i wymagające specjalnej ochrony książki (ma zaś zastosowanie nie tylko w odniesieniu do druków, ale i do rękopisów). Pod mojem kierownictwem znajduje się tedy dział «starych druków», których zasięg chronologiczny obejmuje wieki od XV do XVIII, a więc np. Racoviana XVII w., literaturę sowizdrzalską XVII i XVIII w., powieści XVII i XVIII w. itp., a po-
zatem nie tylko *polonica*, ale także i druki obce np. *hispanica*, *bohémica* itp. Za myłkową informację przytoczonego przez autora pisma nie jestem odpowiedzialny. Czy *sapienti sat*?

5. (Str. 544, a linea 5). Wskazałem na niekonsekwencję autora, jaką jest zajmowanie się provenjencją ksiąg buchalteryjnych, kiedy założyło się, że książka to «wykładnik kultury literackiej». Autor odpowiada mi przypomnieniem, iż ja przecież książkę uważam za «czynnik kultury we wszelkich jej przejawach», a czyni to w przekonaniu, że temi słowy rozszerzyłem zakres pojęcia — książki. Ależ tylko zakres jej oddziaływania!

6. (Str. 545, a linea 1). Spełniam wyrażone przez autora życzenie. Nie podpada pod definicję superexlibrisu ani Graesela ani Dahla, odciskamy litera za literą napis «Sigismundi Augusti Regis Poloniae Monumentum», co autorowi wytknąłem. — Pozatem istotnie cieszę się, że nie mam prawa do robienia «misternych dystynkcji» między superexlibrisami, lecz że «należałoby kiedyś rozróżnić gatunki superexlibrisu».

7. (Str. 545, a linea 2). Autor jest zupełnie pewny, że «pieczętka» nie jest «rodzimego pochodzenia». Uwadze autora polecam przeto *Słownik etymologiczny języka polskiego* (Kraków 1927, str. 409) pióra poniekąd kompetentnego A. Brücknera.

8. (Str. 545, a linea 3). Nie czynię autorowi obiekcji, że zbierał materiały provenjencyjne z późniejszych wieków, ale sądzę, że je niepotrzebnie wydrukował.

9. (Str. 545, a linea 4). Moje zarzuty muszą w znacznej mierze dotyczyć szczegółów, gdyż praca autora z natury rzeczy jest zbiorem szczegółów. — Przytaczanie niepolskiej provenjencji, na niepolskiej książce poz. 113 uzasadnia autor tem, że ilustracje w tym druku zawarte stanowią «słynny wzór» dla drzeworytów światowego wydania św. Bonawentury *Żywota Pana Jezu*

Krysta z 1522 r. Tą drogą dojdziemy do zbierania provenjencji wszystkich tych wydań *Biblii* Lutra, w których użyto tychsamych drzeworytów, co w *Biblii* Leopoldy. Co do poz. 259 = 572 = 598 ma autor rację, nie zauważyłem provenjencji polskiej Bielińskiego, nie znaczy to wszakże, bym ją «przemilczał». — Co do Ficklera, to chętnie odpowiadam na pytanie autora: dedykacja jego ma dla «poznania czynników polskiej kultury» pewne znaczenie o tyle, że był to nie tylko przygodny tłumacz Hozjuszowej *Confessio*, lecz ponadto także przekładacz Kromera, Reszki i Sokołowskiego; dlatego rejestrowałem ją — bez wahania.

10. (Str. 546, a linea 1). Autor wnosi z moich wywodów, że uważam za niepotrzebne wymienianie przezeń, czy to zapiski provenjencyjnej Konarskiego, czy też opata Piotra itd., że zalecam mu, tu właśnie, «odrzuć pewnego materiału». Sądzę przeto, że pożytecznym będzie powtórne przytoczenie zdania, którem zakończyłem odnośny ustęp mych rozważań: «Zadowolili się w podobnym wypadku należy ogłoszeniem zebranych provenjencji w porządku druków, wiążąc je tylko odnośnikami w poręczną dla przyszłego badacza całość». Czyż nadal będzie uważał autor za trafne w tym związku przytoczenie dwu odnośników z mych *Rękopiśmiennych dedykacji*? — W końcowym ustępie omawianego a linea, imputuje mi autor, że sprawę ustanowienia «przeciętnych norm zespołu książkowego» w XVI w. uważam za mą sprawę prywatną, i dodaje, że «toby wiele tłumaczyło». Jak nazwać taki sposób dyskusji, zechce się autor sam domyśleć.

11. (Str. 547, a linea 2). W recenzji mej wykazałem, że «formalno-techniczna» strona pracy autora (który nawiasem mówiąc usiłował korygować pruską instrukcję katalogową) przedstawia się chaotycznie, i że nie sposób wyłuskać z niej jakichś zasad porządkowych. Odpowiada mi na to autor, że «póki nie będzie konwencji katalogowania alfabetycznego... nie wypada... stawiać w tej dziedzinie poważnych zarzutów». Jednem słowem: hulać dusza! Lecz czyż autor na serjo sądzi, że przyszła instrukcja katalogowa biblioteczna, bo chyba o niej myśli, ustali także zasady porządkowe i dla prac księgoznawczych? — O pewnym systemie stosowania nawiasów graniastych i klamer wiem, ale nie dowiedziałem się tego z pracy autora, gdyż praktyka tam stosowana nie odpowiada ani zasadzie wyłożonej przezeń w replice, ani wogóle żadnej innej.

12. (Str. 547, a linea 3). Tu i w poprzednim ustępie rozprawia się autor z błędami mych prac. Popełniam je i zapewne nie zdołam się w zupełności poprawić, ale nie myślę ich usprawiedliwiać powoływaniem się na zły przykład innych, ani ich tu dyskutować, bo przecież moje błędy nie należą do tematu dyskusji. Na jeden z nich zwrócę atoli uwagę. Wyrażałem zdanie, iż niema potrzeby zachowywać oryginalnej pisowni tytułu w notatce bibliograficznej i trzymałem się tego w *Katalogu* Kórnickim. Autor znalazł jednak u mnie takie niekonsekwencje w tym względzie: oto piszę tam *barzo* a nie *bardzo*, *pokazanim* a nie *pokazaniem*. Oczywiście autor nie rozróżnia wcale formy graficznej (pisowni) od formy językowej, co mu zresztą wykazałem w recenzji na przykładzie Rotmair — Rotmaier. Nie jest to nie-

stety lapsus, ale jeszcze jeden dowód, w jak wielu sprawach nie wykazuje autor — elementarnej orientacji.

13. (Str. 548, a linea 5). Czy wśród «sześciu wypadków zaliczenia właścicieli książek do niewłaściwego stulecia», niewymienione imiennie przez autora wypadki z Jarmundowiczem, Sirinusem, Sisiniusem i Weinischem, należą też do «zwykłych omyłek uszeregowania pozycji»?

14. (Str. 549, a linea 3). Twierdzę, że nie wolno identyfikować penitencjarza z kanonikiem. Autor w odpowiedzi powołuje się aż na trydenckie kanony, ale lepiej było sprawdzić, czy przypadkiem w Polsce nie bywało jakichś takich penitencjarzy, którzy należeli do «duchowieństwa niższego», i to także po soborze trydenckim (por. Korytkowski *Pralaci* I, dodatek, str. 120—122).

15. (Str. 549, a linea 4). Autor nie może zrozumieć, że «Łazarz» to imię, a «Andrysowic» ma charakter nazwiska, a nie odwrotnie! Że nazwiska skracać nie wolno, chyba autor nie zaprzeczy, a uczyniwszy już taki błąd, przedstawić jeszcze w kilkudziesięciu wypadkach skrót przed imię, to coś więcej niż zwykłe błędzenie. Argumentację autora uzupełnię wiadomością, że właścicielem «Drukarni Łazarzowej» czy «Typographia Lazari» był od 1577 r. syn Łazarza Jan Januszowski, którego już żadną miarą na «A. Łazarza» przechrzcić się nieda. Omówiony ustęp repliki jest jednym z typowych zastrzeżeń autora «przeciw całemu szeregowi nie dość ważkich wywodów i zarzutów recenzji, nasuwających wątpliwości w dobrą wolę recenzenta».

16. (Str. 550, a linea 1). Mój «swoisty kąt patrzenia» wyraża się w przekonaniu, że należy ogłaszać prace naukowe tylko w tym zakresie, który się — zna, natomiast «otia» trzeba pozostawiać w rękopisach.

Na tem kończę uwagi o pełnej wytworności replice autora.

Kazimierz Piekarski

Na tem Redakcja zamyka polemikę.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

ZENTRALBLATT FÜR BIBLIOTHEKSWESSEN. Hgg. von A. BOEMER, G. LEYH, W. SCHULTZE. Leipzig 1929. R. 46. Zesz. 1/2. Treść: WENDEL C. *Spuren einer alten Bibliothek auf Rhodos* | WEINBERGER W. *Erhaltene Handschriften des Königs Matthias Corvinus und des Graner Erzbischofs Johann Vitez* | BOEMER A. *Noch einmal: Coster und Gutenberg oder nur Gutenberg?* | KLAIBER L. *Um die Einheit der Universitätsbibliothek* | KINDERVATER W. J. *Wissenschaftliche Bibliothek und Volksbücherei* | STOIS M. *Das gestohlene Buch* — Zesz. 3. Treść: SCHNEIDER A. *Pariser Gelehrtenbriefe an Professor Friedrich Haase in Breslau 1845—1863* | BRADFORD S. C. *The necessity for the standardization of bibliographical methods* — Zesz. 4. Treść: WERNER R. *Die Einnahmen der Kurfürstlichen Bibliothek in Berlin* | STOIS M. *Das gestohlene Buch (Schluss)* | PREDEEK A. *Die Lage der deutschen Hochschulbibliotheken* — Zesz. 5. Treść: SCHOTTENLOHER K. *Die Stadtbibliothek in Windsheim* | ESCHER H. *Schweizerisches Bibliothekswesen* — Zesz. 6. Treść: BRANDIS C. G. *Italienische Humanisten in sächsisch-thüringischen Landen* | FELDKAMP H. *Notgemeinschaft und Bibliotheken* | MUELLER G. H. *Die Archiv-Parallele* | EICHLER F. *Theodor Gottlieb* — Zesz. 7. Treść: ZEDLER G. *Ein letztes Wort zur Coster-Gutenbergfrage* | KLAIBER L. *Die Bibliothek des Velazquez* | STUHLMANN F. *Das Schicksal der deutschen Militärbibliotheken nach dem Kriege 1914—18.* | LINDAU H. *Akademischer Schriftentausch und Reihendrucke* | ABB G. *Die erste deutsche Leihverkehrsliste.*

Z obfitej liczby artykułów najciekawsze są dwie obszerne rozprawy: FELDKAMPA p. t. *Notgemeinschaft und Bibliotheken* (z. 6) i ESCHERA o szwajcarskim bibliotekarstwie (z. 5), gdzie autor kreśli historję rozwoju tegoż od początku — równolegle do ruchów religijnych i politycznych, a w związku ze stanem ekonomicznym kraju. Już w połowie w. XIX jest dużo bibliotek najrozmaitszego charakteru — niema jednak żadnej wybitnej. Statystyka z lat 1868 i 1911 wykazuje znaczny rozwój bibliotekarstwa, zwłaszcza księżnic naukowych, których liczba z 272 w r. 1868 powiększa się do 1355 w r. 1911, ilość tomów z $1\frac{1}{2}$ miliona na $6\frac{1}{2}$ mil. Egzemplarza obowiązkowego niema — instrukcja katalogowa pruska i francuska, jednakże pojawiają się już dążenia do stworzenia własnej, szwajcarskiej. Autor opisuje urządzenia biblioteczne, stan katalogów (bardzo nierównomierny), magazyny, warunki korzystania, stosunki personalne. Ciekawe jest, że wszystkie większe biblioteki miały drukowane katalogi ze stanu ich zasobu do połowy XIX w. Celem podniesienia stanu bibliotek łączy się obecnie po kilka w jedną, tak np. w Bernie, Zurychu i Solurze. Gdzieindziej koncentracja następuje przez wspólne wykazy przybytków lub katalogi centralne (w Genewie). Od r. 1895 zbiera berneńska Landesbibliothek *helvetica* z okresu po r. 1848. Starsze druki gromadzi się w Luzernie. Jest

projekt wydania katalogu wcześniejszych helwetików, znajdujących się w innych bibliotekach rodzimych. Od r. 1901 wychodzi *Biuletyn bibliograficzny*, do którego drukuje się obecnie systematyczny wykaz tytułów, który ma być co 10 lat uzupełniany. Szwajcarski Związek Bibliotekarzy istnieje od r. 1897 (najstarszy w Europie) i pracuje b. wydawnie, biorąc udział w opracowaniu katalogu inkunabułów i wspólnego katalogu wszystkich druków szwajcarskich, który ma stanowić podstawę instrukcji katalogowej. Pracę tę, przerwana wskutek wojny, prowadzi się obecnie dalej. «Gesamtkatalog» ma obejmować druki od r. 1920, i tylko zagraniczne. Z inicjatywy Związku Bibliotekarzy powstała w 1919 r. szwajcarska «Volksbibliothek», jako czynnik kształcący najszerze masy, zaopatrując prowincję w najnowszą literaturę tak popularną i piękną, jak i naukową. Rozwija się świetnie. — Artykuł W. J. KINDERVATERA, *Wissenschaftliche Bibliothek und Volksbücherei* (z. $\frac{1}{2}$), zajmuje się kwestją wzajemnego stosunku bibliotekarzy naukowych i średnich w instytucjach naukowych i t. zw. powszechnych. Pracownicy bibliotek powszechnych czują się pokrzywdzeni, gdyż rząd pruski niedocenia ich znaczenia. Autor konkluduje, że reforma tych stosunków nastąpi dopiero z chwilą, gdy rząd zajmie zdecydowane stanowisko i ustawą ureguluje ich warunki służbowe. Do bibliotek szkół wyższych odnoszą się artykuły L. KLAIBERA, *Um die Einheit der Universitätsbibliothek* (z. $\frac{1}{2}$) i PREDEEKA *Die Lage der deutschen Hochschulbibliotheken* (z. 4). Stają oni w obronie bibliotek technicznych i mat.-przyrodniczych. PREDEEK przedstawia wyniki ankiety, przeprowadzonej w r. 1926 w różnych bibliotekach wyższych szkół niemieckich i stwierdza, że stan tychże, poza uniwersyteckimi, jest bardzo różny, ale w każdym razie niezadowolający. Najważniejsze potrzeby — tak nam dobrze znane — to brak miejsca i wykwalifikowanego personelu. KLAIBER opowiada się za tworzeniem bibliotek fachowych — należy skończyć z przewagą publikacji humanistycznych na korzyść przyrodniczo-matematycznych i technicznych. Wskazuje na przykład Fryburga, gdzie nastąpił podział biblioteki na humanistyczną i mat.-przyrodniczą. Każda z nich jest w sąsiedztwie odpowiednich zakładów uniwersyteckich i w połączeniu z bibliotekami seminaryjnymi, pod wspólną dyрекcją, ale z zachowaniem autonomji wewnętrznej. — Nadzwyczaj interesujące jest sprawozdanie FELDAMPY o pracach t. zw. «Notgemeinschaft der deutschen Wissenschaft» w latach 1925/8. Instytucja ta powstała w 1920 r., by uchronić naukę niemiecką od powojennego upadku przez dostarczenie jej możliwie szybko potrzebnej literatury — stąd przede wszystkim pomoc bibliotekom naukowym. Oparła się ona na ustaleniu braków w księżnicach, zniszczonych wojną, tak w dziale wydawnictw osobnych jak i czasopism, przede wszystkim zagranicznych. Dla książek stworzono t. zw. «Standardlisten», zawierające wykaz literatury niezbędnej dla każdej biblioteki — obok publikacji specjalnych dla poszczególnych bibliotek o indywidualnym charakterze. Dzisiaj już prawie wszystkie niemieckie biblioteki są zaopatrzone w potrzebne dzieła, luki w cza-

sopismach z lat 1914—1918 wypełnione i abonament najważniejszych zagranicznych czasopism bieżących zapewniony. Obecnie dostarcza «Notgemeinschaft» także niemieckiej literatury w kraju i zagranicą. W cyfrach przedstawia się działalność ta następująco: w r. 1924/5 kupiono 3000 bieżących zagranicznych czasopism, w r. 1928 — 7411. W 1925/6 r. dostarczono poszczególnym bibliotekom uniwersyteckim 1500—3500 tomów, Pruskiej Bibliotece Państwowej 7769 t., bawarskiej 5327 t. Wydano w r. 1924/5 1,350 tys. RM. w 1927/8 — 1,164 tys. RM. Fundusze czerpie instytucja z wysokiej dotacji rządowej i darów wydawców i drukarzy. Duże sumy wydano też na kontynuację publikacji i zasiłki wydawnicze. Obok zakupna ujęła «Notgemeinschaft» w swe ręce kwestję wymiany, tworząc u siebie centralę. Jako materiał zamienny służą egzemplarze dzieł przez nią subwencjonowanych i otrzymane w darze. Zorganizowała wymianę dubletów między bibliotekami Niemiec i Austrii, wymianę wydawnictw szkół akademickich i towarzystw naukowych z Francją, Rosją, a także i Polską.

Jeżeli udało się w ostatnich latach bibliotekarzom niemieckim załatać luki spowodowane wojną i inflacją i doścignąć naukę w jej szybkim rozwoju — jest to przedewszystkiem zasługą «Notgemeinschaft».

Do historii bibliotek dostarczają materiałów artykuły WENDLA, WERNERA, SCHOTTENLOHERA i L. KLAIBERA. Pierwszy z nich w zesz. $\frac{1}{2}$ zwraca uwagę na część inskrypcyjną wykopalisk ekspedycji włoskiej z wyspy Kos i Rhodos, w której znajdują się dwa napisy, wskazujące na ślad biblioteki tamże. SCHOTTENLOHER, *Die Stadtbibliothek in Windheim* (z. 5), daje opis niewielkiej biblioteki po-augustjańskiej, cennej przez b. piękne i doskonale zachowane oprawy i «Einblattdrucke» z XV w. — O bibliotece Velazqueza, której katalog odnaleziono niedawno, pisze KLAIBER (z. 7); o finansowych stosunkach t. zw. «Kurfürstliche Bibliothek» w Berlinie WERNER. STUHLMANN przedstawia los niemieckich bibliotek wojskowych, które, z chwilą zmiany granic i stanu liczebnego wojska, łączono z sobą i przenoszono gdzieindziej. Nas interesuje tutaj los bibliotek z miejscowości polskich: w Poznaniu i w Krotoszynie dostały się w ręce polskie, z Grudziądza, Bydgoszczy i Gdańska znajdują się razem w Szczecinie. — A. SCHNEIDER (z. $\frac{1}{2}$) publikuje listy kilku paryskich uczonych i bibliotekarzy do latynisty prof. Haasa z Wrocławia. WEINBERGER uzupełnia na podstawie pracy V. Hevesy'ego listę znanych dotąd rękopisów Macieja Korwina m. i. z bibliotek Warszawy, Torunia i Krakowa. (O tym ostatnim pisał Dr K. Dobrowolski w r. 1926). — Spór, czy sława wynalazcy druku przypada Gutenbergowi, czy Costerowi, prowadzą na łamach *Zentralblattu* BOEMER i ZEDLER w zesz. $\frac{1}{2}$ i 7. — STOISS kończy w zesz. $\frac{1}{2}$ i 4 obszerną rozprawę *Das gestohlene Buch*, w której rozpatruje sprawę kradzieży książek z prawniczego punktu widzenia. — Jako dodatek do 6 numeru *ZfB.* opublikowano *Leihverkehrsliste*, czyli wykaz 754 bibliotek niemieckich po-

zostających we wzajemnym stosunku wymiennym dla celów wypożyczenia książek. Krótką informację do tego podaje ABB w zeszycie 7.

Helena Lipska

REVUE DES BIBLIOTHÈQUES. Organe officiel de l'Association des Bibliothécaires français. Directeurs: ÉMILE CHATELAIN et L. BARRAUD-HIGO. Rédacteur en chef: HENRI LEMAÎTRE. 39-e année. N-os 1—4 (Janvier-Avril). Paris, Champion 1929. 8°. Str. 120, [56], 2 tabl.

Treść: G. HENRIOT. *Les bibliothèques municipales et l'orientation professionnelle.* / BONARD. *Les Volkslectuur (bibliothèques populaires) aux Indes néerlandaises.* / E. RADDATZ. *Les bibliothèques populaires de Berlin.* / Comptes rendus. / Périodiques. / Livres annoncés. / Catalogues reçus. / Nouvelles des bibliothèques. / France. / Étranger. / Mélanges: *L'Exposition de la Révolution française à la Bibliothèque nationale* (H. MARGUERY). / *Enseignes et réclames d'autrefois* (H. MARGUERY) / *Exposition des plus belles reliures* (G. HUART). / *Exposition des peintres-graveurs français* (H. MARGUERY). / *Une reproduction du «Sermon sur l'art de bien mourir» de Savonarole* (A. K.). / *Le nouveau catalogue par auteurs des imprimés du Musée britannique* (H. L.) / Chronique: *Actes officiels.* / *Nominations, vacances.* / *Distinctions honorifiques.* / *Documents parlementaires.* / *Organisations internationales.* / *Associations nationales.* / *Dernières informations.*

Organ bibliotekarzy francuskich, nie zyskując na punktualności, zmienił z nowym rokiem swój układ. Zmiana ta dotyczy kroniki, redagowanej przez Związek Bibliotekarzy Francuskich, którą podzielono na kilka działów, wymienionych powyżej i ograniczono do spraw, obchodzących Związek w sposób szczególniejszy. Natomiast wszelkie wiadomości, odnoszące się do życia bibliotek, zostały usunięte z kroniki i przeniesione do właściwego czasopisma, jako osobny dział, zatytułowany «Wiadomości z bibliotek». W ten sposób układ całego czasopisma stał się bardziej racjonalny, a kronika Związku zyskała na zwartości. Pożądaną nowością jest też wprowadzenie w kronice rubryki p. t. «Najświeższe wiadomości», która przyczynia się do nadania czasopismu, wychodzącemu rzadko i ze znacznym zwykle opóźnieniem, pewnego piętna aktualności. Omawiany, poczwórny numer *Revue*, stoi przeważnie pod znakiem bibliotek publicznych, oświatowych, którym poświęcono większość artykułów i znaczną część kroniki.

W pierwszym z artykułów podkreśla G. HENRIOT znaczenie biblioteki publicznej w tak ważnej i aktualnej dzisiaj sprawie, jaką jest sprawa poradnictwa zawodowego. Bibliotekarz, do którego zwracają się zarówno jednostki, jak rodziny, o wskazanie odpowiedniej literatury informującej o warunkach pracy w różnych zawodach, powinien sam orjentować się w tych sprawach. W tym celu zestawia autor artykułu krótko rozumowaną bibliografię przedmiotu, a w szczególności bibliografię zawodów, mając na oku względy wyłącznie praktyczne i wybierając prace przystępne, ale zarazem dostatecznie ścisłe i wyczer-

pujące. Równocześnie podaje wiadomości o instytucjach, zajmujących się kwestjami zawodowymi teoretycznie i praktycznie, oraz zestawia listę domów wydawniczych, specjalizujących się w omawianym kierunku. Informacje, odnoszące się tylko do stosunków francuskich, ułożone są systematycznie i przejrzyście i będą niewątpliwie bardzo użyteczne. Analogiczna praca, odnosząca się do nowoczesnych stosunków w Polsce, zdaje się, że nie istnieje, a byłaby niezmiernie pożądana. Nasuwałoby się tu wdzięczne zadanie współdziałania z bibliotekami pracujących już u nas z pożytkiem biur poradnictwa zawodowego.

Dwa dalsze artykuły mają charakter informacyjny. P. BONARD, konsul generalny francuski w Indjach holenderskich, podaje wyczerpujące wiadomości nietyle o bibliotekach popularnych, co przede wszystkim o działalności, założonej przez rząd holenderski, wielkiej instytucji oświatowej, która posiada różnorodne agendy. Zajmuje się zarówno wydawaniem, jak kolportażem literatury, przeznaczonej dla krajowców. Działalność jej idzie w kierunku pobudzenia twórczości miejscowej. Nie brak wśród jej wydawnictw i dobrze prosperujących dzienników. Biblioteki są tylko jednym ze środków działania. Współpraca krajowców z Europejczykami wydaje na tym terenie dodatnie owoce. Artykuł jest interesujący oczywiście przede wszystkim dla Francuzów, posiadających kolonie, jako ilustracja metod pracy kulturalnej na trudnym terenie.

Artykuł ELŻBIETY RADDATZ szkicuje naprzód krótko zmianę, jaka zaszła w organizacji berlińskich bibliotek oświatowych, zależnych aż do roku 1926 całkowicie od centralnej Biblioteki Miejskiej (Stadtbibliothek). Zmiana organizacyjna od roku 1926 polega na decentralizacji, jaką jest wsunięcie pomiędzy poszczególne biblioteki, a bibliotekę centralną instancji pośredniej w postaci dzielnicowych władz miejskich, a w szczególności dzielnicowego Urzędu Oświatowego (Volksbildungsamt). I tak np. centralna biblioteka rozsyła pożyczone książki nie wprost do bibliotek, lecz do miejskich urzędów dzielnicowych, urzędy te np. mają prawo ostatecznej decyzji w sprawie proponowanych do zakupu książek i t. p. Dalsza część artykułu jest opisem funkcjonowania jednej z owych bibliotek, liczącej z górą 7 tysięcy tomów. Z urządzeń tej biblioteki zasługują na uwagę, jako celowe: podział biblioteczki podręcznej w czytelní na sekcje mnemotechniczne (kolejne litery alfabetu oznaczają działy, a zarazem stanowią pierwszą literę wyrazu oznaczającego treściową zawartość działu np. *A = Allgemeines*, *B = Biographie*, *E = Erdkunde*, *G = Geschichte* i t. d.), otwarcie czytelní codziennie w późniejszych godzinach wieczornych, od 18-ej do 21-ej, drukowany co miesiąc biuletyn nowych nabytków wszystkich trzech bibliotek dzielnicowych i biblioteki centralnej (która wypożycza książki do bibliotek dzielnicowych), wreszcie obowiązek pożyczającego wpisywania samemu na karcie osobistej tytułów książek, które pożyczył, (podczas gdy urzędnik wpisuje tylko sygnaturę). Po-

uczającą jest statystyka wypożyczeń, która wykazuje $\frac{2}{3}$ z zakresu literatury obcej i niemieckiej, przeważnie zapewne beletrystyki.

W rubryce «Wiadomości z bibliotek» w dziale francuskim zasługuje na uwagę sprawozdanie z dalszej działalności Komisji dla koordynacji bibliotek francuskich, o której poprzednich projektach i pracy była już mowa na tem miejscu¹. Komisja uchwaliła przedłożenie rządowi memorjału w sprawie zupełnej reorganizacji wymiany międzynarodowej, uchwaliła regulamin, mający na celu ochronę najcenniejszych zasobów bibliotek państwowych, wreszcie zwróciła uwagę sfer rządowych na rychłą konieczność urządzenia w Wersalu pomocniczego magazynu, w którym zostałyby złożone dublety, książki rzadko używane i zasoby, przeznaczone na wymianę, które obecnie obciążają wielkie biblioteki paryskie (str. 78). Paryska Biblioteka Narodowa pod sprężystem kierownictwem p. Roland-Marcel podjęła kilka ważnych przedsięwzięć. Jednem z nich jest zamiar stworzenia w ciągu b. r. w t. zw. sali owalnej centrum informacji zawodowych o zasobach bibliotek paryskich i prowincjonalnych w myśl wskazań Komisji Współpracy Intelktualnej przy Lidze Narodów. W łączności z tem przeznaczona została sala owalna również na czytelną bieżących czasopism w celu dostarczania szybkich wiadomości o charakterze współczesnym. Przewidziany personal ośrodka informacyjnego ma wynosić 10 bibliotekarzy i 12 woźnych, początkowa dotacja milion franków na poczynienie niezbędnych zakupów, dalsza dotacja 300.000 franków rocznie (str. 79—80). Druk Katalogu Generalnego Biblioteki Narodowej ma powiększyć się do 8 tomów rocznie dzięki pomocy bibliotek amerykańskich, z których 40 zobowiązało się do zakupienia całego wydawnictwa, a 60 dalszych, które je już posiadają, do nabywania każdego nowo wydanego tomu za cenę podwójną. Podobną deklarację złożyło kilka bibliotek angielskich. Dzięki tej pomocy uzyskano około dwa miliony franków tak, że druk Katalogu, tej omal kompletnej biblijografii francuskiej, będzie mógł być dokonany w 11 latach, zamiast w przewidywanych dotychczas 25 (str. 78—9). — Biblioteka Uniwersytetu, dusząca się dotychczas w Sorbonie, otrzymała do dyspozycji lokal Biblioteki Sainte-Geneviève i Kolegium św. Barbary. Równocześnie prywatna ofiarność przeznaczyła 3 miliony franków na rozszerzenie tej Biblioteki i stworzenie centralnej biblioteki uniwersyteckiej, udostępniającej również szeroko swe zasoby zarówno publiczności jak i członkom towarzystw naukowych (str. 81). Dalsze wiadomości o bibliotekarstwie francuskim znajdują się w Kronice Związku Bibliotekarzy Francuskich. Dowiadujemy się z niej m. i. o przeprowadzeniu na zarządzenie Ministra Oświaty nowej ankiety w sprawie specjalnie cennych zasobów bibliotek francuskich. Rezultaty ankiety opracowują obecnie Pol Neveux i E. Dacier, poczem mają być wydane drukiem, jako dzieło informujące o bogactwach bibliotek francuskich

¹ Por. *Przegląd Biblioteczny*, III, str. 211.

(str. 151). Ze względów porównawczych interesujące jest ogłoszenie budżetu unji bibliotek państwowych paryskich (str. [8]—[10]), oraz streszczenie dyskusji nad budżetem bibliotek w Senacie i przemówienie na ten temat deputowanego Ducos (str. [10]—[16]). Bibliotekarze francuscy interesują się żywo sprawą bibliotek municypalnych, których zasoby, pochodzące pierwotnie z konfiskat rewolucyjnych, są nieraz bardzo cenne, a nie posiadają należytej opieki z powodu dezercji z tych bibliotek kwalifikowanych pracowników, zrażonych nieustalonymi warunkami bytu, zależnymi od poszczególnych municypjów. Idzie więc obok organizacji, również o upaństwowienie tych bibliotek, tembardziej, że ich zasoby są i tak częściowo własnością państwa (str. [36]—[40], [45]—[47], [50]—[51]). — Sprawa stworzenia we Francji sieci czyteln publicznych, jako placówek oświaty pozaszkolnej, jest również tematem żywej dyskusji sfer zainteresowanych (str. [38]—[45]). W marcu został wniesiony do Senatu wymownie umotywowany projekt rezolucji wzywającej rząd do utworzenia komisji, mającej zbadać sposób zorganizowania w całym kraju publicznych czyteln (str. [47]—[51]).

Ze spraw pozafrancuskich, najważniejszy jest projekt nowego wydania katalogu druków British Museum. Czas trwania druku obliczony jest do dziesięciu lat. Cena całości wyniesie 800 funtów, jeśli znajdzie się 250 przedpłatników, o połowę mniej, jeśli liczba ich doszłaby do 500. Słusznie zaznacza redaktor *Revue*, że mało bibliotek będzie mogło sobie pozwolić na ten wydatek, choćby rozłożony na raty (str. 119—120). Niemniej ważne są sprawy, które ma omawiać przyszła konferencja bibliografów amerykańskich. M. i. zamierzona jest sprawa publikacji bibliografii panamerykańskiej i stworzenie katalogu bibliografii drukowanych rękopisów i czasopism ze wskazaniem miejsca, gdzie się znajdują. Miałby on być umieszczony w jednej z wielkich bibliotek, jako zaczątek tego rodzaju repertorium z całego świata (str. 106—7). — Ze sprawozdań bibliotecznych zasługuje na uwagę skrót dorocznego sprawozdania Biblioteki Kongresu (str. 107), oraz imponujące cyfry, odnoszące się do Książnicy Niemieckiej w Lipsku (str. 96). Po raz pierwszy umieszczono obszerniejszą notatkę również o sprawach polskich, pióra podpisanej, obejmującą wiadomości o utworzeniu Biblioteki Narodowej, nowych zamierzonych i rozpoczętych budowlach bibliotecznych, o ustawowym uregulowaniu sprawy egzemplarza obowiązkowego, o pierwszym kongresie bibliotekarzy i trzecim kongresie bibliofilów polskich, wreszcie o Związku Bibliotekarzy Polskich (str. 100—3). Niestaranność drukarni dopuściła jednak niestety w tej notatce szereg przykrych błędów drukarskich i to nie tylko w nazwiskach (co nie byłoby dziwne), ale i w datach i w interpunkcji. Sprawy międzynarodowe zajmują tym razem w kronice *Revue* niewiele miejsca. Najobszerniej zajęto się programem Światowego Kongresu Bibliotek i Bibliografii w Rzymie i przygotowaniemi do tego zjazdu. Bibliotekarze francuscy interesowali się nim żywo i przygotowywali się starannie do udziału (str. [19]—[30]). — Ze spraw Między-

narodowego Instytutu Współpracy Umysłowej podaje kronika program Międzynarodowego Rocznika Biblijografii nauk historycznych, ustalony przez Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych (str. [31]), oraz sprawozdanie z posiedzenia ekspertów bibliotecznych. Poruszono na niem sprawę reprodukcji mikrofotograficznej książek i rękopisów, oraz sprawę wypożyczeń międzynarodowych. W związku z tem zagadnieniem wysunięto wątpliwość co do celowości sporządzania repertoriów, informujących o bogactwach bibliotek, wobec tego, że wiele z nich odmawia wogóle wypożyczania książek i rękopisów zagranicę. Zebranie ekspertów zajmowało się nadto systemem skrótów tytułów publikacji periodycznych, którego opracowanie powierzono profesorowi Marouzeau (str. [31]—[32]). Resztę zeszytu zajmują liczne recenzje i sprawozdanie z wystaw, z których największe powodzenie miała wystawa Rewolucji francuskiej w Bibliotece Narodowej. Sprawozdanie z wystawy oprawy francuskiej w tejże bibliotece zawiera szereg uzupełnień E. D[ACIERA] do Katalogu (str. 114—117).

Z. Ciechanowska

KRONIKA.

I. WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

RUCH SŁUŻBOWY w bibliotekach państwowych w trzecim i czwartym kwartale 1929 r.

Kraków. Biblioteka Jagiellońska. Bibliotekarz w VII st. sł. DR JÓZEF GRYCZ mianowany radcą ministerjalnym w Ministerstwie W. R. i O. P. w VI st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. I - Prez - 6003/29).

Warszawa. Biblioteka Narodowa. Pracownik kontraktowy według X gr. up. MIECZYŚŁAW BIGORZEWSKI mianowany urzędnikiem prowizorycznym w X st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10603/29). — Urzędnik prowizoryczny w IX st. sł. Mr. HANNA ULATOWSKA mianowana urzędnikiem prowizorycznym w VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10604/29). — Urzędnik prowizoryczny w IX st. sł. Mr. JÓZEFA MALISZEWSKA mianowana urzędnikiem prowizorycznym w VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10605/29). — Urzędnik prowizoryczny w IX st. sł. Mr. KAZIMIERA GRABOWSKA mianowana urzędnikiem prowizorycznym w VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10606/29). — Pracownik kontraktowy według IX gr. up. Mr. ANTONI STOLARSKI mianowany urzędnikiem prowizorycznym w VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10607/29). — Urzędnik prowizoryczny w X st. sł. DR ZOFJA BALICKA mianowana urzędnikiem prowizorycznym w IX st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10608/29). — Urzędnik prowizoryczny w X st. sł. Mr. TADEUSZ ROMER mianowany urzędnikiem prowizorycznym w IX st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10609/29).

II. Z ŻYCIA BIBLIOTEK.

WYSTAWA RĘKOPISÓW W MONTECASSINO¹. Z okazji tysiącsterechsetletniego jubileuszu opactwa Montecassino, dla wygody zwiedzających i w celu zachowania w Bibliotece tej zbożnej ciszy, jaka się jej należy z racji jej powagi, wybrano troskliwie i starannie znaczną ilość kodeksów i urządzono z nich wystawę historyczno-artystyczną w sali pinakoteki. W ten sposób publiczność mogła wyrobić sobie pojęcie o niezwyklej pracowitości mnichów i kopistów kassineńskich, uprzytomniając sobie zwłaszcza, że ta ograniczona liczba wystawionych kodeksów jest tylko drobną częścią wielkiej ilości, przechowywanych dotychczas w Bibliotece Montecassino pomimo ciężkich kolei, jakie przechodziło opactwo w ciągu swych wielowiekowych dziejów. Zmienne losy opactwa spowodowały, że wiele kodeksów kassineńskich zostało rozprószone po całym świecie.

Wystawa była tak urządzona, że zwiedzający miał możliwość śledzenia rozwoju pisma od w. VI do w. XVI, oraz stwierdzenia, iż większość wystawionych kodeksów jest pisana pismem beneventyńskim, zwanem także longobardzko-kassineńskim. Głównem jego bowiem centrem było właśnie Montecassino, tak że z przeszło pięciuset znanych kodeksów, pisanych tem pismem, które się zachowały w różnych bibliotekach, blisko połowa pochodzi z Montecassino.

Trzymajmy się jednak porządku i zacznijmy od najstarszego rękopisu, jakim jest znany kodeks kassineński nr. 150, pisany pięknymi półuncjałami i zawierający najstarszą kopję komentarza pseudo-ambrojańskiego do listów św. Pawła, znanego pod nazwą «Ambrosiaster». Z notatki, którą czytamy na str. 248: «Donatus gratia dei presbyter proprium codicem iustino augusto tertio post consolatum eius in aedibus beati petri in castello lucullano infirmus legi, legi, legi» wynika, że kodeks został napisany przed rokiem 569. Razem z nim jest oprawiony inny rękopis pisany uncjałami z IX w., zawierający łacińskie tłumaczenie Rufina komentarza Origenesa do listu do Rzymian.

Drugi z rzędu kodeks, to palimpsest utworzony z fragmentów trzech rękopisów, z których dwa, pisane pismem uncjałnem w. VII-go i VIII-go, zawierają fragmenty «Enarrationes in psalmos» św. Augustyna i «Sacramentarium Gregorianum»; trzeci w piśmie longobardzko-kassineńskim jest również treści liturgicznej i pochodzi z X-go stulecia. Pismo na razurze jest longobardzko-kassineńskie z XI w. i zawiera opis żywota św. Benedykta przez św. Grzegorza Wielkiego.

Stulecie VIII jest reprezentowane przez jeden z najstarszych wzorów pisma longobardzko-kassineńskiego (kodeks nr. 753), który zawiera «Sententiae» św. Izydora z Seville.

Z w. IX wystawiono dwa kodeksy: nr. 3 z r. 874—892 w piśmie longobardzko-kassineńskim zawiera dzieła Alcuina i rozmaite

¹ Z upoważnienia autora przełożyła Elesta.

traktaty astronomiczne i jest ilustrowany pięknymi rysunkami piórkowymi, przedstawiającymi konstelacje; nr. 4 zawiera dzieła św. Ambrożego i jest pisany literami wizygockimi z wieloma arabskimi glossami na marginesach.

Jeden kodeks, należący do okresu, gdy mnisi z Cassino przebywali w Kapui, powstał między r. 915 a 934 w piśmie longobardzko-kassineńskim, a treścią jego jest komentarz do Reguły Pawła Diakona oraz różne traktaty o sprawach zakonnych. Druga i trzecia strona są ozdobione dwiema minjaturami, z których pierwsza przedstawia św. Benedykta, siedzącego na krześle i wręczającego opatowi Janowi tom Reguły; za św. Benedyktem widać postać anioła. Święty i anioł mają dokoła głowy aureolę okrągłą, opat Jan aureolę czworoboczną. W głębi jest przedstawiony kościół, a w polu podwójnego łuku, który go podtrzymuje, czyta się imiona: «Sanctus Benedictus» i «Johannes Abbas». Druga minjatura przedstawia siedzącego Zbawiciela, trzymającego w lewej ręce księgę, a prawą udzielającego błogosławieństwa. Jest on otoczony symbolicznymi postaciami czterech ewangelistów i dwoma aniołami, schylonymi w akcie adoracji.

Kodeks nr. 431, to grecki manuskrypt z w. X—XI-go, zawierający dzieła św. Dorotea, Talassa Opata i Aleksandra Mnicha. Na stronach 156 i 157 widać dwie grubo robione minjatury z symbolicznymi postaciami.

Kodeksów kassineńskich, należących do w. XI — złotego wieku w dziejach artystyczno-literackich Montecassino — wystawiono pięć, a wszystkie w piśmie longobardzko-kassineńskim.

Z początku XII w. wystawiono «rotulus Exultet», napisany pomiędzy r. 1106—1120 dla kościoła w Sorrento i ilustrowany licznymi minjaturami. Z tego samego stulecia pochodzą cztery kodeksy. Nr. 361, wykonany pismem karolińskim, składa się z dwóch części: pierwsza uchodzi za autograf Piotra Diakona i zawiera rozmaite jego dzieła, druga to rękopis, któremu zawdzięczamy przechowanie dzieła Frontina «De aqueductis urbis Romae». Nr. 257, pisany również literami karolińskimi, zawiera oprócz komentarza Reguły i innych dzieł tegoż Piotra «Wizję Alberyka» przez Settefrati'ego, uważaną przez wielu badaczy Dantego za jedno z najważniejszych źródeł Boskiej Komedji. Trzecim kodeksem, równie dobrze znanym uczonym, jak dwa poprzednie, jest «Regestum S. Angeli in Formis», pisany kilku rękoma pismem longobardzko-kassineńskim i karolińskim i zdobny w dziewięć miniatur i wiele rysunków piórem. Czwartym kodeksem jest Biblja (nr. 557), pisana drobnymi, lecz bardzo wyraźnymi, literami karolińskimi z pięknie ozdobionymi inicjałami w stylu kassineńskim. Kodeks ten zawdzięczamy innemu uczonemu kopiście kassineńskiemu imieniem Ferro.

Kodeks nr. 82 z w. X—XI został wystawiony wśród rękopisów z w. XIII-go dzięki cennemu autografowi św. Tomasza z Akwinu, umieszczonemu na marginesie str. 320—2. W jego sąsiedztwie wy-

stawiono kodeks nr. 441 w piśmie longobardzko-kassineńskim, zawierający komentarz do Reguły, pióra opata Bernarda, przyjaciela św. Tomasza.

Stulecie XIV-te jest reprezentowane przez kodeks nr. 445 o drobnym piśmie z początku wieku, zawierający komentarz do Reguły Mikołaja de Fractura, dalej przez sławny kassineński kodeks Boskiej Komedji (nr. 512), pisany w pierwszych latach drugiej połowy XIV w., a wreszcie przez kodeks w piśmie gotyckim, powstały w r. 1378, którego treścią rytuał kassineński. Z pism humanistycznych w. XV wystawiono kodeks, ozdobiony minjaturami o wysokim poziomie artystycznym, wykonanymi w r. 1469 we Florencji przez Bartłomieja Fabio z Sandalo; zawiera on «Ufficio della Vergine» i inne «Uffici», przetłumaczone wierszem na język włoski przez Giovan Mario Filelfo i poświęcone Danielowi dei Bandi.

Z w. XVI-go wybrano rękopis, zawierający dzieła zakonnika z Montecassino Benedykta dell' Uva, płodnego i wytwornego poety, wielce cenionego przez uczonych drugiej połowy XVI-go stulecia. Ten kodeks jest autografem. Z pierwszej również połowy XVI w. wystawiono sześć kodeksów kancjonałów z liczby pięćdziesięciu, jakie posiada Montecassino, w których kunszt minjatur doszedł do szczytu doskonałości. Wiele z nich zostało ozdobionych minjaturami w latach 1507 do 1523 w Montecassino przez florenckich artystów, jak np. mistrza Giovanni i jego syna Franciszka, przez mistrza Matteo i jego ucznia Loisa. Zachowały one starożytną oprawę z desek obciągniętych skórą, z wytłoczonymi ornamentami, brązowe klamry i okucia na każdej powierzchni. Na pierwszej stronie jednego z kancjonałów znajduje się winieta, na żółtym tle, obwiedziona złotem; trzy zaś medaljony przedstawiają proroków Ezechiela, Jeremiasza i Izajasza; uwagę naszą zwraca głównie scena zesłania Św. Ducha w polu inicjału S, gdyż świątynia w głębi przypomina świątynię ze «Sposalizio della Vergine» Rafaela, a apostołowie w różnych pozach oddani są z ogromną wyrazistością. W innym kancjonale znajdujemy winiety z liści i pereł na różnobarwnym tle; patrzą na nas z portrecików w rogach i pośrodku: św. Seweryn, św. Grzegorz Wielki, Eugenjusz III, św. Bruno z Segni, trzej papieże wyszli z Montecassino: Stefan IX, Wiktor III, Gelazjusz II, cztery białe główki, imitujące kamee, w polu zaś inicjału widać małą świątynię, na fasadzie której Jezus Chrystus kreśli *Venite benedicti patris mei*, a przed nią wręcza św. Benedykt regułę mnichom różnych zakonów benedyktyńskich. Trzeci kodeks jest otwarty na stronie, zawierającej Mszę Bożego Narodzenia. Pisany jest złotem na tle purpurowym, ale winieta tej strony ma na tle zielonym i żółtym wytworny ornament z liści, które stanowią oprawę postaci symbolizujących cnoty; scena Narodzin Chrystusa na błyszczącym tle jest pełna wdzięku. W pobliżu nagiego Dzieciątka jest tu św. Jan, również nagi, z krzyżem w ręku; wydaje się, że obaj cieszą się uśmiechem N. Panny, która w adoracji osunęła się na kolana.

W czwartym kancjonale widzimy scenę powołania św. Piotra i św. Andrzeja: Jezus stoi na brzegu w pozie hieratycznej, a w postaciach dwóch rybaków na łodzi znać wysiłek, aby wyciągnąć sieć i zbliżyć się do Mistrza; w głębi inna łódź z dwoma ludźmi płynie po morzu, które odbija niebo świetlane. Cała strona jest obwiedziona liśćmi, które okalają postacie Jezusa, dźwigającego krzyż, świętych Benedykta, Scholastyki, Grzegorza Wielkiego, Hieronima, Piotra i Pawła; w dolnej części jest herb Montecassino.

Oprócz tych czterech kancjonałów, wystawionych w witrynach, rozłożono jeszcze dwa na pięknym pulpicie z XVI w. (1513), stojącym w pośrodku sali. Widzimy w nich również karty ozdobione miniaturami z sceną Zmartwychwstania, okoloną winietą z liści, pereł i kamei i drugą scenę z Jezusem na tronie pomiędzy św. Piotrem i św. Pawłem, okoloną dziesięcioma medaljonami apostołów.

Wielkie znaczenie posiadają również kodeksy muzyczne. Z tysiąca prawie okazów, przechowywanych w zbiorze muzycznym Biblioteki w Montecassino, wystawiono następujące: autograf Pergolesi'ego: *Stabat Mater*. Na ostatniej stronie czytamy notatkę, że jest to oryginał Pergolesi'ego, ofiarowany przez D. Giuseppe de'Majo, mistrza królewskiej orkiestry, 26. września 1771 r. Pergolesi przed swoją śmiercią darował go de' Majo. Pozatem wystawiono z tego działu Jommelli, «Ezio», autograf, A. Scarlatti, «Tutto il male che viene, non viene per nuocere», w części autograf, Paisiello, «Salmo Dixit Dominus» (niektóre partje pisane przez samego kompozytora) i L. Leo, «Evergete», jedyny zachowany egzemplarz.

D. Mauro Inguanez (Montecassino)

POLONICA NA WYSTAWIE MUZYCZNEJ W BOLONJI.

Na wystawie druków i rękopisów muzycznych (*Mostra Bibliografica Musicale*) w Bolonji, która należała do najlepiej urządzonych z pomiędzy wystaw, zorganizowanych z okazji Pierwszego Światowego Kongresu Bibliotek i Bibliografii, zauważyłam następujące «polonica»:

a) druki:

1. Vecchi, Orazio. Madrigali a sei voci. Novamente stampati. Libro primo. In Venezia, appresso Angelo Gardano, 1583. Ded. Alberto Radziwil, Duca in Olica et Nieśwież, Marsalcho del Sermo. [Serenissimo] Re di Polonia nel gran Ducato di Littuania... (z Biblioteki Santa Cecilia w Rzymie, nr. 42)¹. [Vecchi cieszył się wielkim poważaniem, dwory europejskie ubiegały się o niego, król polski słał mu podarunki (zob. Eitner, *Quellenlexikon*, X, 40). Marszałek Albert (Wojciech) Radziwiłł był, według Niesieckiego, miłośnikiem muzyki i sam grywał na kilku instrumentach (p. *Herbarz polski*, tom 8, Lipsk 1841, str. 66).]

¹ Liczby w nawiasach oznaczają numery katalogu wystawy (*Primo Congresso Internazionale di bibliografia e bibliofilia. Mostra bibliografica musicale*. Bologna, Archiginnasio. Giugno 1929. Bologna. Coop. Tipografica Azzoguidi, 1929).

2. Biffi, Giuseppe. Di Giosefo Biffi da Cesena, maestro di cappella dell ill.mo et rev.mo sig. Cardinal Andrea Battorio. Madrigali a 5 voci, con duoi soprani. In Milano, per Agostino Tradato, 1598. 4^o. (z Marciany w Wenecji, nr. 49). [Kardynał Batory, synowiec króla Stefana, był, jak wiadomo, wychowany w Polsce i tu dzierżył biskupstwo].

3. Rognoni, Taegio Francesco. Selva dei varii passaggi secundo l'uso moderno, per cantare, et suonare con ogni sorte de stromenti, divisa in due parti: nella prima de' quali si dimonstra il modo di cantar polito, e con gratia; e la maniera di portar la voce... Nella seconda poi si tratta de passaggi difficili per gl'instromenti, del dar l'arcata... Nuovamente datta in luce... da Francesco Rognoni Taegio capo musico d'instromenti nella Regia Ducal Corte, Maestro di Cappella in Santo Ambrogio Maggiore di Milano. Alla Sacra Maestá del Ré di Polonia... Milano, Filippo Lomazzo. MDCXX. fol. (z Biblioteki Konserwatorium w Medjolanie, nr. 162). [Król polski, do którego zwrócono dedykację, to Zygmunt III. Druk ten stanowi m. i. ilustrację zamięłowania tego władcy w muzyce, którego ogromne zasługi około rozbudzenia kultury muzycznej w Polsce dadzą się porównać z zasługami Stanisława Augusta na polu kultury sztuk plastycznych. (Por. Jachimecki, jak niżej)].

4. Caccini, Francesca. La Liberazione di Ruggiero dall isola d'Alcina. Baletto composto in musica dalla Francesca Caccini ne' Signorini Malaspina rappresentata nel Poggio imperiale, villa della Serenissima Arciduchessa d'Austria, gran Duchessa di Toscana al Serenissimo Ladislao Sigismondo, Principe di Polonia e di Suezia. In Firenze p. Pietro Cecconelli, 1628¹. fol. (z Biblioteki S. Cecilia w Rzymie, nr. 186). [Dzieło to, to jedna z najwcześniejszych oper włoskich, skomponowana przez bardzo utalentowaną muzyczkę, córkę sławnego Juljusza Caccini, zwanego Giulio Romano; wystawienie jej na cześć królewicza Władysława było nader uroczyste. Umyślnie ułożony prolog, w którym występowała m. i. Vistula, zwrócony był do polskiego gościa (por. Ambros, *Geschichte der Musik*, IV, 296 i n.). Libretto przełożył wkrótce na język polski S. S. Jagodyński, który towarzyszył Władysławowi w podróży do Włoch. Znane zamięłowanie Władysława IV w operze włoskiej bierze może początek z czasów jego podróży, podczas której miał sposobność oglądać kilka oper (por. Pac Stefan, *Obraz dworów europejskich na początku XVII wieku, przedstawiony w Dzienniku podróży królewicza Władysława w roku 1624—1625*. Wydał J. K. Plebański, Wrocław 1854)].

5. Landi, Stefano. Il S. Alessio. Dramma musicale dall Eminentissimo et Reverendissimo Signore Card. Barberino fatto rappresentare al Serenissimo Prencipe Alessandro Carlo di Polonia dedi-

¹ W katalogu podano mylnie jako datę wydania rok 1623. Jachimecki (p. niżej) podaje datę 1625, która jest datą przedmowy.

cato a sua Eminenza e posto in Musica da Stefano Landi, Romano... In Roma, Appresso Paolo Masotti, MDCXXXIV. fol. (z Biblioteki S. Cecilia w Rzymie, nr. 191). [Wymieniony książę polski, to syn Zygmunta III, zmarły w tymże roku 1634, w wieku młodzieńczym, bezpośrednio niemal po powrocie z podróży zagranicznej, którą przerwał, by pośpieszyć na zamierzoną wojnę turecką. Władysław IV, który wyprawił brata w podróż zaraz po swem wstąpieniu na tron, poznał dobrze kardynała Barberiniego w czasie swej własnej peregrynacji do Włoch (por. Pac o. c.)].

6. Veracini, Francesco Maria. Sonate a Violino solo e Basso dedicate a sua Altezza Reale il Serenissimo Principe Reale di Polonia et Elettore di Sassonia. Op. I. Dresda, 1721. (Z Biblioteki Liceo Musicale w Bolonji, nr. 227). [Książę, do którego zwrócona dedykacja — to później August III, znany z zamiłowania do muzyki].

7. Porpora, Niccoló. Sonate XII di Violino e Basso dedicate a S[ua] A[ltezza] R[eale] la Principessa Elettore di Sassonia Maria Antonia Walburga di Baviera da Niccoló Porpora maestro di Capella di S[ua] M[ajestà] il Re di Polonia. In Vienna d'Austria, 1754. Si vendono dal Sig. Friderico Bernardi, libraio della Corte Imp. dietro della Casa Professa de Gesuiti. fol. (Z Biblioteki Liceo Musicale w Bolonji, nr. 259). [Rzecz właściwie dość odległa, bo Porpora pracował tylko w Dreźnie, a nie w Polsce. Osoba, do której zwrócono dedykację, to synowa Augusta III (żona elektora Fryderyka Chrystjana) a matka późniejszego księcia warszawskiego, Fryderyka Augusta].

Z wymienionych pozycji 1 i 4 znane są Jachimeckiemu (*Wpływy włoskie w muzyce polskiej*, cz. I, 1540—1640, Kraków, nakładem Akademii Umiejętności, 1911 (= *Studja do historii muzyki w Polsce*), str. 180 i str. 269 i nast.), poz. 5 znana jest Estreicherowi (*Bibliografia Polska*, t. 21, str. 54), ponieważ druk ten znajduje się również w Bibliotece Czartoryskich, o pozostałych wspomina Eitner (*Biographisch-Bibliographisches Quellenlexikon der Musiker und Musikgelehrten*, Bd. 1—10. Leipzig 1900—1904), jednakowoż nie cytując dokładnie. W szczególności dedykacja poz. 3 nie była, zdaje się, wcale znana, jak również fakt istnienia tego druku w Bibliotece Konserwatorium w Medjolanie; dotychczas znano unikat w Bibliotece w Gotha. Poz. 6 podaje Eitner, jako dedykowaną królowi polskiemu, podczas gdy dedykowana jest Augustowi III, jako następcy tronu, poz. 7 podaje jako dedykowaną córce Augusta III, zamiast synowej, i nie zna istnienia tego druku w Liceo Musicale, podobnie jak poz. 2 w Marcianie. Wobec wielkiej rzadkości tych druków, a braków bibliografii muzycznej wogóle, nie są to szczegóły obojętne. Nadto, jak widać z podanych wyżej uwag, wymienione dedykacje nie są przypadkowe, ale zwrócone do mecenasów, mających rzeczywiste zasługi w rozwoju muzyki w Polsce.

Oprócz wymienionych druków, na których tytule widnieją imiona polskich osób historycznych, znajdowały się na wystawie utwory muzyczne kilku kompozytorów włoskich, o których skądinąd wiadomo,

że byli związani z Polską. Wymieniam je sumarycznie, podając tytuły skrócone:

8. Marenzio, Luca. *Il primo libro dei madrigali a 5 voci*. Venezia 1586 (z Biblioteki Narodowej w Neapolu, nr. 40). [Znakomity ten muzyk, wyprzedzający swoją epokę, działał przez jakiś czas w Polsce, zob. Jachimecki, *o. c.*, str. 179 i poprzednie].

9. *Raccolta di Angelo Gardano. Il Trionfi di Dori, descritto da diversi e posto in musica a sei voci*. Venetia 1592. (Z Biblioteki Liceo Musicale w Bolonji, nr. 83). [Wśród kompozytorów wymienieni m. i.: O. Vecchi, L. Marenzio, A. Stabile, z tego dwaj ostatni czynni byli w Polsce (*o. c.*, str. 181), co do pierwszego por. poz. 1].

10. Gabrielli, Andrea i Giovanni. *Intonationi d'organo. Libro I*. Venetia, Gardano, 1593. (Z Biblioteki Liceo Musicale w Bolonji, nr. 125). [Giovanni Gabrielli, wszechstronny, znakomity muzyk wenecki, pozostawał w stosunkach z dworem warszawskim, starano się sprowadzić go do Polski, wywarł silny wpływ na Zieleńskiego (*o. c.*, str. 204 i nast.)].

11. Cavazzoni, Girolamo. *Intavolatura, cioè Recercari, Canzoni, Himmi Magnificat* (Wenecja 1542). (Z Biblioteki Liceo Musicale w Bolonji, nr. 132). [Jeden recercar znany był w Polsce przed wydrukowaniem, znajduje się w rękopiśmiennej tabulaturze Jana z Lublina, 1540 (*o. c.*, str. 10 i nast.)].

b) Rękopisy:

Wśród rękopisów, wystawionych w Bolonji, znajdowały się nadto: 12. List Łukasza Marenzio z Rzymu, z dnia 12 września 1582, do kardynała d'Este z Archiwum Miejskiego w Modenie (nr. XXI) i 13. Autografy dwóch kantat i drugiej części opery «Gedeon» Mikołaja Porpora z S. Pietro a Maiella w Neapolu (nr. LXIV).

Pomijam wystawione dzieła różnych kompozytorów włoskich, którzy wpłynęli na twórczość polską, jak również licznie wystawione partytury starych oper włoskich, granych z powodzeniem w Polsce w wieku XVIII i z początkiem wieku XIX, wreszcie rzeczy, mające tylko pośredni związek z Polską, jak kilka utworów, dedykowanych Katarzynie II, i 14. operę G. Sartiego (1791) z librettem jej pióra (nr. 237).

Dodaję, że w katalogu wystawy niektóre z wymionionych tytułów są znacznie skrócone tak, że dopiero z autopsji można było zauważyć przynależność danego eksponatu do «poloników».

Z. Ciechanowska

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE BIBLIOTEK I URZĄDZEŃ BIBLIOTECZNYCH W RZYMIE. Międzynarodowa Wystawa bibliotek i urządzeń bibliotecznych w Rzymie, urządzona podczas Pierwszego Światowego Kongresu Bibliotek i Bibliografii (15—30 czerwca 1929) mieściła się w suterrenowych ubi-
kacjach Galeria de l'arte moderna przy Valle Giulia, a więc w dziel-

nicy znacznie oddalonej od centrum miasta. Wystawa była podzielona na działy narodowe. Większe państwa otrzymały całe sale, mniejsze musiały mieścić się po kilka w jednej ubikacji. Wystawiano fotografie, plany, mapy, wykresy, wydawnictwa, próbki katalogów, modele bibliotek i urządzeń technicznych. Polska otrzymała miejsce dosyć obszerne (jedną trzecią część sali, w której były równocześnie pomieszczone działy szwedzki i czeski) i położone przy samem wejściu, dzięki staraniom hr. Józefa Michałowskiego, kierownika Stacji Naukowej Polskiej w Rzymie, którego staraniom zawdzięczała delegacja polska również wydobycie na czas skrzyni z eksponatami z urzędu celnego. — Na ścianach stoiska polskiego rozwieszono zdjęcia, przedstawiające widoki gmachów i wnętrz bibliotek naukowych polskich, a mianowicie: Jagiellońskiej w Krakowie, Uniwersyteckiej, Centralnej Wojskowej, Rapperswilskiej i Krasińskich w Warszawie, Publicznej Uniwersyteckiej i Wróblewskich w Wilnie. Eksponaty innych bibliotek, w szczególności poznańskich i lwowskich, nie nadeszły, niestety, na czas. Fotografie dużych rozmiarów w jednolitym formacie, duże napisy objaśniające w języku francuskim, sztandar polski w narożniku — wszystko to sprawiało bardzo korzystne wrażenie. Na jednej ze ścian rozwieszono nowe plany Biblioteki Jagiellońskiej. W gablotach zostały umieszczone wydawnictwa bibliotek i towarzystw bibliofilskich polskich. Na półce oddzielającej dział polski od sąsiada ustawiono egzemplarze monumentalnych wydawnictw bibliograficznych polskich (jak «Estreicher» «Finkel» i i.) w ozdobnych oprawach, wypożyczone przez Bibliotekę Polską w Rzymie. Z urządzeń technicznych wystawiła Polska jedynie «wskaźnik elektryczny» (indicateur electrique) systemu Piotrowicza. W porównaniu z innemi działami przedstawiał się dział polski naogół korzystnie. Z powodu trudności transportowych nie mógł ilością i jakością eksponatów dorównać oczywiście wielkim wystawom: amerykańskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej, ale można go zestawić śmiało z wystawami państw takich, jak Szwajcaria, Austria, kraje skandynawskie, Japonja. Za zasadnicze braki działu polskiego należy uważać z jednej strony brak mapy, ilustrującej rozmieszczenie bibliotek w Polsce, oraz wykresów statystycznych, obficie rozmieszczonych w działach innych narodów, z drugiej brak eksponatów obrazujących rozwój polskich bibliotek oświatowych. Brak ten kompensowało do pewnego stopnia umieszczenie na wystawie jako daru dla zwiedzających broszury p. W. Dąbrowskiej *Dziesięciolecie Towarzystwa Biblioteki publicznej w Warszawie* (Warszawa 1929) z francuskim *resumé*. Z. C.

III. SPRAWY ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY POLSKICH.

RADA ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY POLSKICH odbyła dnia 9 listopada b. r. posiedzenie, na którym, po rozpatrzeniu uchwał Ogólnego Zgromadzenia Delegatów Kół Z. B. P.¹, postanowiono: 1) prosić Dyr. Łodyńskiego o omówienie sprawy przygotowania ramowej wystawy bibliotekarskiej z Naczelnikiem S. Dembym i przedstawienie wyniku konferencji na następnej posiedzeniu Rady; 2) wniosek w sprawie ujednolajnienia statystyki w bibliotekach państwowych przesłać do Wydziału Bibliotek; 3) wobec tego, że materiały do rejestracji bibliotekarzy, zebrane przez J. Dąbrowską, są niekompletne i opierają się w pewnej mierze na danych częściowo już nieaktualnych, a) rozesłać kwestjonariusz według projektu J. Dąbrowskiej do wszystkich Kół, zobowiązując przewodniczących tychże, aby dopilnowali wypełnienia kwestjonariusza na dzień 31. XII. b. r. przez wszystkich członków Koła, zwrócili zebrany materiał na 15. I. 1930 r. Radzie Z. B. P., zobowiązali wszystkich członków do wpłacenia jednorazowo 1 zł. na wydanie drukiem wyników rejestracji, b) prowadzić rejestrację w dalszym ciągu i drukować periodycznie uzupełnienia w *Przeglądzie Bibliotecznym*. Powielenia kwestjonariusza podjął się Dyr. Łodyński.

Następnie, po rozpatrzeniu uchwał II. Zjazdu Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu, postanowiono: 1) prosić Dyr. Rygla o rozpatrzenie i zreferowanie na następnej posiedzeniu Rady wniosku Dra E. Gaberlego z poprawką inż. T. Laskiewicza w sprawie art. 74 ustawy o szkołach akademickich, dotyczącego personelu bibliotek uniwersyteckich i innych wyższych szkół akademickich, z powodu pewnych braków w jego sformułowaniu; 2) przesłać dyrekcjom bibliotek uniwersyteckich rezolucję Dra M. Des Loges'a w sprawie wprowadzenia biur informacyjnych przy bibliotekach uniwersyteckich; 3) przesłać dyrekcjom bibliotek naukowych rezolucję H. Drège w sprawie powoływania przez dyrekcje bibliotek uniwersyteckich i bibliotek wyższych szkół akademickich ekspertów w poszczególnych działach nauki; 4) przesłać do Wydziału Bibliotek wniosek Dra K. Dobrowolskiego z poprawką Inż. T. Laskiewicza i Dyr. S. Rygla w sprawie podniesienia dotacji bibliotek uniwersyteckich oraz racjonalnego nabywania publikacji zagranicznych przez biblioteki uniwersyteckie i biblioteki seminarjów i zakładów uniwersyteckich; 5) przesłać do Ministerstwa W. R. i O. P. wniosek prof. K. Żurawskiego w sprawie ustawowego unormowania bytu i organizacji bibliotek publicznych (ogólno-kształcących); 6) prosić Dyr. Rygla o rozpatrzenie i omówienie wniosku kustosza W. T. Wiśłockiego w sprawie udzielania przez Radę Z. B. P. poparcia w opracowywaniu i ogłaszaniu biblijografii regionalnych. Wkońcu uznano, że wydrukowanie w organie Związku Bibliotekarzy Polskich wniosku J. Dąbrowskiej w sprawie wezwania wszystkich interesują-

¹ Zob. *Przegląd Biblioteczny*, III, str. 234—235.

cych się bibliografią regionalną do wypowiedzania się w pismach naukowych, stanowić będzie załatwienie sprawy.

Zkolei powzięto następujące uchwały: 1) W sprawie Pierwszego Światowego Kongresu Bibliotekarsko-Bibliograficznego w Rzymie i Międzynarodowej Federacji Związku Bibliotekarzy postanowiono a) rozesłać Kołom statut Federacji dla powzięcia decyzji co do formy opłacania wkładek, przyczem Rada prześle swoje propozycje w tej materji (opłata po 35 cnt. szw. — 60 gr. od członka), b) zwrócić się do Wydziału Bibliotek z prośbą o pokrycie wydatków związanych z organizacją Wystawy bibliotekarstwa polskiego w Rzymie, przedstawiając rachunki, złożone przez Dyr. Muszkowskiego; c) prosić skarbnika Rady o wydostanie oryginalnych pokwitowań od osób, które otrzymały z Ministerstwa zasiłek na wyjazd do Rzymu (dowody pocztowe okazały się niewystarczające). 2) W sprawie Ogólnosłowiańskiego Zjazdu Bibliotekarzy, po zaznajomieniu się z treścią pisma vice-przewodniczącego Rady i prof. Dolenskigo, postanowiono zaczekać z ostateczną odpowiedzią do czasu otrzymania uzupełniających wyjaśnień, zapowiedzianych przez prof. Dolenskigo.

Wkońcu przyjęto do wiadomości następujące komunikaty: 1) Na uroczystości Dobrowskiego wysłano pismo z życzeniami. 2) Uzyskano od Wydziału Bibliotek zasiłek kwartalny 4.500 zł. na wydanie *Przeglądu Bibliotecznego*. 3) Rozesłano do bibliotek naukowych zawiadomienie o gotowości bezpłatnego zaopatrzenia bibliotek przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy w komplety Bellony. Odpowiedzi dotąd nie otrzymano. 4) Statut Związku Bibliotekarzy Polskich przesłano do Komisarjatu Rządu dla zatwierdzenia.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBOWYM ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY POLSKICH. W ciągu trzeciego kwartału 1929 r. przystąpili do Związku:

Formanowicz Leon, ks., Gniezno, Biblioteka Kapitulna (P).

Mika Marjan, Poznań (P).

Zmienił przynależność do Koła:

Kossonoga Jan, Warszawa (Wa).

Przestali być członkami Związku:

Kazimierz Zieliński, Dr fil., Poznań (P).

Sadkowski Stanisław, Wilno, Komitet Biblioteki im. Wróblewskich (Wi).

Skutkiem tych zmian liczebność Kół w dniu 1. X. 1929 wynosiła: Kraków 69, Lwów 76, Łódź 38, Poznań 61, Wilno 49, Warszawa 195. Razem 478 członków.

IV. Z RUCHU BIBLIJOTEKARSKIEGO.

PROGRAM MIESIĘCZNEGO KURSU BIBLIJOTEKARSKIEGO W CENTRALNEJ BIBLIOTECE WOJSKOWEJ. W myśl obowiązujących przepisów zarówno kandydaci na urzędników Centralnej Biblioteki Wojskowej, jak i kandydaci na kierowników Bibliotek Wojskowych D. O. K. powinni przejść kurs biblijotekarski i złożyć egzamin przed Komisją biblijotekarską w Centralnej Bibliotece Wojskowej.

Kursy te, prowadzone już od szeregu lat, trwają miesiąc i odbywają się sporadycznie, t. j. w miarę potrzeby. Z wymienionego okresu czasu dwadzieścia cztery dni przeznaczone są na prowadzenie kursu, jeden dzień na egzamin pisemny i jeden dzień na egzamin ustny. Kurs obejmuje wskazówki teoretyczne, dotyczące różnych działów pracy biblijotecznej, oraz zajęcia praktyczne. Poziom i treść kursu jest przystosowana do potrzeb bibliotek wojskowych.

Każdy kandydat przed rozpoczęciem kursu musi przestudjować następującą literaturę:

1) *Podręcznik biblijotekarski dla kierowników bibliotek wojskowych*. Oprac. ppułk. Dr M. Łodyński. Warszawa 1929.

2) *Zarys historii wojskowej w Polsce* gen. Marjana Kukiela. Wyd. III. Kraków 1929.

3) *Wielka wojna 1914—1918* Volkmann'a. Tłum. z niem. Warszawa 1925.

Ponadto każdy kandydat przed rozpoczęciem kursu musi się zapoznać dokładnie z układem, zawartością i celem *Komunikatu biblijograficznego* oraz *Wojskowych Wiadomości Biblijograficznych* jak także z układem, zawartością i celem czasopisma p. t. *Przegląd Wojskowy*.

Wreszcie każdy kandydat przed rozpoczęciem kursu musi się zaznajomić dokładnie z drukowanym alfabetem rosyjskim.

Program kursu rozdzielony jest na dni w następujący sposób¹:

ODDZIAŁ KATALOGOWY. (6 dni).

1. dzień. Wskazówki teoretyczne: I. Zadania Oddziału Katalogowego. II. Uzupełnianie księgozbioru: a) egzemplarz obowiązkowy, b) dary, c) wymiana dubletów, d) zakupy (zamówienia i książki nadesłane do przejrzenia). III. Porządkowanie zbiorów: a) raptularz, b) prace wstępne katalogowania (sprawdzanie w katalogu zamawiań i katalogu alfabetycznym), c) wydzielanie dubletów, d) karty katalogowe, e) inwentarz, f) wkładanie kart katalogowych do katalogu. IV. Podział kart katalogowych na: zasadnicze, zbiorowe i odsyłacze. V. Rodzaje katalogów: a) książkowe i kartkowe, b) alfabetyczny, działowy, przedmiotowy i specjalne.

Zajęcia praktyczne. Prowadzenie raptularza oraz katalogowanie i inwentaryzowanie dzieł jednotomowych.

¹ «Rano» oznacza godz. 8¹/₂—11¹/₂, «popołudniu» godz. 12—15.

2. dzień. Wskazówki teoretyczne: Powtórzenie wiadomości teoretycznych podanych 1-go dnia oraz omówienie katalogowania dzieł razem oprawionych, i dzieł autorów o nazwiskach złożonych.

Zajęcia praktyczne: Prowadzenie raptularza, katalogowanie i inwentaryzowanie dzieł jednotomowych o kilku autorach i dzieł wielotomowych oraz dzieł razem oprawionych.

3. dzień. Wskazówki teoretyczne: Omówienie wydawnictw i dzieł zbiorowych.

Zajęcia praktyczne: Katalogowanie wydawnictw i dzieł zbiorowych.

4. dzień. Wskazówki teoretyczne: Omówienie dzieł wydanych anonimowo, pod pseudonimami oraz kryptonimami i rozwiązywanie ich.

Zajęcia praktyczne: Katalogowanie i inwentaryzowanie dzieł, wydanych anonimowo, pod pseudonimami i kryptonimami.

5. dzień. Zamówienie oraz przygotowywanie rachunków do wypłaty. (Omówienie oraz zajęcia praktyczne).

6. dzień. Wskazówki teoretyczne: Powtórzenie w formie pytań materiału przerobionego w ciągu 5 dni.

Zajęcia praktyczne: Katalogowanie i inwentaryzowanie dzieł na wszystkie rodzaje wydawnictw (jednotomowe, wielotomowe, wyd. zbiorowe, dzieła zbiorowe oraz dzieła w języku rosyjskim).

ODDZIAŁ KATALOGOWY I ODDZIAŁ BIBLIOGRAFICZNY. (1 dzień).

7. dzień. Rano: Organizacja pracy katalogowej, ekonomia czasu.

Popołudniu: Wykład z zakresu bibliografii. Definicja bibliografii. Bibliografia jako księgoznawstwo i jako rejestracja. Rozwój bibliografii jako nauki. Bibliografia uniwersalna, narodowa, specjalna. Czasopisma bibliograficzne. Ważniejsze czasopisma bibliograficzne obce (*Bibliographie de la France*, *Wöchentliches Verzeichnis*, *Kněžnaja Letopis*).

ODDZIAŁ CZASOPISM I ODDZIAŁ BIBLIOGRAFICZNY. (2 dni).

8. dzień. Rano: Wiadomości teoretyczne i praktyczne, odnoszące się do zamawiania i prenumeraty czasopism, uzupełniania ich braków, prowadzenia ich raptularza, podziału na czasopisma C. B. W. i depozytowe oraz katalogowanie czasopism.

Popołudniu: II. Wykład z zakresu bibliografii. Polska bibliografia narodowa (Estreicher). Polskie czasopisma bibliograficzne (*Przewodnik Bibliograficzny*, *Bibliografia Polska* — Czubka, *Biuletyn Bibliograficzny*, *Wykaz Urzędowy Druków*, *Książka*, *Przegląd Bibliograficzny*).

9. dzień. Rano: Katalogowanie czasopism, ich inwentaryzowanie i przygotowanie do oprawy.

Popołudniu: III. Wykład z zakresu bibliografii. Bibliografia historyczno-wojskowa polska (Finkel, Maliszewski, Hirsberg, Gąsio-

rowski). Rejestracja bieżącej literatury historycznej (*Biblijografia w Kwartalniku Historycznym* i w *Przeglądzie Historyczno-Wojskowym*).

ODDZIAŁ KONSERWACYJNY I ODDZIAŁ BIBLIOGRAFICZNY. (2 dni).

10. dzień. Rano: Wiadomości teoretyczne i zajęcia praktyczne w odniesieniu do pieczętowania książek, w odniesieniu do exlibrisów i superexlibrisów. Pozatem czynności z oprawą książek i czasopism.

Popołudniu: IV. Wykład z zakresu biblijografii. Biblijografia polska z zakresu nauk wojskowych (Daszkiewicz i Gąsiorowski). Rejestracja bieżącej literatury wojskowej (*Komunikat Biblijograficzny, Wojskowe Wiadomości Biblijograficzne*, Biblijografia artykułów z czasopism obcych w *Przeglądzie Wojskowym*).

11. dzień. Rano: Wiadomości teoretyczne i zajęcia praktyczne związane z pracą w magazynie (ustawianie, kontrola książek wydanych i książek zwróconych, rewizja, oczyszczanie i t. d.). Prace związane z administracją dubletami. (Katalogowanie i inwentaryzowanie oraz wysyłka dubletów).

Popołudniu: V. Wykład z zakresu biblijografii. Organizacja i praca Oddziału Biblijograficznego C. B. W. (Pomoce naukowe i katalogi). Do przestudjowania: Wstępy, układ i t. p. w biblijografiach: Ertreichera, Finkla, Daszkiewicza i Gąsiorowskiego, w *Komunikacie Biblijograficznym, Wojskowych Wiadomościach* oraz ustępy odnoszące się do pracy Oddziału Biblijograficznego Centralnej Biblioteki Wojskowej w *Podręczniku bibliotekarskim dla kierowników bibliotek wojskowych*.

WYPOŻYCZALNIA I ODDZIAŁ BIBLIOGRAFICZNY. (2 dni).

12. dzień. Rano: Wiadomości teoretyczne i zajęcia praktyczne w odniesieniu do katalogów, wykazu nowości, księgi dezyderatów i t. p. Pozatem czynności związane z obsługą czytelnika.

Popołudniu: I. Wykład z zakresu biblijografii polskiej historii wojskowej. Dzieła ogólne z zakresu polskiej historii wojskowej (Górski, Korzon, Kukiel, Hupert, Laskowski i Pawłowski).

13. dzień. Rano: Czynności związane z obsługą czytelnika w wypożyczalni i przy katalogach: wypożyczanie z innych bibliotek, upominania i ściąganie należności za niezwrócone książki, prowadzenie statystyki w wypożyczalni.

Popołudniu: II. Wykład z biblijografii polskiej historii wojskowej. Okresy wojsk rycerskich i zaciężnych (963—1717) w literaturze historyczno-wojskowej.

CZYTELNIA I ODDZIAŁ BIBLIOGRAFICZNY. (2 dni).

14. dzień. Rano: Wiadomości teoretyczne i zajęcia praktyczne związane z pracą w czytelni (sposób prowadzenia katalogu podręcznego czytelnika, zamawianie i otrzymywanie książek, kontrola książek czytanych, prowadzenie statystyki w czytelni i t. p.).

P o p o ł u d n i u: III. Wykład z polskiej bibliografii wojskowej. Okres wojska stałego (1717—1794) w literaturze historyczno-wojskowej.

15. dzień. R a n o: Dokładne zaznajomienie się z biblioteką podręczną czytelnika i czasopismami, przyswojenie sobie regulaminu czytelnika, samodzielne obsługiwanie czytelnika.

P o p o ł u d n i u: IV. Wykład z bibliografii polskiej historii wojskowej. Okres wojska narodowego (porozbiorowy, 1795—1864) w literaturze historyczno-wojskowej.

ODDZIAŁ MAP I ODDZIAŁ BIBLIOGRAFICZNY. (2 dni).

16. dzień. R a n o: Omówienie karty katalogowej dla wydawnictw kartograficznych. Różnice w porównaniu z kartą katalogową książek i czasopism. Katalogi map. Znaczenie i podział katalogu rzeczowego. Konserwacja i opracowanie map i atlasów oraz kompletowanie zbiorów kartograficznych.

P o p o ł u d n i u: V. Wykład z bibliografii polskiej historii wojskowej. Okres ostatnich walk o niepodległość (1914—1920) w literaturze historyczno-wojskowej.

17. dzień. R a n o: Sposób katalogowania wydawnictw kartograficznych (map i atlasów). Hasło rzeczowe. Wypełnienie pozostałych rubryk karty katalogowej. Obliczanie skali. Omówienie ważniejszej bibliografii polskiej i obcej, z której można korzystać przy katalogowaniu map i atlasów (Rastawiecki E., *Mappografia dawnej Polski*. Warszawa 1846; Callier E., *Spis map geograficznych w zbiorach Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego*. Poznań 1884; Phillips Lee Ph., *A list of geographical Atlases in the Library of Congress*. Washington 1909, 2 t.; Sawicki L., *Spis map Arch. Woj. w Wiedniu, odnoszących się do ziem polskich*. Warszawa 1921; Olszewicz B., *Polska kartografia wojskowa*. Warszawa 1921).

P o p o ł u d n i u: I. Wykład z bibliografii wojny światowej. Dzieła ogólne o wojnie światowej. (Wydawnictwa urzędowe, prace zbiorowe, podręczniki).

KIEROWNICTWO BIBLIOTEKI I ODDZIAŁ BIBLIOGRAFICZNY. (1 dzień).

R a n o: Polityka biblioteczna i administracja biblioteki (zadanie praktyczne w godzinach porządkowych).

P o p o ł u d n i u: II. Wykład z bibliografii wojny światowej z obozu Koalicji. (Joffre, Gallieni, Foch, Petain, Mangin, French, Douglas Haig, Suchomlinow, Daniłow, Hurko, Denikin).

PRZEDMIOTY DODATKOWE I ODDZIAŁ BIBLIOGRAFICZNY. (6 dni).

18. dzień.* R a n o: Bibliotekarstwo wojskowe w kraju i zagranicą, polskie biblioteki wojskowe w ramach organizacji wojska.

P o p o ł u d n i u: III. Wykład z bibliografii wojny światowej. Ważniejsze pamiętniki z wojny światowej z obozu państw Centralnych (Wilhelm II, Hindenburg, Ludendorff, Falkenhayn, Hoffmann, Liman v. Sanders, Rupprecht, Conrad, Arz, Auffenberg).

20. dzień. Rano: Księgarstwo i introligatorstwo.

Popołudniu: Prowadzenie kancelarii i ksiąg administracyjnych: ksiągi sprzętów, przyborów kancelaryjnych i bibliotecznych.

21—22. dzień. Praca w Oddziale Katalogowym.

23—44. dzień. Powtórzenie materiału.

Egzamin pisemny obejmuje następujące zadania: 1. Skatalogowanie i zinwentaryzowanie 8 dzieł (przykłady na anonim, kryptonim i pseudonim, wydawnictwo zbiorowe, dzieło zbiorowe, transkrypcja z rosyjskiego, dzieła razem opracione). 2. Skatalogowanie i zinwentaryzowanie 2 czasopism i 2 map. 3. Przygotowanie rachunku do płatnika. 4. Przygotowanie zamówienia (według wykładu z 18. dnia kursu — administracja biblioteki).

Egzamin ustny obejmuje następujące przedmioty: 1. Technika bibliotekarska. 2. Księgarstwo i introligatorstwo. 3. Bibliotekarstwo wojskowe oraz biblioteki wojskowe w ramach organizacji wojska. 4. Administracja biblioteki. 5. Biblijografia ogólna i jej zasady ze szczególnem uwzględnieniem pomocniczych wydawnictw do polskiej biblijografii wojskowej. 6. Biblijografia polskiej historii wojskowej. 7. Biblijografia wojny światowej.

JUBILEUSZ A. W. MÉZIÈRES. W Leningradzie uroczyscie obchodzono trzydziestopięciolecie działalności literackiej wraz z sześćdziesięcioleciem urodzin zasłużonej rosyjskiej biblijografki Augusty Władimirowny Mézières (dziadek jej, aktor francuski, emigrował do Rosji i na stałe pozostał w Petersburgu), autorki licznych bardzo rozpraw i pism z dziedziny biblijografii oraz księgoznawstwa, których dokładny spis został ułożony przez N. N. Orłowa i K. S. Szafrąnskija w publikacji, wypuszczonej w 1926 z okazji trzydziestoletniego jubileuszu panny Mézières. Naczelne miejsce wśród jej pism zajmuje kapitalny *Słownik księgoznawstwa* (*Słownyj Ukazatel po knigowiedieniu*, Leningrad 1926, szpalt 926). Świeżo jubilatka ukończyła żmudną pracę nad znacznie obszerniejszym, bo obejmującym około 100 arkuszy druku, drugim tomem *Słownika*, który ukaże się nakładem Gosizdala w Leningradzie. Korektę pierwszych arkuszy tego dzieła otrzymała p. Mézières wraz z licznymi powinszowaniami w dzień swego jubileuszu.

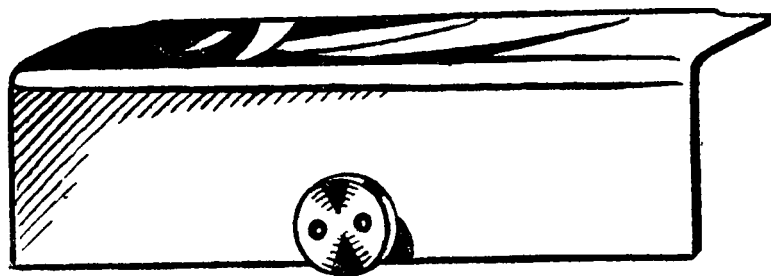
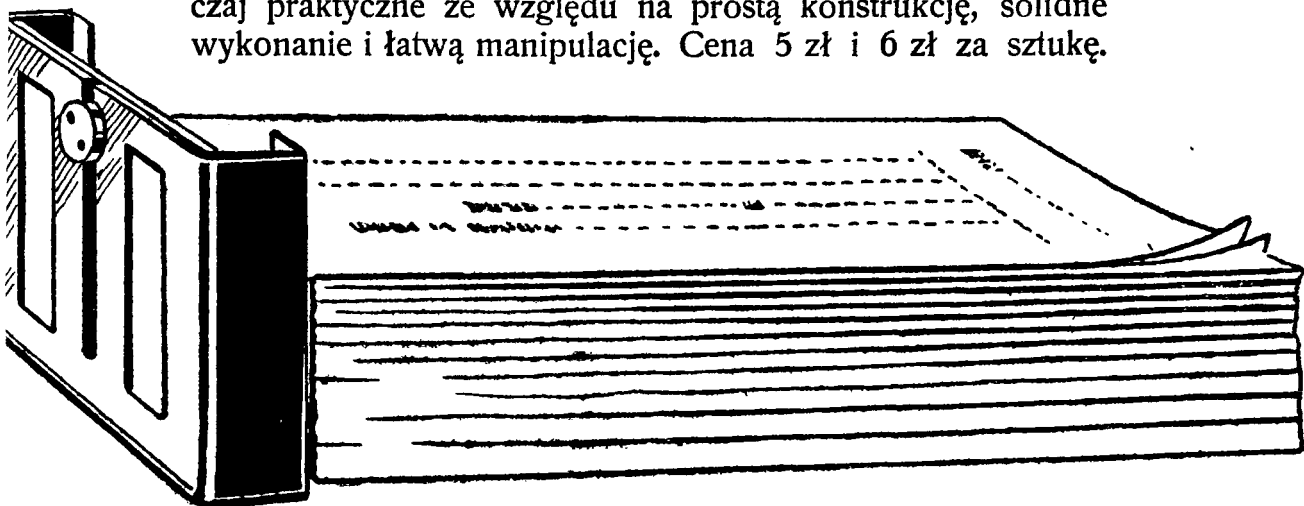
P. E.



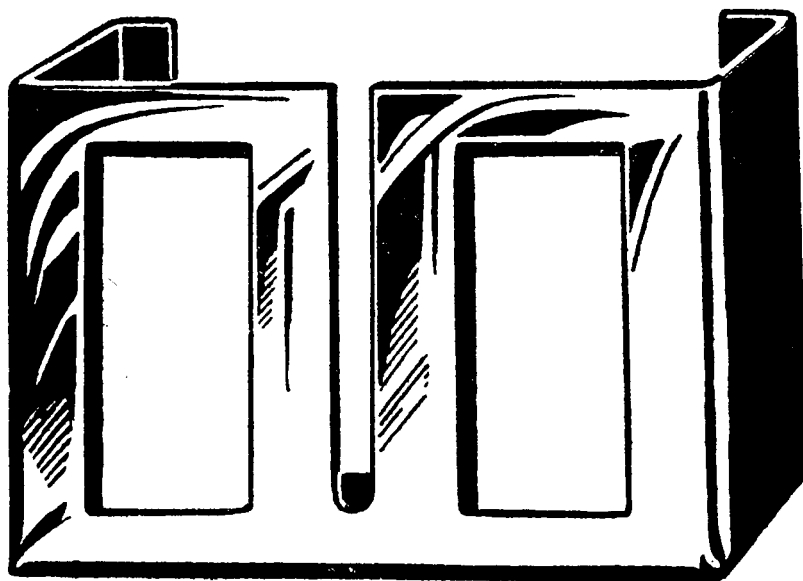
JÓZEF CHODOWIEC, WARSZAWA, ZŁOTA 8

DOSTAWCA BIBLIOTEKI KRASIŃSKICH, CENTR. BIBLIOTEKI
WOJSKOWEJ, BIBLIOTEKI SEJMU, BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ
W WARSZAWIE, BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W ŁODZI I WIELU
INNYCH BIBLIOTEK W POLSCE I ZAGRANICĄ

Poleca klamry własnego systemu (Pat. Nr. 1147), nadzwyczaj praktyczne ze względu na prostą konstrukcję, solidne wykonanie i łatwą manipulację. Cena 5 zł i 6 zł za sztukę.



KLAMRA I ZASUWKA



WIELKOŚĆ NATURALNA

JEDYNA W POLSCE WYTWÓRNIA KLAMER
DO BIBLIOTECZNYCH KATALOGÓW KARTKOWYCH

11-918

**FABRYKA WYROBÓW ŻELAZNYCH
KONSTRUKCJI I ORNAMENTACJI**

H. ZIELEZIŃSKI

właśc. KORNEL KUBACKI, inżynier

Warszawa, Marszałkowska 11/13 Tel. 5-74 i 281-43

Adres telegraficzny: „HAZET - WARSZAWA“

SPECJALNOŚĆ:

**Ruchome żelazne półki biblioteczne typu
„HAZET-NOSTRA“ oraz wszelkich innych**

**Wykonaliśmy według naszego systemu
„HAZET-NOSTRA“:**

BIBLIOTEKI W WARSZAWIE:

Krasińskich

Uniwersytecką — Księgozb. Załuskich

Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

Ministerstwa Sprawiedliwości

Izby Przemysłowo - Handlowej

ARCHIWUM

Powszechnego Zakładu

Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie

**Schody — bramy — okna — szafy — wózki
konstrukcje budowlane i t. p.**